

# Tygodnik Polski

23, rue Taitbout, PARIS 9<sup>e</sup>

CENA 1 F.  
PRIX 9 F.B.

25 czerwca 1972  
juin

Rok wydania XV Nr 26 (766)

## LA SEMAINE POLONAISE

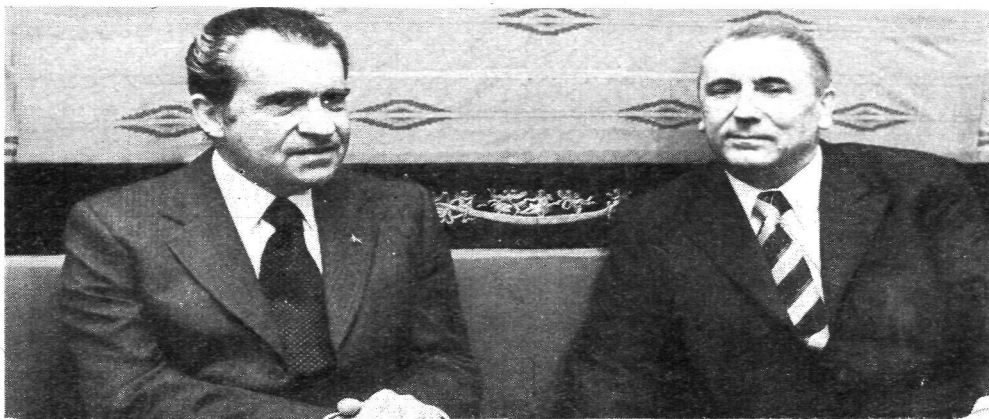


Noc w XVII wieku — śladami tarnogórskich gwarków — na str. 11

FOP 2373



# ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆



Jak już informowaliśmy, z dwudniową wizytą oficjalną przebywał w Polsce prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Richard Nixon z małżonką. Po uroczystym powitaniu na warszawskim lotnisku Okęcie prezydent Nixon w towarzystwie premiera Jaroszewicza zwiedził teren odbudowy Zamku Królewskiego, a następnie złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza (zdjęcie z prawej) i

wpisał się do książki pamiątkowej. W godzinach wieczornych odbyło się spotkanie I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka z prezydentem Nixonem w gmachu Sejmu, w czasie którego omówiono problemy międzynarodowe oraz najważniejsze sprawy stosunków polsko-amerykańskich. W drugim dniu wizyty w siedzibie rządu toczyły się rozmowy polsko-amerykańskie, zakończone podpisaniem komunikatu



W dniu 1 czerwca obchodzone w Polsce uroczyste święto dzieci. 9 mln najmłodszych obywateli Kraju otrzymało w tym dniu prezenty nie tylko od rodziców, lecz także od państwa — nowe przedszkola, żłobki, place gry i zabawy. Z tej okazji przewodniczący Rady Państwa prof. dr Henryk Jablonski przyjął w Belwederze działaczy społecznych, którzy swój wolny czas poświęcają pracy z dziećmi. W pałacu w Jabłonnie zaś przewodniczący Rady Państwa podejmował 250-osobową grupę dzieci z całej Polski. Były tam lody, torty i soki, wesołe rozmowy i śpiew, a na zakończenie wykonano pamiątkowe zdjęcie. Dziecięce imprezy artystyczne, sportowe oraz zabawy odbywały się w tym dniu we wszystkich polskich miastach i wsiach



Rozstrzygnięty został konkurs na plakat o tematyce rozbrojenia, ogłoszony przez Ogólnopolski Komitet Pokoju i Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne. Według założeń konkursu, plakaty miały ukazywać potrzebę podjęcia aktywnego działania w obronie światowego pokoju, na rzecz powszechnego i całkowitego rozbrojenia. Planem konkursu było 214 prac, z których nagrodzono 24. Na zdjęciu: jeden z wyróżnionych plakatów wykonany przez artystów Bożenę Pacię i L. Sadusia

Rok już trwa akcja zbierania pieniędzy na odbudowę Zamku Królewskiego do kryształowej skarbnicy, zainicjowana przez warszawską popołudniówkę „Kurier Polski”. Ostatnio skarbnica zawędrowała do Lublina, gdzie w ciągu kilku dni zebrano 100 tys. zł. Na zdjęciu: cygańska orkiestra, która koncertowała przy skarbnicy i zarobiła w ten sposób pieniądze oddane na odbudowę Zamku. Dodajmy, że w pierwszych dniach czerwca stan konta zamkowego wynosił ponad 151 milionów zł i 107 tysięcy dolarów



## Zdjęcia: CAF

Stocznia jachtowa „Stogi” w Gdańsku buduje jachty pełnomorskie typu „Opal”, „Smaragd”, „Szafir”, „Nefryt” i inny sprzęt sportowo-wodny. Odbiorcami jachtów typu „Ametyst” są m. in. żeglarze z Francji, USA, NRF, Szwecji, Anglii i Norwegii. Dla polskich żeglarzy gdańska stocznia dostarczy do końca br. 20 jachtów, w tym 3 jednostki typu „Opal”. Oprócz tego stoczniońcy budują obecnie 200 rybackich plastikowych łódek na zamówienie szwedzkich wędkarzy



**RODAKU!** Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał przypomnieć sobie tradycje polskiej kuchni, zjeść polskie wędliny oraz importowane produkty z Polski, zamówić ciasta i torty polskie, wstąpić do

## SKLEPU POLSKIEGO

przy 11, rue Jouffroy — PARIS 17-ème.

Métro WAGRAM i ROME, tel. 622-55-52.

(Sklep w niedzielę nieczynny, w sobotę czynny cały dzień, a w tygodniu z przerwą obiadową do godz. 21).



## PAN PREMIER JACQUES CHABAN-DELMAS odwiedził stoisko „ORBISU” na Targach w Bordeaux



W czasie trwania tegorocznych Międzynarodowych Targów w Bordeaux czynne było stoisko paryskiej reprezentacji Polskiego Biura Podróży „Orbis”, którego dyrektorem jest p. Henryk RUSINOWSKI. Organizowanie stoiska „Orbisu” należy już w Bordeaux do tradycji podtrzymywanej od wielu lat.

W czasie trwania tej wielkiej imprezy przybył do Bordeaux premier rządu francuskiego p. Jacques CHABAN-DELMAS i w czasie zwiedzania Targów złożył również wizytę „Orbisowi”. W stoisku polskim powitał p. premiera p. Juliusz ZALIŃSKI — pracownik Biura Podróży „Polonia” w Lyonie.

Liczni zainteresowani turystyką do Polski otrzymywali w stoisku wyczerpujące informacje oraz obfitą dokumentację na temat walorów turystycznych Kraju.

Na zdjęciu: p. premier Jacques Chaban-Delmas życzy pomyślnych wyników pracy „Orbisowi”. Po lewej kierownik stoiska p. Juliusz Zaliński

## NOWY AMBASADOR POLSKI we FRANCJI



STATNIO złożył listy uwierzytelniające na ręce Prezydenta Republiki Francuskiej Georges Pompidou nowo mianowany przez Radę Państwa PRL ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Emil Wojtaszek. Ambasadorowi PRL towarzyszyli radca Ambasady Jerzy Feliksiak oraz radca handlowy Witold Górski. Ambasador Emil Wojtaszek i Prezydent Pompidou wygłosili okolicznościowe przemówienia.

W swym wystąpieniu ambasador PRL powiedział, że wysoko sobie ceni fakt, iż rozpoczyna pełnienie obowiązków w okresie, w którym zawsze przyjazne stosunki między Francją i Polską rozwijają się w sposób szczególnie intensywny i na coraz szerszej płaszczyźnie i podkreślił wielką wagę, jaką Polska przywiązuje do bliskiej już wizyty we Francji i Sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka.

Prezydent Francji Georges Pompidou w swym przemówieniu podkreślił fakt, „że od czasów Odrodzenia Francuzi i Polacy utrzymywali, zarówno w latach chwały, jak i w ciężkich czasach, stosunki o szczególnym znaczeniu”. W dalszej części swego przemówienia Prezydent Pompidou stwierdził, że żyjemy w okresie „w którym wskutek dwóch wojen światowych Europa doznała głębokich wstrząsów. Pan, panie Ambasadorze, był nie tylko świadkiem drugiego z tych konfliktów, był Pan jego uczestnikiem i Pański udział we francuskim Ruchu Oporu należy tu przypomnieć z wielkim uznaniem tak samo, jak trzeba przypomnieć o wspólnych walkach tylu Francuzów i tylu Polaków na kontynencie europejskim”.

Pod koniec swego przemówienia Prezydent Francji podkreślił znaczenie w historii stosunków francusko-polskich przybycia do Francji w październiku br. Edwarda Gierka i wyraził zadowolenie, że będzie go mógł powitać w Paryżu. Wyraził też przekonanie, że wspólne rozmowy potwierdzą podobieństwo wielu ocen spraw międzynarodowych, jak też wspólną wolę pogłębienia współpracy między Francją i Polską.

Po wręczeniu listów uwierzytelniających Prezydent Francji przyjął Ambasadora PRL na audiencji prywatnej i odbył z nim rozmowę, która upłynęła w serdecznej atmosferze. W rozmowie tej uczestniczył sekretarz stanu francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Jean de Lipkowski.

✱

Emil Wojtaszek urodził się w 1927 roku w Krakowie w rodzinie robotniczej. W 1929 roku rodzice jego

wyemigrowali do Francji. Od 1941 roku pracował w kopalni węgla we Francji, a w 1944 roku został wywieziony do obozu koncentracyjnego za udział w Ruchu Oporu. Po wyzwoleniu w 1945 roku uczestniczył w polskim ruchu młodzieżowym, pełniąc m. in. funkcję Komendanta Głównego Związku Harcerstwa Polskiego we Francji. Po powrocie w 1950 roku do Kraju kontynuował pracę w ruchu młodzieżowym, będąc m. in. członkiem Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej, w latach 1952—53 przedstawicielem ZMP w Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej w Budapeszcie. Po ukończeniu studiów na Wydziale Ekonomicznym Wyższej Szkoły Nauk Społecznych został oddelegowany do pracy w Światowej Radzie Pokoju i pełnił równocześnie funkcję wicedyrektora w Międzynarodowym Instytucie Pokoju w Wiedniu. Od 1965 roku pracował kolejno na stanowiskach sekretarza w Ogólnopolskim Komitecie Pokoju, zastępcy kierownika Wydziału Zagranicznego w Komitecie Centralnym PZPR i podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.



Ambasador Wojtaszek udaje się do Pałacu Elizejskiego, by złożyć na ręce Prezydenta Republiki Francuskiej listy uwierzytelniające



## Stanisław STENCEL z ECOUEN

# LAUREATEM! WYGRANE w WIELKIM KONKURSIE „TYGODNIKA POLSKIEGO”

Przy udziale mecenasa, komisja redakcyjna przeprowadziła losowanie cennych nagród WIELKIEGO KONKURSU „Tygodnika Polskiego”. Spośród licznych starych i nowych prenumeratorów wylosowano następujące nagrody:

**I. NAGRODA. I-er PRIX.** Przelot samolotem PLL „LOT” z Paryża do Warszawy i z powrotem dla jednej osoby i 10-dniowy pobyt w Kraju latem 1972 roku ze zwiedzaniem Warszawy i Krakowa.

Voyage en avion PLL „LOT” Paris — Varsovie et retour, 10 jours en Pologne en été 1972 avec visite de Varsovie et de Cracovie (pour une personne)

Nr: 284 — p. Stanisław STENCEL — 95-ECOEN

**II. NAGRODA. II-ème PRIX.** Przyjazd do Paryża ze swego miejsca zamieszkania i z powrotem, latem 1972 roku, 3-dniowy pobyt w Paryżu, połączony ze zwiedzaniem związanych z Polską zabytków, zorganizowany przez „TYGODNIK POLSKI”.

Trois jours à Paris (voyage aller-retour payé du lieu de résidence) avec visite des monuments et souvenirs de la capitale se rapportant à la Pologne — sous la conduite de „LA SEMAINE POLONAISE”.

Nr. 330 — p. Annie ZIMNY — 42-ST. ETIENNE

Dokończenie na str. 14



## Spotkanie zamkowe w Paryżu

Jeden z członków Francuskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie — p. Jacques Cartier, architekt Paryża, zorganizował niedawno spotkanie poświęcone sprawom odbudowy Zamku.

Zebrań zaczęło się od projekcji filmu o Zamku warszawskim. Przewodniczącym Komitetu p. Jean-Paul Palewski — deputowany, przewodniczący grupy parlamentarnej francusko-polskiej oraz radca generalny departamentu Yvelines wygłosił przemówienie, w którym przypomniał raz jeszcze, jak ważnym, bardzo humanitarnym dziełem jest odbudowa Zamku Królewskiego w Warszawie. Inicjatywa, podjęta przez francuski Komitet Odbudowy, musi być kontynuowana, Francja pragnie mieć swój udział w tej słusznej, szlachetnej akcji.

W spotkaniu wzięło udział wiele znanych osobistości: p. Jerzy Feliksiak — chargé d'affaires Ambasady PRL w Paryżu, p. Jerzy Łukomski — konsul PRL w Paryżu, prefekci różnych de-

partamentów, b. ministrowie, kilku merów dzielnic Paryża. Wśród obecnych około stu osób znajdowało się wielu członków komitetu, m. in. wiceprzewodniczący p. Jean Zarzecki — président directeur général firmy SO-VE-MARCO.

Podczas zebrania przeprowadzona została zbiórka na fundusz zamkowy. W wyniku jej zgromadzona została suma 14.000 fr. (1 milion 400 tysięcy dawnych franków).

## Malarze maryniści z Gdańska wystawiali w Pont-L'Eveque

Merostwo gminy Pont-L'Eveque (departament Calvados), zaprosiło Związek Polskich Artystów Plastyków w Gdańsku do urzędzenia na ich terenie wystawy obrazów o tematyce morskiej. Projekt został urzeczywistniony i wystawa się odbyła.

Merostwo w Pont-L'Eveque nadało imprezie duży rozgłos. Wydrukowane zostały afisze, pisała o wystawie prasa miejscowa, zamieszczając reprodukcje kilku wybranych pejzaży morskich polskich artystów. Na wernisażu wystawy przybyło wiele osobistości, wśród nich p. Camille Liegarde — przedstawiciel Rady Generalnej departamentu, który w swym przemówieniu podkreślił wartości artystyczne wystawionych obrazów, a jednocześnie wyraził uznanie dla sztuki polskiej, która ceniona jest we Francji i w świecie. Uznanie dla Polski, która dokonała postępu w wielu dziedzinach życia kulturalnego i gospodarczego wyraził również p. mer Pont-L'Eveque.

Władze polskie reprezentował podczas uroczystości otwarcia wystawy p. konsul Jerzy Łukomski oraz p. wicekonsul Janusz Karski. Wśród zgromadzonej publiczności było wielu przedstawicieli miejscowej Polonii, w ich liczbie kilku artystów-malarzy.

## POLSKIE FILMY w NICEI

„Alliance des Jeunes” w Nicei zorganizował seans dwóch krótkometrażówek polskich oraz dyskusję. Impreza odbyła się w Domu Młodzieży. Do współdziałania zaproszono komitet miejscowy stowarzyszenia „France-Pologne”.

Po projekcji filmów odbyła się dyskusja. Na liczne pytania, które dotyczyły przede wszystkim spraw turystycznych, odpowiadała p. Teresa Unglinik — sekretarz stowarzyszenia „France-Pologne”.

**W** powiecie chojeńskim, w województwie szczecińskim, na zboczach doliny Odry leży małe miasteczko noszące nazwę Cedynia. Wokół tej miejscowości rozciągają się tzw. Żuławy Cedynskie. W 1945 roku nisko położone tereny zostały zatopione przez cofające się jednostki armii hitlerowskiej. Wypierały je w kierunku Berlina oddziały polskie i radzieckie. Nie mamy jednak zamiaru opisywać naszym Czytelnikom tej miejsciny. Chociaż warto ją odwiedzić przy okazji zwiedzania zachodnich połaci Kraju. Cedynia często jest w tym okresie wspomniana przez publicystów w Kraju, a to dlatego, że właśnie w czerwcu mija 1000 lat od czasu, kiedy pod Cedynią rozegrała się krwawa walka między wojami polskimi a rycerzami niemieckiego margrabiego Hodona. Wydaje się, że z okazji tak godnej rocznicy warto cofnąć się aż 1000 lat i w ten sposób uczcić ten jubileusz.

Około połowy X wieku Polska zaczęła budzić coraz większe zainteresowanie ówczesnych zachodnich państw i państwewek. Nazwa „Polska” przyjęła się jednak na zachodzie Europy dopiero przy końcu X wieku. Przez cały prawie wiek X ojczyznę Polaków nazywano „Slavia”. W okresie, który nas interesuje ze względu na bitwę pod Cedynią, Polską rządził Mieszko I, syn Ziemomysła. W 966 roku Mieszko godzi się na chrystianizację swego państwa, gdyż chrzest wzmacniał międzynarodową pozycję państwa polskiego w ówczesnym świecie chrześcijańskim. Dwa lata później przybył do Polski pierwszy biskup misyjny, Jordan. Powszechnie uważa się, iż przywędrował on z Dolnej Lotaryngii. Niemal od samego początku swego panowania Mieszko I musiał dokładać dużych starań dyplomatycznych, ale przede wszystkim militarnych, by zapewnić sobie swobodę działania nad dolną Odrą, akurat tam, gdzie leży Cedynia. Przeci-

## 1000 LAT TEMU

nikami Mieszka byli niemieccy margrabiowie pograniczni, którzy z kolei dążyli do ugruntuwania swoich wpływów między Łabą i Odrą. Margrabiowie działali w zasadzie w imieniu cesarza niemieckiego, ale kiedy było to im wygodniej, lub bardziej dogadzało ich zwierzchnikowi, występowali pod własną niejako „firmą”. Mieszko przyjmując chrzest zawarł jednocześnie porozumienie z cesarzem Ottonem I, co jednak nie powstrzymało margrabiego Hodona przed podjęciem akcji zaczepnej wobec Polaków.

**M**ARGRABIA Hodon cieszył się opinią człowieka energicznego i zdolnego taktyka. W dodatku dysponował świetnie wyszkolonym i wyposażonym rycerstwem. Twardo także ręką rządził pograniczem niemiecko-słowiańskim. Podobno „wywiad” jego donosił mu, że drużyny Mieszka są sprawne w boju i nieźle wyszkolone. Widać jednak, że dufny w swoje siły margrabia Hodon po prostu zlekceważył przeciwnika. Ruszył na wschód. Daleko zresztą nie dotarł. Drużyny Mieszkowe trzymające straż nad Odrą pod wodzą Czycibora, brata władcy, pobiły na głowę margrabiowie wojska pod Cedynią w czerwcu roku 972. Mówi się, że Czycibor posłużył się wybiegiem, czy podstępem. Kilka wieków później Zagłoba powie w takich okolicznościach: „Użył fortelu”. Fortel, nie fortel — Hodon przegrał. Jedni powiedzą podstępem, inni właściwą taktyką.

## STEFAN FLUKOWSKI

**W** sobotę 6 maja po południu, w klubie uzdrowiska w Swinoujściu przybyły do tego miasta z okazji Święta Książki warszawski pisarz czytał jeden ze swoich wierszy. Mówił z pewną trudnością, zacinając się z lekką. Skończywszy czytać poprosił słuchaczy o wybaczenie mu tej niezręcznej dykcji, po czym osunął się na krzesło i stracił przytomność. Mimo iż natychmiast przewieziono go do miejscowego szpitala, nie zdołano go już odratować. Lekarze stwierdzili rozległy wylew krwi do mózgu. Owym pisarzem, któremu śmierć wyznaczyła spotkanie na wieczorze autorskim, ale którego nie ośmieliła się uznać, zanim nie dokończył czytania swego wiersza — tak jakby i ją zniewoliła uroda jego poezji — był jeden z najznamienszych współczesnych poetów, prozaików i dramaturgów polskich — Stefan Flukowski.

Stefan Flukowski urodził się w r. 1902 w Warszawie w środowisku robotniczym. W trakcie swojej czterdziestopięcioletniej (debiutował w r. 1927) działalności pisarskiej przysporzył literaturze polskiej wiele utworów o nieprzemijającej wartości. Znany prozaik Bohdan Czeszko napisał o jego opowiadaniach, iż są to „studia godne każdej wielkiej literatury”. Inny ceniony pisarz polski wyraził się, iż jako poeta Flukowski „może być uważany za wzór dyscypliny umysłowej”. Historyk i teoretyk dramatu Irena Ślawińska uważa, że Flukowski jest obok zmarłego dwa lata temu Jerzego Szaniawskiego twórcą polskiego dramatu poetyckiego.

Flukowskiego od wielu lat pasjonowała postać Kopernika. Ostatnio pracował on nad poematem o wielkim astronomie zatytułowanym „Oko Byka”. Parał się także pracą przekładową. Spolszczył m. in. powieść Anatola France'a pt. „Bunt aniołów”, dwie powieści piszącego po francusku znakomitego szwajcarskiego prozaika C.-F. Ramuza oraz wiele wierszy Eluarda i Préverta.

W ostatnich latach o twórczości Flukowskiego bardzo pochlebnie pisały paryskie periodyki literackie. W dodatku literackim „Le Monde” nazwano go „nieomyślnym prozaikiem”. W r. 1968 francuskie ministerstwo spraw zagranicznych zaprosiło go na trzytygodniowy pobyt do stolicy Francji. „Całość zjawisk, której na imię Paryż, wyobrażam sobie jako kulę — to znaczy jako najdoskonalszy kształt przestrzeni, kształt ograniczony, ale jednocześnie także i nieskończony” — powiedział w udzielonym nam wtedy wywiadzie.

Rozmowę ze Stefanem Flukowskim opublikowaliśmy w początku 1969 r. Wraz z tym wywiadem wydrukowaliśmy wówczas wiersz pt. „Sciana warszawska”. Dziś uczcijmy pamięć autora „Sciany warszawskiej” odczytaniem innego Jego utworu — wiersza pt. „Z ostatniej woli”. Postuchajmy:

...Niech pochowają  
gdzieś przy Mlecznej Drodze —  
...w nieważkim polu...  
...i zamiast kwiatów — magnetofon  
z głosami tych, co...  
byli dobrzy...

Porażka margrabiego rychło skłoniła niemieckich feudałów do szukania z Mieszkiem przyjaznych stosunków. Kiedy syn Mieszka, Bolesław, zwany Chrobrym, objął władanie Polską, cesarz Otton III realistycznie oceniający wschodnich sąsiadów — Polaków, uznał formalnie suwerenność polskiego księcia. Sprawy popsuły się dopiero za następcy Ottona III, cesarza Henryka II. I właściwie można powiedzieć, że stosunki polsko-niemieckie psuły się z każdym rokiem i z każdym wiekiem. Krótkotrwałe „przejaśnienia” nie miały jednak istotnego znaczenia. W końcu, w przededniu — jakby można powiedzieć — 1000 rocznicy bitwy pod Cedynią, w latach 1939—45 stanęło pod znakiem zapytania nie tylko istnienie państwa polskiego, ale i narodu polskiego.

**P**RZYPOMINAJĄC bitwę pod Cedynią odnotowujemy jedynie fakt historyczny, którego reminiscencje są i dziś aktualne. Polacy wrócili nad Odrę. Cedynia znowu leży na polskim terytorium. Bitwa pod tą miejscowością jest niedobłą kartą w historii obu narodów — polskiego i niemieckiego. Dziś po drugiej stronie Odry są Niemcy, którzy żyją z Polakami w przyjaźni. Po drugiej stronie Łaby są Niemcy, którzy zawarli z Polakami układ o podstawach normalizacji stosunków. W układzie tym uznali oni zachodnią granicę Polski. Istnieją więc wszelkie warunki ku temu, aby dobre stosunki polsko-niemieckie służyły sprawie pokoju w całej Europie, a nie stanowiły jak niegdyś, zarzewia konfliktów nie tylko międzysąsiedzkich.

W Cedyni wzniesiono cokół na pamiątkę bitwy, która miała miejsce 1000 lat temu. Historia zmienia się, być może powoli. W Kraju panuje jednak przekonanie, iż w dobrym dla niego kierunku.

Henryk KAWKA



**L**E mensuel „France-Pêche” consacra sa couverture du numéro de décembre 1971, au chalutier „Otter Bank” et dans un long article on vanta les qualités esthétiques et pratiques de ce bateau de pêche construit aux chantiers navals de Gdynia. Ce chalutier présente 54 m de longueur, 11 m de largeur, il peut contenir 400 tonnes de poisson, et il peut développer 14,8 noeuds grâce à un moteur français „Grepol” de 2000 chevaux mécaniques. 15 bateaux de cette série ont été commandés par les armateurs français et l'un d'eux, M. André Leduc, directeur et propriétaire de „Nord-Pêcherie” de Boulogne-sur-Mer, est un vieux client des chantiers polonais. Il y a 11 ans, il devait acquérir 4 premiers chalutiers, actuellement il en exploite 10. Des bateaux polonais, il souligne leur „courage en mer”, c'est-à-dire qu'ils tiennent bien la vague. En effet le constructeur a conçu la longueur de la coque en fonction de la longueur moyenne de la vague en mer du Nord car les chalutiers sont construits pour les pêches en mer du Nord et en Atlantique nord, près des îles Féroé.

En 1962 le chalutier „Curie-Skłodowska” devait enlever le „Ruban bleu” du port de Boulogne-sur-Mer inaugurant par là toute une série de „rubans bleus” pour les chalutiers construits en Pologne. Ce même ruban alla en 1970 au „Syderó” et en 1971 au „Shetland”, cela se traduit par les meilleures pêches et les meilleurs rendements. On voit les chalutiers polonais navigant sous pavillon français dans les ports de Boulogne-Mer, Lorient, La Rochelle et Saint-Malo.



„Otter Bank” w basenie wyposażeniowym Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, pierwszy z serii 15 trawlerów budowanych dla armatorów z Boulogne-sur-Mer. Będzie pływał pod flagą francuską

## „BŁĘKITNE WSTĘGI” DLA RYBAKÓW FRANCUSKICH ZDOBYWAJĄ TRAWLERY Z B U D O W A N E PRZEZ STOCZNIOWCÓW POLSKICH

**W**YDARZENIEM ROKU 1971 DLA RYBOŁÓWSTWA FRANCUSKIEGO nazwał miesięcznik „France Pêche” wejście do eksploatacji z końcem grudnia ub. roku trawlera rybackiego „Otter Bank”. Jego zdjęcie umieszczone zostało na tytułowej stronie pierwszego numeru tego fachowego periodyku. Statek rybacki został zbudowany przez polskich konstruktorów i stoczniovców w Gdyni. Autor tego artykułu w opisie statku zachwycał się m. in. piękną linią kadłuba i nadbudówek oraz racjonalnym rozwiązaniem wnętrza.

„Otter Bank” ma 54 m długości i 11 m szerokości, jego ochładzane do minus 4 stopni Celsjusza ładownie mogą pomieścić maksymalnie 400 ton ryb. Silnik ma 2 tys. koni mechanicznych i pozwala na rozwijanie szybkości 14,8 węzła. Tu warto zaznaczyć, że kontrakt przewidywał szybkość 14,3 węzła, ale armator francuski Nord-Pêcherie, zresztą jak i 7 dalszych z Boulogne-sur-Mer i Lorient odbierających serię 15 tych statków ze Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, ustalili

premię 10 tys. franków w wypadku przekroczenia na morskich stoczniowych próbach przez statki tej serii szybkości 14,7 węzła.

Pod banderą francuską łowią już cztery tego typu statki: „Otter Bank”, „Doger Bank”, „Frideric Dancil” i „Viking Bank”. Przy odbiorze każdego z nich polscy budowniczowie zainkasowali wspomnianą premię. Zasługa w tym głównego konstruktora statku mgr inż. Jerzego Straszyńskiego i stoczniovców, którzy budują tak doskonale kadłuby, że silnik marki francuskiej „Grepol” o ustalonych walorach i mocy nadającej śrubie nastawnej 178 obrotów na minutę pozwala statkowi pokonywać opór fal z większą od teoretycznej szybkością. Słowem, jest to premia za mistrzostwo roboty.

Niedawno odbierał z Gdyni swój kolejny, trzeci statek z tej serii — „Viking Bank”, dyrektor i właściciel Nord-Pêcherie z Boulogne-sur-Mer, pan André Leduc. Powiedział on z tej okazji autorowi tego artykułu:

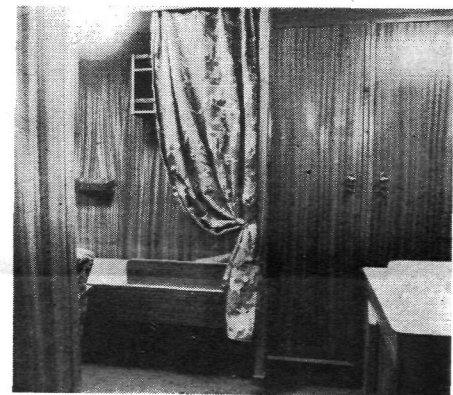
— Owocem świetnie układającej się współpracy z gdyńskimi stoczniovcami, są udane statki. Te są zaprojektowane do połowów na

łowiskach Morza Północnego i północnego Atlantyku koło Wysp Owczych. Co 12—14 dni przywożą one do portu ładunki świeżej ryby. Statki te mogą bez zawijania do portów robić 30-dniowe rejsy. Wykazują bardzo dobrą „dzielność morską”, tzn. świetnie trzymają się na fali. Konstruktor długość kadłuba dostosował do przeciętnej długości fal na Morzu Północnym, stąd statek łagodniej kiwa się stając się wygodniejszym miejscem pracy i życia rybaków.

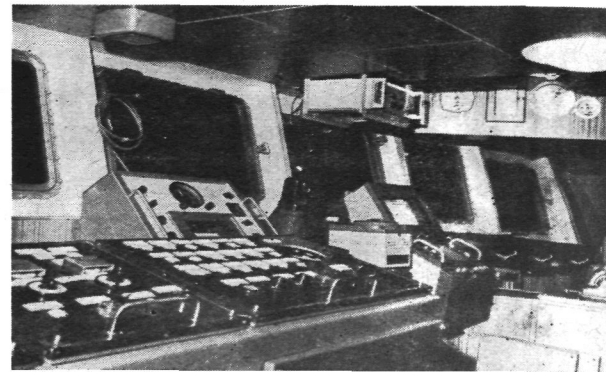
Tyle pan A. Leduc. Od siebie dodamy, że jest on najwierniejszym klientem polskich stocznii. To właśnie jego firma przed 11 laty kupiła od polskich stoczniovców 4 pierwsze trawlery rybackie, kiedykolwiek budowane dla armatorów francuskich. Były to konwencjonalne burtowce budowane przez Stocznnię Północną w Gdańsku. Pod banderą francuską ogółem pływa do tej chwili 11 statków z tej serii. Dwa z nich noszą nazwy miłe dla ucha każdego Polaka „Kopernik” i „Curie-Skłodowska”. Drugi z nich eksploatowany przez rybaków znad



Chrzest statku „Legnon”



Urządzenia i wnętrza statków budowanych w Gdyni są nowoczesne. U góry: sypialnia dla oficerów, a u dołu: mostek kapitański



Dokończenie na str. 14



„...musimy młodemu pokoleniu, które rosło wraz z Polską Ludową, stworzyć najlepsze warunki rozwoju. Musimy zapewnić młodzieży nie tylko miejsca pracy, ale również dogodne warunki dla założenia rodziny, dla rozwoju intelektualnego i zaspokojenia aspiracji, które rosnać będą stale, tym szybciej, im szybciej rozwijać się będzie cały Kraj.”

EDWARD GIEREK

## SPÓR W JELEŃCU

**S**TACHO M. jest zmęczony wieloletnią pracą na gospodarstwie. Rok temu córka wyszła za mąż i zaczęła gospodarować razem z zięciem Zdzisławem K. 16-letni Maniek M. syn Stacha, uczy się w szkole samochodowej w Łukowie, i pewnie będzie pracował w mieście. To Zdzisław K. z żoną Elżbietą w przyszłości zostanie na tych 10 hektarach ziem lekkich, ale dobrze rodzących ziemniaki. Rok temu teść świetnie się zgadzał z zięciem co do prowadzenia gospodarstwa, ale teraz wyrósł poważny konflikt. Stacho jest rozżalony:

— Mówiłem im, że trzeba świnię sprzedać w pień, żeby mieć trochę wolności na lato i przy żniwach, a teraz będą tańcować przy takim stadzie? Po co mi to?

— Siedziatbyś cicho — fuknęła żona. — On tylko dokuczać umie.

— A widzisz, widzisz... — zwraca się do mnie, bo jesteśmy spokrewnieni. — Zawsze na mnie tak krzyczy, a się nie zna. Nie ma w nas, widzisz, jedności myśli. Oni po swojemu chcą i mają mnie jak obcego. Nie mam tu już życia, to ci powiem.

Patrzy na mnie jakby z wyrzutem na swój los. Wiem, że Stacho ma trochę racji moralnych. Gospodarował lat trzydzieści, ciężko pracował i nawet znacznie podniósł gospodarstwo ojcowskie. Teraz młody trochę ze spokojem, trochę z uporem przeprowadza swój program. Być może nie tylko bardziej czuje się na siłach, by podołać dużej hodowli. Chce także wyspecjalizować gospodarstwo w tym kierunku. To już coś nowego w Jeleńcu, w którym tyle się zmieniło w ostatnich latach: doprowadzono elektryczność, doksztalcano gospodarzy na kursach, założono kółko rolnicze, kupiono maszyny, śrutownik, przeciągnięto asfaltową szosę, a równocześnie zorganizowano połączenie autobusowe z Łukowem dla pracujących w mieście i uczniów, takich jak Maniek. Nikt nie może dziś powiedzieć, że Jeleńec jest „wioską zabita deskami”, choć był przecież. Tylko poglądy dawne jeszcze pokutują, rodząc konflikty.

Na początku rozbudowy miasta wzniesiono domy handlowe, pocztę, nowoczesny szpital, ale brak hotelu



W Łukowie nowe osiedla mieszkaniowe wypierają parterowe domy. Ten proces potrwa jeszcze kilka lat

— W gospodarce trzeba się na coś zdecydować, a nie tak wszystkiego po trochu — mówi Zdzisław. — Jak hodowla, to hodowla, a jak rośliny, to rośliny. Ja tam nie chcę się z teściem kłócić...

To wprawdzie deklaracja, ale wydaje mi się, że młody stawia na swoim. Świń w gospodarstwie jest teraz łącznie z prosiętami — czterdzieści. U Stacha w dawnych latach nigdy tyle nie bywało. Najwyżej połowa. Młody pewnie wykończy także drugą połowę domu Stacha. Od dziesięciu z górą lat stoi pod dachem, a mieszka się tylko w dwóch izbach. W drugiej połowie domu nie ma sufitów i ścian działowych. Nie było czasu, a może potrzeby? Teraz jest potrzeba: młodzi mają dziecko i już trudno im mieszkać.

Brat Stacha — w bezpośrednim sąsiedztwie postawił dom; Józefowi M. nie wystarczyła tradycyjna chałupa. Chciał mieć centralne ogrzewanie, i ma; łazienkę, ustęp ze spłuczka i hydrofor elektryczny, żeby woda była w domu. Tylko na wykopanie szamba Józef M. się nie zdobył. Ciekawe, że subiektywna potrzeba, pragnienie nowoczesności — było silniejsze od chęci doprowadzenia dzieła do końca. To jeszcze jakiś defekt postępu w Jeleńcu.

Nowoczesność w tym północnym zakątku Lubelszczyzny przełamuje się z trudem. Ludzie już nie tkwią tylko w tradycjach. Kiedyś wielkie połacie zasiedlała bitna szlachta zagrodowa. Miała łany tym różniące się od chłopskich, że były półkolisty (chłopi mieli proste). Za dawnej Rzeczypospolitej na sejmiki jeździli, a z chłopkami się nie żenili. Poza tym pracowali — jak chłopci — tak samo na roli. W powiecie łukowskim urodził się Henryk Sienkiewicz. Tu także najdłużej walczył żołnierz w sutannie, bohater Powstania 1863 r. ks. Brzóska.

Może to symboliczne, a może przypadkowe, ale akurat ulica ks. Brzóska wiedzie na plac największej inwestycji w Łukowie — fabryki, która niedługo zatrudni 2.500 ludzi.

## NOWE MIASTO

**L**OSY wielkich miast są znane, a losy małych właściwie anonimowe. Czasem miasteczka umierają bez jęku, czasem odradzają się po dziesięcioleciach. Taki właśnie był los Łukowa. W 1939 r. miał ponad 18.000 mieszkańców, a po wojnie zostało 6.500 ludzi, i pomnik zbudowany z nagrobków żydowskiego cmentarza, tragiczne świadectwo przeszłości. Zostały też ulice drewnianych, parterowych domków, dzisiaj już ruder. Nowe inwestycje wyrastają pośród tego budowlanego ubóstwa, jak zapowiedź czegoś, co Łuków dopiero czeka. Chwilowo jednak trzeba stworzyć ekonomiczne zaplecze rozwoju. O tym rozmawiamy z p. **Czesławem Czubińskim**, który jest zastępcą przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i p. **mgr inż. Wandą Kostiuk**, która jako kierownik komisji planowania zajmuje się w powiecie niejako z urzędu — perspektywami przyszłości.

— Dziś mamy w powiecie 119 sztuk bydła i świń na 100 ha i to nie jest tak źle, chociaż w Poznaniu samych świń jest 114 na 100 ha — mówi p. Czubiński. — Nasz powiat ma duże rezerwy hodowlane, pod warunkiem, że rolnicy zaczną się specjalizować w hodowli. Dziś dostarczają 13 tys. ton żywności. Dlatego powstają tu wielkie zakłady mięsne, ale dostawy żywności będą zapewniane także z sąsiednich powiatów. Hodowla znacznie się rozwinie, bo stała się opłacalna, jak nigdy przedtem. W Łukowie świnię skupujemy, ale wywozi się je do Katowic. Powstają ogromne straty. Nam zaś jeszcze chodzi o to, by pieniądze zarobione na przetwórstwie zostały u nas.

Teraz wtrąca się p. mgr inż. Wanda Kostiuk: — Podstawowy problem to fakt, że w powiecie jest za dużo ludzi na wsi. W wielu krajach przypada 5 do 7 osób na 100 hektarów, a w naszym powiecie 50. Powinniśmy zmniejszyć do 20. Musimy więc tworzyć miejsca pracy, przede wszystkim w przemyśle. Dotychczas jeszcze odbywają się migracje sezonowe. Pan pyta dokąd? Na zachód, na Śląsk. Zimą martwy sezon w rolnictwie i właściwie uboższe gospodarstwa szukają zatrudnienia przy wielkich budowlach, by zdobyć pieniądze. Bez inwestycji nie można rozwijać własnej gospodarki.

Właściwie jest to problem typowo polski, znany dawniej: ręce do pracy w wielu rejonach są — trzeba znaleźć dla nich warsztat. Inaczej — zbudować nowy.

— Pan pyta, co oni robią z zarobionymi pieniędzmi? Budują, oczywiście dużo budują.

— W 1970 roku wydaliśmy niewiele ponad tysiąc zezwoleń budowlanych, a w ubiegłym roku już 1400. — mówi p. Czubiński. — Obecnie będzie jeszcze więcej. Są to głównie budynki inwentarskie, a więc inwestycje takie, na których nam szczególnie zależy, bo rozwijają hodowlę.

Cały powiat ogarnęła gorączka budownictwa. W samym Łukowie mieszka już 6.000 osób w domach wybudowanych w ciągu ostatnich 12 lat. Rozwiązanie braku mieszkań, dziś 15-tysięcznego miasta, nastąpi jednak dopiero, gdy — jak mówi p. Czubiński — „blok na 120 mieszkańców będzie się budować w ciągu roku”. Istnieje także konieczność uprzemysłowienia budownictwa indywidualnego. Tak twierdzi gremium gospodarzy powiatu, i zapewne ma rację, ale chyba najważniejszym zagadnieniem jest, by zarobić na wszystkie niezbędne inwestycje i apetyty. Te zaś są duże: basen pływacki, dom kultury, nowe liceum ogólnokształ-

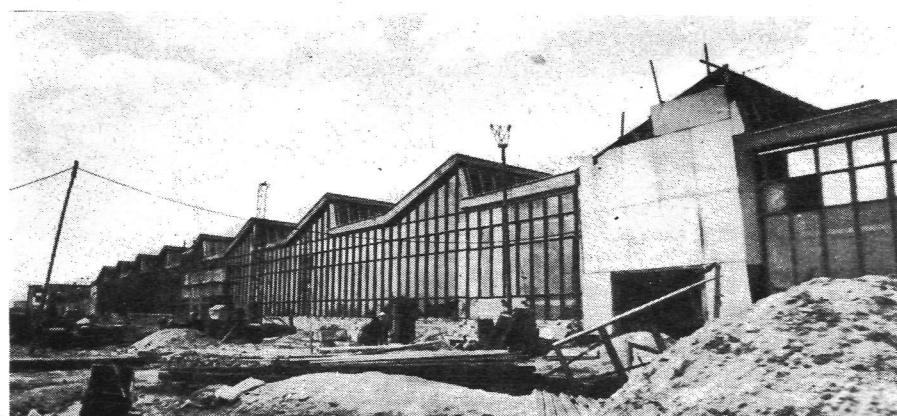




Elektrownia nie posypie pyłem, bo założono filtry i pochłaniacze, które na terenie budowy Zakładów Mięsnych ogląda p. mgr inż. W. Kosiuk, szef planowania



Łuków parterowy, z typowymi dachami krytymi papą — niedługo zniknie



Rozwój miasta przyspieszą Zakłady Mięsne z załogą liczącą 2.500 robotników

ca, nowoczesna przychodnia lekarska, która jest już w trakcie budowy.

Właściwie w ciągu najbliższych 15 lat ma powstać nowe miasto liczące ponad 25 tys. mieszkańców żyjących przede wszystkim z pracy w przemyśle. Jest więc nie tylko szansa zastąpienia tych drewnianych ruder nowoczesnymi blokami, lecz także zmiany o głębokim, socjalnym charakterze. Pierwsza fabryka powstała w Łukowie w 1958 r. Dziś Łukowskie Zakłady Obuwia zatrudniają 1500

ludzi; a zaczęły od 400. Baza Remontu Obrabarek daje pracę 400 ludziom. Dwie mniejsze fabryki zatrudniają łącznie 620 robotników. Razem z nowymi Zakładami Mięsnymi przemysł do 1974—75 roku da pracę w Łukowie już 5000 robotnikom, a przecież powstały zakłady pracy także poza Łukowem.

## POWIATOWY GIGANT

**T**O będzie duża fabryka. Pierwsze wagony z transportem żywca — świń i bydła, wtoczone będą na świeżo zbudowaną bocznicę kolejową już za pół roku. Przy pełnej zdolności produkcyjnej, czyli przy przetworstwie 70 000 ton mięsa rocznie, zakłady będą potrzebowały ok. 1200 sztuk świń i 300 szt. bydła rogatego dziennie. Potężne stado!

Powstaje duża, nowoczesna fabryka. Inżynier, który nas oprowadza przedstawia nam budowę zakładu, w którym będzie jednym z dyrektorów.

— Czerwono pomalowane minią wielkie urządzenia obok komina, to filtry odpylające elektrociepłowni. Dobra inwestycja dla miasta, a dla zakładów niezbędna. Powiedzmy, że wielka wichura i awaria potrwa kilka godzin. Pan sobie może wyobrazić, co się dzieje gdy nagle jest przerwa

w dopływie prądu do chłodni? Strach pomyśleć. Poza tym zakłady potrzebują dużo pary. Przy okazji będziemy także ogrzewać miasto.

Za zwartą, kanciastą bryłą elektrociepłowni rozciągają się już położone a jeszcze przysypane świeżym, żółtym żwirem — tory kolejowej boczniczy. Za nią rampa towarowa, na której będzie się przeładowywać tyle mięsa, ile zużywa miliony miasto o średniej w Polsce statystycznej konsumpcji. Dalej ciągną się nowoczesne, płaskie, rozplanowane zgodnie z technologicznym tokiem produkcji — hale fabryczne.

Inżynier nie ze wszystkiego jest zadowolony. Płytki ceramiczne nie są dostatecznie wygładzone, a niektóre pomieszczenia produkcyjne z oszczędności zbyt bardzo ścięśnione.

— Według mnie taka oszczędność bywa fałszywa — powiedział nam — Zakłady zbudowano tak nowoczesnie, że nie powstydziliby się ich najbogatsze firmy na świecie. Warto było jeszcze dodać trochę pieniędzy, by nie zostawiać fachowcom technicznego niedosytu.

Na pewno to racja. Patrzy na mnie, szukając potwierdzenia, a ja wiem, że pragnienie nowoczesności nie jest poszukiwaniem subiektywnego symbolu, lecz coraz to bardziej narastająca potrzeba. To właśnie najbardziej może przekonywać o tym, że nowoczesność wkroczy w dawne, biedne opłotki powiatu.

Jan LIKOWSKI

Fot. Wł. OCHNIO

Pan Czubiński jest w Łukowie wiceprzewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej i zajmuje się problemami gospodarczymi powiatu





# Tygodnik Polski PROPONUJE

## LA SEMAINE POLONAISE

# Wyjazd w Bieszczady

**D**ZIESIĘĆ lat temu nie proponowalibyśmy odwiedzenia Bieszczad, bo po tragicznym okresie, gdy toczyły się tam ciężkie walki, piękna ta kraina była bardzo spustoszona, a drogi nie nadawały się do podróży. Od tego czasu wiele się zmieniło; zbudowano dobre, asfaltowe szosy, wyposażono miejscowości w urządzenia proste, ale zapewniające niezbędne minimum wygody, rozwinęto gospodarkę leśną, a w ślad za tym wprowadzono ochronę przyrody. Rozległy region stał się celem turystycznych wypraw przede wszystkim tych, którzy lubią bezpośredni kontakt z naturą, nie naruszoną jeszcze zbyt przez działalność człowieka oraz prawdziwych turystów wędrownych, uwielbiających dalekie wyprawy piesze.

Bieszczady są krainą górzystą, ale szczyty rzadko przekraczają wysokość 1000 metrów. Najwyższy szczyt — Tarnica ma 1348 m. Główny urok to lesiste, naturalne krajobrazy, rozległe łąki i połoniny, czy garby górskie porośnięte wysokimi trawami. Rzeki tworzą w Bieszczadach malownicze przełomy, rozległe doliny, a bogata przyroda znajduje się pod dobrze prowadzoną ochroną, by autentyczne skarby natury zachować jeszcze dla jednego lub dwóch pokoleń, a może jeszcze dłużej. Trzeba koniecznie podkreślić, że pod względem naturalnej przyrody — Bieszczady są jednym z ostatnich tego typu krain w Europie. Przyczyniła się do tego rzadka sieć dróg oraz niewątpliwie specyficzne losy całej tej ziemi.

Dzięki temu w Bieszczadach zachowały się zwierzęta niezmiernie już rzadko występujące w Europie. Urządzono tu rezerwat żubrów, wypuszczając na wolność kilkadziesiąt okazów, które doskonale się zadomowiły. Ogromne połacie Bieszczad pokrywają lasy, przeważnie jodłowo-bukowe; w wyższych partiach rosną także jawory i cisy, bardzo już w Polsce rzadko występujące. W niektórych okolicach trzeba uważać na żmije, gniezdzące się w odosobnionych, nasłonecznionych miejscach wśród kamieni; wybierając takie miejsce na biwak, trzeba je dokładnie przejrzeć; żmija nigdy nie atakuje, jeśli nie jest zaniepokojona, nadepnięta, uderzona. Lasy bieszczadzkie odznaczają się niezwykle bogactwem runa leśnego: czarne jagody, borówki, grzyby.

Nad Sanem, sztucznym Jeziolem Solińskim powstałym wskutek zapory i nad Solinką — możliwość kąpiei i uprawiania sportów wodnych. W Solinie-Zawodziu jest dobry camping, w którym jednak na ogół dość pełno; w Solinie, dużo dobrych urządzeń turystycznych, wypożyczalnie sprzętu itd.

**DOJAZD DO BIESZCZAD ZE ŚWIECKA** (Słubice) drogą E 8 do Poznania (184 km) i stamtąd drogą nr 38 do Pleszewa (281 km), a dalej drogą nr 37 do Ostrowa (311 km); za Ostrowem w Antoninie (382 km) camping — i doskonałe miejsce na odpoczynek w czasie podróży; jest tam ośrodek sportów wodnych, kąpielisko. Dalej jedziemy do Kluczborka (402 km) i ciągle drogą nr 37 do Pyskowie Śląskich (474 km). Tam trzeba wjechać na drogę E 22 i przez Bytom, Czeladź, Będzin, Strzemieszyce, Olkusz — dojechać do Krakowa (578 km). Następnie nadal drogą E 22 do Rzeszowa (740 km). Stąd lokalną szosą asfaltową przez Sanok do Leska (826 km), gdzie nad Sanem camping.

W Lesku zaczynają się właściwe Bieszczady. W powiecie Lesko można wybrać kilka wsi, które są specjalnie nastawione na przyjmowanie turystów. Można tam także biwakować pod namiotem. **WÓLKOWYJA** (24 km od Leska) na lesistych pagórkach nad Zalewem Solińskim; o informację można dzwonić Wólkowyja 3 — Prezydium Gminnej Rady Narodowej (GRN). **CISNA** (39 km) leży przy szosie w kierunku Ustrzyk Górnych, a położona jest nad rzeką Solinką, skąd doskonały punkt wypadowy dla wędrowek pieszych. Tel. Cisna 2 lub 5. **WETLINA** (61 km) duża baza turystyczna, zaopatrzenie, kwatery, piękne rezerваты przyrody, wspaniałe wycieczki piesze. Tel. Wetlina 5 PTTK.

W powiecie Ustrzyki Dolne (25 km z Leska) godne polecenia jest miasteczko **LUTOWISKA**, gdzie dobre warunki zakwaterowania; prywatne i w hotelu; warta polecenia gospoda — Tel. Lutowiska 13 lub 16 — hotel „Borowik”.

W powiecie **PRZEMYŚL** (84 km drogą E 22 z Rzeszowa), duże, ciekawe miasto, zabytki, dobre możliwości kwaterek; można się zatrzymać — duży tóć w dni świąteczne w restauracjach. Niedaleko od Przemysła leży nad rzeką San — **KRASICZYN** (10 km) czysta woda w rzece, warto zwiedzić pałac renesansowy; tel. Krasiczyn 20. Drugą miejscowością godną polecenia jest **BIRCZA** (26 km) — lesiste wzgórze, wycieczki, spacer, niewysokie wzniesienia; tel. Bircza 2.

Podkreślamy, że Bieszczady nadają się na turystyczną wyprawę urlopową dla ludzi, którzy nie uważają, iż niezbędnym jest codzienny ciepły prysznic, pokój z łazienką itd. Wystarcza im pewna prostota; ich celem zaś jest spędzenie choć kilku dni w autentycznej przyrodzie. Bieszczady dają właśnie to, a równocześnie nie sprawiają kłopotów w poruszaniu się samochodem.



Originalne kostiumy przygotowywane są w pośpiechu. Oto biskup

# Tadeusz Kantor

## Kantor wystawia

# „SZEWCÓW”

## W MALAKOFF

**T**EATR podparyskiej miejscowości Malakoff nawiązał ścisłą współpracę z teatrem im. Juliusza Osterwy w Lublinie. Współpraca ta obejmuje wymianę programów, aktorów, przewiduje się nawet budowę nowego gmachu teatralnego w Lublinie w oparciu o dokumentację architektoniczną teatru w Malakoff.

Ostatnio p. Guy Kayat, dyrektor artystyczny teatru w Malakoff, rozpoczął również współpracę z teatrem „Cricot 2” w Krakowie. Teatr ten, założony po roku 1956 przez p. Tadeusza Kantora, działał początkowo przy Związku Artystów Plastyków, którego p. Kantor jest członkiem. Potem przeniesiono go do „Galerii Krzysztofory”. W tej chwili Tadeusz Kantor przygotowuje z zespołem teatru w Malakoff inscenizację sztuki Witkiewicza „Szewcy”.

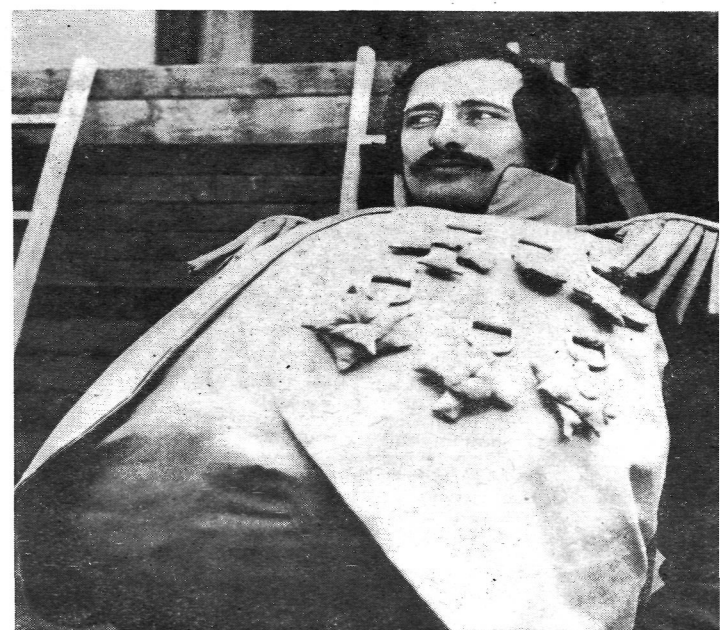
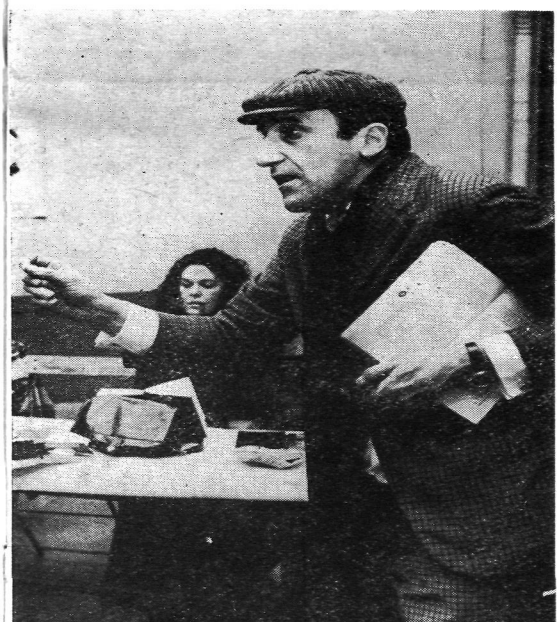
Satysfakcję osobistą wybitnemu reżyserowi, ale równocześnie całemu polskiemu środowisku teatralnemu sprawia fakt, że we Francji koła teatralne żywo interesują się pracą Tadeusza Kantora. Wyrazem tego były nie tylko wywiady, o które proszono go dla radia i telewizji, ale także materiały zamieszczane w prasie. Czasopismo „Travail Théâtral” poświęciło cały numer Tadeuszowi Kantorowi i jego teatrowi „Cricot 2”. Obecnie w przygotowaniu znajduje się broszura na temat inscenizacji „Szewców” Witkiewicza. Ukaże się w „Collection de la Mise en Scène” jako jej numer pierwszy.

Dyrektor teatru w Malakoff jest obecnie znów w Polsce. Gdy wróci, dowiemy się o jego nowych projektach współpracy i wymiany z teatrem polskim.





Zespół aktorski, którym kieruje obecnie Tadeusz Kantor, składa się z 13 Francuzów i 3 Polaków. Przewidziana jest seria 20 spektakli



U góry: aktor w kostiumie generała. U dołu widzimy próbę jednej ze scen „Szewców”



Parę słów o TADEUSZU KANTORZE (ur. 1915): Krakowską Akademię Sztuk Pięknych ukończył w okresie międzywojennym. Malarz, grafik, scenograf i reżyser teatralny znany jest w Kraju i za granicą jako artysta pełen szczególnej inwencji twórczej obdarzony talentem organizacyjnym. Już w lecie 1945 r. zainicjował on i współdziałał przy urządzeniu wystawy Grupy Młodych Plastyków Nowoczesnych, którzy szybko zyskali popularność jako „Grupa Kantora”. Wystawione na niej malarstwo Kantora miało silny współczynnik deformacji, ale było jeszcze komunikatywne — jak podkreślali krytycy tego okresu. Po 1948 r. w twórczości swej przeszedł Kantor od surrealizmu w stronę abstrakcji geometrycznej i malował płótna z posklejanych ze sobą papierowych trójkątów. Twórca żywo komentowanych w świecie sztuki „obrazów metaforycznych” przedstawiał agresywne mechanizmy o niezwykle udziwnionych formach organicznych.

Szczególony wpływ na twórczość Kantora wywarł jego pobyt w Paryżu w 1955 i 1956 r., „po którym dokonał radykalnego zwrotu ku tazyzmowi, wyzwalając czysty żywioł farby, w związku z czym obraz stał się zakrzepłą płaszczyzną działań wyłącznie materialnych”.

Dzieła malarskie i graficzne Tadeusza Kantora znajdują się w najlepszych galeriach świata. Jako scenograf i reżyser, zwłaszcza twórca teatru „Cricot 2” w Krakowie, powoływany jest Kantor wszędzie tam, gdzie torowane są artystyczne drogi poprzedzające przyszłe kierunki w sztuce.

Z Kantorem przyjechało troje aktorów: p. Maria Stanger oraz pp. Wacław i Lesław Janiccy (na drugim planie)

**Zdjęcia: Wł. SŁAWNY**



# PROSTO Z POLSKI

## Uroczystości Bożego Ciała

W całym Kraju odbywały się tradycyjne uroczystości Bożego Ciała.

W Warszawie uczestniczył w nich ksiądz kardynał Stefan Wyszyński. Wierni przeszli w procesji trasą od katedry Św. Jana na Starym Mieście przez Plac Zamkowy i Krakowskie Przedmieście.

W Krakowie procesja, prowadzona przez księdza kardynała Karola Wojtyłę, przeciągnęła ulicami Starego Miasta na wawelskie wzgórze.

We Wrocławiu uroczystości Bożego Ciała odbyły się na Ostrowiu Tumskim. Procesja prowadzona przez księdza arcybiskupa Bolesława Kominka, przeszła z katedry wrocławskiej trasą wokół Ostrowa Tumskiego.

Uroczystości Bożego Ciała odbywały się także w parafiach diecezji gdańskiej. Główne uroczystości miały miejsce w katedrze oliwskiej, gdzie mszę celebrował ordynariusz diecezji oliwskiej, ksiądz biskup Lech Kaczmarek.

W Gdyni w kościele Serca Jezusowego uroczystości celebrował sufragan diecezji chełmińskiej ksiądz biskup Zygfryd Kowalski.

W Poznaniu procesja wyruszyła z kościoła farnego na Starym Mieście trasą wokół Rynku. W procesji wziął udział ksiądz arcybiskup Antoni Baraniak. Uroczystości odbyły się także w Gnieźnie.

## Komitet budowy domków jednorodzinnych w Gdańsku

W Gdańsku powołano społeczny wojewódzki komitet budowy domków jednorodzinnych. Zadaniem komitetu będzie koordynacja działalności wszystkich partnerów zainteresowanych rozwojem budownictwa jednorodzinne. Będzie on współdziałał ze spółdzielczością i rzemieślnictwem w zakresie produkcji materiałów budowlanych i rozszerzenia bazy przedsiębiorstw budowlano-montażowych.

Jest to kolejny krok w realizacji programu budownictwa jednorodzinne na Wybrzeżu Gdańskim.

## Gospodarka

### Milion ton mocznika

...wyeksportowały Zakłady Azotowe w Puławach (woj. lubelskie). Milionowa tona została wysłana do Francji, jednego z najważniejszych odbiorców puławskiego mocznika. Dzięki wysokiej jakości, jest on eksportowany do 35 krajów Europy, Afryki i Ameryki. Największymi odbiorcami są Belgia, Francja, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone.

### Nowy typ wagonów

...produkcją będzie wrocławski „Pafawag”. Przeznaczone są one do podmiejskiego ruchu pasażerskiego i będą mogły kursować w składach pociągów z szybkością 120–140 kilometrów na godzinę. Seryjna produkcja rozpocznie się w roku przyszłym.

### Koksownia w Gałaczu

...jest budowana przez robotników rumuńskich pod nadzorem polskich inżynierów i techników. Generalnym dostawcą maszyn i urządzeń jest huta „Zabrze”. Kończy się już budowa pierwszej baterii. Zakład będzie liczyć cztery baterie, które dostarczą rocznie blisko półtora miliona ton koksu hutniczego.

## W roku przyszłym pierwsze „Polskie Fiaty 126”

Premier Piotr Jaroszewicz podpisał uchwałę Rady Ministrów w sprawie terminowego uruchomienia produkcji popularnego samochodu małolitrażowego. Obejmuje ona całokształt problemów związanych z szybką realizacją nowych obiektów fabryki samochodów małolitrażowych w Tychach i Bielsku-Białej.

Istnieją pełne szanse, aby pod koniec 1973 roku z taśm montażowych mogła zejść pierwsza partia „Polskich Fiatów 126”. W 1974 r. rozpocznie się seryjna produkcja tych samochodów, która w ciągu kilku lat powinna osiągnąć poziom 150 tysięcy sztuk rocznie.

Jednym z najważniejszych zadań jest szybkie uruchomienie produkcji silników i

skrzyń biegów samochodu małolitrażowego, które Polska dostarczać będzie — w ramach kooperacji — firmie FIAT.

Szybki rozwój indywidualnej motoryzacji w Polsce stwarza wiele istotnych problemów społecznych i technicznych. Aby zaspokoić potrzeby motoryzacyjne społeczeństwa, nie wystarczy wytworzyć odpowiednią ilość samochodów; trzeba zapewnić prawidłową ich eksploatację. Minister przemysłu maszynowego zobowiązany został do opracowania i przedstawienia rządowi programu rozwoju i unowocześnień zaplecza technicznego i handlowego motoryzacji.

## Elektrycznym do Zakopanego

Sprawa budowy nowej linii kolejowej do Zakopanego już kilka razy stawała na porządku dnia. Specjaliści skłaniają się jednak ku stwierdzeniu, że bardziej ekonomiczna jest elektryfikacja obecnej linii do stolicy Tatr.

Wszystko wskazuje na to, że już w roku przyszłym można będzie rozpocząć modernizację kolejowej „Zakopianki”. Obejme ona wyprostowanie niektórych najbardziej krętych odcinków — nie wszystkich jednak, gdyż byłoby to zbyt kosztowne, dalej — budowę odcinka w Suchej i Chabówce, gdzie dziś pociągi trącą około 30 minut.

Według wstępnego harmonogramu, już w roku 1974 pociąg elektryczny powinien dotrzeć do Suchej, a prawdopodobnie rok później do Zakopanego. Modernizacja skróciłaby czas jazdy z Krakowa do Zakopanego średnio o 100 minut (dzisiaj pociąg pośpieszny przebywa tę trasę w 5 godzin, a osobowy w 6,5 godziny).

Jak wyliczyli fachowcy, nakłady na przebudowę linii do Zakopanego zwróciłyby się w ciągu trzech lat.

## Obiekty socjalne dla budowniczych „Dolnej Odry”

Wraz z budową elektrowni „Dolna Odra” — największej inwestycji bieżącego 5-lecia na ziemi szczecińskiej, realizowany jest także zakrojony na szeroką skalę program budownictwa socjalnego. Ostatnio budowniczym elektrowni przekazano kolejny obiekt socjalny. Obok stołówek, która już niebawem wydadzą będzie posiłki dla około 1500 osób, urządzona została duża sala widowiskowo-wypoczynkowa, gdzie organizowane będą imprezy kulturalne dla załogi.

W niedługim czasie budowniczym „Dolnej Odry” przekazany zostanie nowy ośrodek wypoczynkowy nad pobliskim jeziorem Stekno, a w późniejszym czasie — ośrodek wczasowy w Swinoujściu.

## Więcej campingów w Warszawie

Warszawa miała dotychczas bardzo mało miejsc na campingach. W ubiegłym roku było ich zaledwie 180. Tego roku liczba ta uległa istotnemu zwiększeniu. Na campingach w Warszawie będzie mogło się zatrzymać około 4 tys. osób; przygotowano też 1100 miejsc dla samochodów. Przy każdym z pól campingowych urządzono wypożyczalnie namiotów i innego sprzętu biwakowego, umywalki z natryskami, pomieszczenia sanitarne, pralownie, świetlice. Stacje benzynowe przy trasach wylotowych będą służyć informacją o campingach, dojeżdżące do nich itp.

Większość campingów usytuowana została przy trasach wylotowych: przy ul. 17 Stycznia, Al. Zwirki i Wigury, ul. Płowieckiej, ul. Fasmyskiej.

## Wojaże wrocławskich artystów

Wrocławski Teatr Pantomimy udał się na 20-dniowe tournée do Portugalii, Francji i Włoch. Jest to już 58 podróży zagraniczną tego popularnego zespołu. Wrocławscy mimowie wystąpią m. in. w Lizbonie, Paryżu, Marsylii i Genewie. W sumie dadzą ok. 25 przedstawień.

## TYGODNIOWA GAWĘDA

Miałem zamiar, Najmilsi, pogawędzić z Wami na tematy urlopowe, jako że zaczynają się wakacje i szczyt urlopowy, i sprawy te są w centrum zainteresowania milionów ludzi w Polsce. Nic z tego, muszę tę gawędę odłożyć na tydzień, albowiem ostatnie dni przyniosły taki nadmiar wydarzeń, że nie sposób ich pominąć. Nie będę Wam opowiadał ani o ratyfikacji układu między Polską a Niemiecką Republiką Federalną, choć jest to wydarzenie, którego wagi nie można przecenić, nie będę też opowiadał o wizycie prezydenta Nixona w Warszawie, o tym już wiecie. Ślę chcę się z Wami podzielić: Warszawa jest Uderzyło mnie co innego, i tą właśnie mniestychanie aktywna na polu międzynarodowym. W ciągu dni dostownie dzieje się tyle, że wystarczyło by na miesiąc.

Oto prasa przynosi informacje, że ledwo opuścił Polskę Nixon, w najbliższym czasie przyjadą do Warszawy dwaj inni wybitni politycy, o których mówi świat. W połowie czerwca odwiedza Polskę Josip Broz-Tito, prezydent Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugostawii, tak niedawno honorowany z okazji 80-lecia rodzin, a przedtem jeszcze premier Kubę, Fidel Castro.

To tylko czotowe osobistości. A przecież co dzień odbywają się w Warszawie międzynarodowe spotkania polityczne, gospodarcze, naukowe, kulturalne, w których uczestniczą przedstawiciele bez mała całego świata. Co dzień prasa, radio i telewizja przynoszą informacje o działalności przedstawicieli Polski poza jej granicami, o czynnym uczestnictwie w rozwiązywaniu różnorodnych problemów świata współczesnego.

Wynotowałem sobie z jednego dnia czerwcowego z prasy kilka szczegółów, świadczących o słuszności tego, co napisałem: do Polski przybył z wizytą na zaproszenie ministra kultury i sztuki — minister kultury Francji p. Jacques Duhamel, celem pogłębiania współpracy obu krajów na tym polu; obydwa ministrowie omówią również problemy związane z europejską konferencją ministrów

## ● Szczyt polityczny przed szczytem urlopowym ● Spotkania warszawskie ● Rośnie prestiż Polski

kultury w Helsinkach, w której oba kraje oczywiście będą reprezentowane. Tak się złożyło, że tegoż dnia ambasador PRL p. E. Wojtaszek złożył listy uwierzytelniające w Patacu Elizejskim, gdzie spotkał się z nad wyraz serdecznym przyjęciem ze strony Prezydenta Francji p. Georges Pompidou.

W tym samym czasie polska delegacja rządowa, na której czele stoi wiceprezes Rady Ministrów Kazimierz Olszewski udata się z oficjalną wizytą do Teheranu na zaproszenie rządu Cesarstwa Iranu. Celem rozmów jest znaczne zwiększenie obrotów handlowych między oboma krajami i nawiązanie ściślejszej współpracy naukowo-technicznej.

Równocześnie została w Warszawie parafowana umowa handlowa polsko-norweska, w Paryżu podpisano porozumienie między polskim Ministerstwem Łączności a francuską firmą SAT w sprawach telekomunikacyjnych.

To nie wszystko: do Warszawy przybyła delegacja Patriotycznego Frontu Ludowego Węgier, w Belwederze u przewodniczącego Rady Państwa złożyli listy uwierzytelniające ambasadorzy Ludowej Republiki Bengalii i Republiki Wenezueli, na zaproszenie Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych przebywała w Polsce delegacja brytyjskiej Labour Party z jej sekretarzem generalnym, p. Harry Nicholsem; dodajmy: do stolicy Polski przyjeżdżali się w tym czasie delegacji na kongres FICE (Międzynarodowej Federacji Wspólnot Dziecięcych). Z 14 krajów przybyli do Polski naukowcy i pedagodzy, by radzić nad sprawami resocjalizacji młodzieży społecznie nieprzystosowanej lub upośledzonej. Podstawą do dyskusji był referat strony polskiej.

Nieprzypadkowo, Mili, na zakończenie tych wielkich politycznych wizyt, które głośnym echem odbijają się na świecie, przytoczyłem przykład kongresu FICE. Dla przyszłości świata, obok wielkiej polityki, ważna jest i ta robota. Fakt, że Polska, jest i tu, i tam poważnie reprezentowana, świadczy o Jej wysokim międzynarodowym prestiżu.

MARIAN

## Jednym ZDANIEM

● Edward Gierek przesłał do zgromadzenia sił społecznych na rzecz bezpieczeństwa i współpracy w Europie w Brukseli depeszę z życzeniami owocnych obrad.

● Na zaproszenie rządu polskiego sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim złoży oficjalną wizytę w Polsce w dniach 5–8 lipca br.

● Z udziałem sekretarza generalnego Międzynarodowej Unii Higieny i Medycyny Szkolnej i Uniwersyteckiej dra Honoré Ouillena obradowało w Warszawie międzynarodowe sympozjum poświęcone czynnikom warunkującym niepowodzenia szkolne uczniów.

## Budowa odcinka autostrady Śląsk — Berlin

Koło Strzelc Opolskich rozpoczęto przygotowania do budowy fragmentu autostrady między miejscowościami Nogawczyce i Przylesie. Uzupełnienie tego odcinka wypełni lukę w magistrali komunikacyjnej Śląsk — Berlin. Do 1975 roku przewiduje się wykonanie jednego pasma jezdni, całość autostrady gotowa będzie jednak dopiero w 1983 r.

Ogrom prac, jakie trzeba wykonać przy budowie tego odcinka, ilustruje fakt, że trzeba wykarczować las na odcinku prawie 23 kilometrów, przewieźć 2,5 miliona metrów sześć. ziemi i zbudować 55 obiektów, takich jak dwupoziomowe wiadukty, przepusty melioracyjne, mosty itp.

## NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 25 CZERWCA

Lucji, Wilhelma

PONIEDZIAŁEK, 26 CZERWCA

Pawła, Jana

WTOREK, 27 CZERWCA

Władysława, Marii

1954 — W ZSRR uruchomiono pierwszą na świecie elektrownię przemysłową o napędzie atomowym.

ŚRODA, 28 CZERWCA

Ireneusza, Leona

1945 — Powstał w Polsce Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej.

1945 — Uchwała o utworzeniu Uniwersytetu w Toruniu.

CZWARTEK, 29 CZERWCA

Piotra i Pawła

1936 — Demonstracje chłopskie pod Nowosielcami.

1945 — Otwarcie portu w Gdyni.

PIĄTEK, 30 CZERWCA

Lucyny, Emilii

1941 — Zmarł Ignacy Paderewski, pianista, kompozytor, działacz społeczny (ur. w 1869 r.).

1943 — Aresztowanie Komendanta Głównego Armii Krajowej gen. „Grotą” — Stefana Roweckiego (zamordowany w sierpniu 1944 r.).

1946 — Referendum Ludowe.

SOBOTA, 1 LIPCA

Haliny, Mariana

1569 — Unia Lubelska. Polska i Litwa połączyły się w jedną Rzeczpospolitą.

1658 — Sejm pod naciskiem kleru uchwalił ustawę o wygnaniu Arian z Polski.





Tadeusz Waclawczyk i Jerzy Forreiter przechodzą obok wspaniałego okazu pleśni. Lekki powiew odchyła nieco puch od pionu

*Depuis le XIII<sup>e</sup> siècle l'homme s'est aventuré dans le sous-sol des Tarnowskie Góry pour en arracher le plomb et l'argent. Plus tard, au XVI<sup>e</sup> siècle, une mine fut creusée dans la roche. Neuf personnes, dont l'auteur de ce reportage J. Mirski, se sont hasardées dans cette mine désaffectée en suivant les galeries taillées par l'homme au cours des siècles, vestiges de la ténacité des mineurs d'antan. En 7h d'une marche difficile (des champs magnétiques empêchent l'emploi de la boussole) mais exceptionnellement intéressante et pleine de charme, ils ont couvert plus de 10 km. Un jour, probablement ces lieux deviendront sans doute une curiosité touristique, la voie est ouverte.*

powiadające na powierzchni kierunkowi na dolomity.

Pomyśleć, przeszliśmy w podziemiach niewiele ponad 10 km. Wszyscy zdrowi i cali. Tym samym zdaniem kończy się raport pisany na gorąco przez Franciszka Krupę, który jako kierownik wyprawy musi natychmiast w powrotnej drodze do Katowic złożyć relację oczekującemu naszego powrotu w Piekarach Śląskich prezesowi tarnogórskiego „Speleoklubu” — Bogdanowi Sośnie. Złożony chorobą nie mógł brać udziału w wyprawie, uczestniczył w niej jednak pośrednio, bowiem po określonej godzinie, gdybyśmy się nie zameldowali, zaalarmowałby członków klubu, którzy na czas naszej wyprawy przebywali w odpowiedniej kondycji „pod ręką” prezesa, do jego dyspozycji w swoich domach. Byli gotowi do akcji ratowniczej.

Gdyby próbować określić, jaki jest cel takich wypraw, trzeba stwierdzić, że poza penetracją kolebki górnictwa na Górnym Śląsku i mozołem nanoszenia, a właściwie odtworzenia planów starych wyrobisk, jest jeszcze moment emocji, oddychanie innym powietrzem, trochę zadrapań, odcisków, śladów na ramionach po ciężkim plecaku i w końcu romantyzm i przygoda, niezapomniane wrażenia, a to już niemało.

Tekst i zdjęcia: J. MIRSKI

# ŚLADAMI tarnogórskich gwarków

**Z**A metalową bramą odcinającą wejście do podziemnych chodników zaczyna się inny świat. Kroczymy śladami tarnogórskich gwarków, którzy przed wiekami dobywali tu srebro i ołów. Jest to pomnik ich wytrwałości i wysiłku, utrwalone ślady ówczesnej myśli technicznej, sięgające początków XVI wieku.

Nawet dla znawców obeznanym z górnictwem współczesnym wszystko tu inne. Przede wszystkim nie ma, jak w górnictwie węgla kamiennego, czerni czy szarości, lecz bogate gamy brązu, żółci. Twarda skała, która oparła się działaniu ruchów tektonicznych zachowała do dziś w Tarnowskich Górach XVI-wieczne chodniki i wyrobiska, w których nie ma stempli drewnianych. Tam, gdzie drewno przestało służyć swemu pierwotnemu celowi — rozsypuje się na proszek przy dotknięciu dłonią. Inne kawałki drewna, poddane przez dziesiątki lat działaniu wody, nabrały twardości i ciężaru metalu.

Po blisko dwugodzinnej wędrówce z małymi przystankami przy co ciekawszych partiach chodników w podziemiach, w stosunkowo wygodnej pozycji i bez śladu wody pod nogami, zasiadamy do kolacji. Biwak, jeśli można to tak określić, rozbiliśmy w skalistej, dużej sali. Na tarasach tej sali wygodnie usadowiła się nasza dziewiątka. Gasną światła elektrycznych lamp górniczych. Na „półkach” sali, w której biwakujemy, zapalamy świeczki.

Podziemne chodniki i wyrobiska pracownice wykute w skałach prymitywnymi narzędziami przez poszukiwaczy rud ołowiu i srebra nie są dokładnie oznaczone na mapach. Zaginęły plany celowo niszczone (srebro?) bądź zagubione w zawierusze wojennej. Wszelkie próby posługiwania się kompasem zawodzą. Występują pola magnetyczne. Głos ludzki zostaje wyciszony. Wystarczy przejść od grupy kilka kroków i człowiek zanurza się w absolutną ciszę. Oddycha się lekko nawet po wysiłku. Kto wie, może w niedalekiej przyszłości za przykładem Wieliczki i pod Tarnowskimi Górami urządzone zostanie sanatorium dla ludzi cierpiących na schorzenia dróg oddechowych?

Ruszamy dalej. Jak powiada Andrzej docwipkujący na zmianę z Bogdanem — „zaczynamy moczenie”. Istotnie. Po kilku met-

rach pojawia się woda. Chwilowo sięga tylko do kostek. Ale po godzinie marszu sięga już połowy uda. Śliskie resztki desek pozwalają jako tako utrzymać równowagę, gdy się kończą, nogi natychmiast wciąga wszechobecny tu ił. Trudno poruszać się w tej pułapce. Pierwszy z idących spaceruje niemal, mając doskonałą widoczność w niezmaconej krystalicznej wodzie. Człapiąca grupa wygląda komicznie, chłupot jak przy kąpieli stada słoni.

Dotarliśmy wreszcie do końca odcinka. Woda z szumem umyka podziemnym wodospadem 20 metrów w dół na niższy poziom. Stajemy wokół „dziury w ziemi”. Chwila odpoczynku. Notuję nazwy zwiedzanych miejsc: szyb „Staszica”, chodnik „Palmy”, rejon przyległy do szybu „Anioł”. Widzieliśmy korki Herrmana — dziury w suficie między pokładami, zwiedzaliśmy partie od-

Chwile odpoczynku w wyrobisku przypominającym rozległą salę



Tutaj można rozprostować schylone plecy. Na zdjęciu: Franciszek Księżyk, Andrzej Sadyś i Andrzej Szczyrba. U góry widać odłamy skalne ułożone dłońmi gwarków. Obudowa ta nie zmieniła się od kilku setek lat





# JARMARK W STOLICY

**D**EPUIS longtemps on n'avait vu une foule si dense et si colorée se presser sur la place des Défilés à Varsovie, par ce dimanche ensoleillé. Cette immense foire avait été organisée par le quotidien varsovien „Express Wieczorny” et la coopérative „Cepelia” dont les boutiques sont connues dans le monde entier, d'ailleurs elle devait inspirer le nom de cette kermesse nommée „Cepeliada”, kermesse

dont le caractère était d'ordre ethnographique.

Jamais tant de trésors de l'art populaire ne s'étaient trouvés rassemblés en un seul endroit, les nombreux stands rivalisaient de richesse dans les objets exposés, dans les costumes folkloriques, c'était bien la plus grande „boutique polonaise” du monde.

D'ailleurs il faut souligner le grand mérite qui revient à „Cepelia”. En réunissant 80 coopé-

ratives et 5 sociétés groupant des artisans travaillant à domicile, elle a réussi non seulement à sauver de l'oubli l'art populaire qui, laissé à lui-même aurait lentement dépéri, mais aussi à répandre sa valeur artistique dans le monde. Une carte de visite qui invite à connaître le pays ayant un si bel art.

Fot. Andrzej STAWICKI



Oto niektóre z atrakcji „Cepeliady”: gra na pasterskim



**T**EGO jeszcze nie było” głośniły tytuły w warszawskich dziennikach. Rzeczywiście — tego jeszcze nie było. W stolicy urządzono gigantyczny jarmark. Twórcami pomysłu i organizatorami byli: popularna gazeta „Express Wieczorny” oraz znana na całym świecie „Cepelia”. „Cepeliada” — taką bowiem nazwę ukuto dla jarmarku, ściągnęła tej niedzieli wiele tysięcy mieszkańców stolicy Kraju, na największy warszawski Plac Defilad. Celem tej imprezy było pokazanie dorobku polskiej sztuki ludowej.

Zamysł organizatorów udał się znakomicie. Nic zresztą dziwnego, bowiem „Cepelia” gdziekolwiek będzie prezentować polską sztukę ludową, wszędzie znajdzie tysiące klientów, kolekcjonerów, miłośników folkloru. Ciekawą bowiem tendencję można zauważyć w ostatnich latach: z coraz większym uprzemysłowieniem i urbanizacją krajów rozwiniętych idzie w parze „odkrywanie” folkloru, chęć zachowania pozostałych jeszcze relikwów autentycznej sztuki ludowej.

W Polsce rolę mecenasa rzemiosła i sztuki ludowej spełnia „Cepelia” — Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego, która zrzesza 80 spółdzielni pracy i 5 spółdzielczych zrzeszeń chałupników i wytwórców przemysłu ludowego z całego Kraju. „Cepelia” nie tylko pośredniczy w handlu wyrobami ludowych artystów, nie tylko propaguje i rozśławia polski folklor, lecz również otacza opieką te dziedziny sztuki ludowej, które bez jej protektoratu i mecenatu zniknęłyby bezpowrotnie.



Występuje zespół „Kurzianka” z Kadzidła

Piękne kilimy i krajki tkane na poczekaniu

Tysiące warszawiaków odwiedziło „Cepeliadę” — prawdziwy jarmark







oggu, produkcja wycinanek kurpiowskich, haftowanie serwetek, toczenie na garncarskim kole pięknych talerzy

Jak ciekawy jest polski folklor i sztuka, świadczy stale rosnące zainteresowanie zagranicznymi placówkami „Cepelii”. Dla ilustracji podajemy, że w samym tylko roku 1971 obrót zagranicznych oddziałów zamknął się sumą 1.873.400 dol., z tego około połowy przypadło na największego potentata — Cepelia Corporation w Nowym Jorku. Jeden z mniejszych — Oddział we Francji — sprzedał wyrobów na sumę przeszło miliona nowych franków. Nieco większe obroty wykazał oddział w Holandii i S. A. Cepelia w Brukseli.

Ale wróćmy na wspaniały jarmark. Kunsztownie utkane zapaski, narzutki, chusty czy kilimy: z Kielecczyny z przewagą fioleto- wych, z Łowickiego pomarańczowe, do tego krakowskie korale i serdaki cieszyły oczy, jaśniały w słońcu. W poszczególnych stoiskach, opatrzonych informacją o danym regionie, młodziutki ekspedientki ubrane w stroje ludowe prezentowały się świetnie.

„Mieszczuchy” kupowały damskie fatalaszki, pięknie tkane kilimy na ściany, kolorowe szkło, siwaki, ceramikę. Prawie każdy nabywał na pamiątkę z jarmarku — znakomite, zadziwiająco swym prymitywnym wdziękiem kwiaty wykonane z wiórek osiki — specjalność mieszkanki podczęstochowskiej wsi Koziegłowy. Podziw wzbudzały i wielu chętnych nabywców znajdowały misterne hafty kurpiowskie oraz ręcznie malowane, w drobniuteńskie kwiateczki, talerze, cukiernice, patery z Opolszczyzny. Na każdym z tych porcelanowych dzieł sztuki widnieje na odwrocie imię i nazwisko artysty oraz miejscowość, z której pochodzi. Element

ten stanowił dodatkową wartość dla zbieraczy i miłośników sztuki ludowej. Wśród setek talerzyków i talerzy nie było dwóch jednakowych, a im dłużej patrzyło się na nie, trudniej było wybrać. Po prostu chciało się mieć je wszystkie.

Ale atrakcje i wartość jarmarku — „Cepeliady” nie kończyły się na kupowaniu gotowych wyrobów. Do stolicy, na ten dzień zjechali przedstawiciele wszystkich kierunków sztuki ludowej, aby od razu na gorąco, zaprezentować swoje umiejętności, aby zapoznać warszawiaków z technikami, a czasem i zdradzić tajemnicę swego warsztatu. Można było zatem podpatrzeć, jak pracują zręczne palce najsłynniejszych koronkarek z Koniakowa i Bobowej, jak maluje pani Felicja Curyłowa ze wsi Zalipie, jak pod dłutem rzeźbiarzy ludowych powstają zasmucone świątki. Uwagę przyciągał pokaz kucia w metalu w mistrzowskim wykonaniu podhalańskich kowali. Co minutę do rąk oczekujących trafiały coraz to nowe wzory wycinanek łowickich, wykonywane przez panie Emilię Pudłowską i Helenę Rose.

Wielu widzów z niecierpliwością oczekiwało na zapowiadany pokaz mody. Jak się okazało, warto było czekać, bowiem modele zaprezentowane publiczności przez spółdzielnię „Moda Damska”, „Sztuka i Moda”, „Dzianina” spotkały się z uznaniem i aplauzem, zwłaszcza

Dokończenie na str. 14



Na pokazie mody: „ludowa panna młoda”





# WYGRANE W WIELKIM KONKURSIE „TYGODNIKA POLSKIEGO”

Dokończenie ze str. 3

**III. NAGRODA. III-ème PRIX.** Elektrofon walizkowy. Un électrophone portatif.

Nr. 252 — p. STUCZYŃSKI —  
27-ETREPAGNY

**IV. NAGRODA. IV-ème PRIX.** 10 płyt polskich. 10 disques polonais.

Nr. 337 — p. Henri GAJEWSKI — 17-LAGORD

**V. NAGRODA. V-ème PRIX.** Polski obrus wyszywany lniany i 6 serwetek. Une nappe polonaise brodée et 6 serviettes en lin.

Nr. 246 — Mme DEQUEKER — PARIS

**VI. NAGRODA. VI-ème PRIX.** Polski obrus wyszywany lniany. Une nappe polonaise brodée en lin.

Nr. 366 — p. WALCZAK — HOUDAIN (62)

**VII. NAGRODA. VII-ème PRIX.** Polski komplet do kawy — lniana serweta i 6 serwetek. Complet pour un service à café (une nappe et 6 serviettes).

Nr. 336 — p. COLLET — 31-TOULOUSE

**VIII. NAGRODA. VIII-ème PRIX.** Radio transistorowe. Un poste à transistor.

Nr. 360 — p. FLORCZAK — 59-THUMERIES

**IX. NAGRODA. IX-ème PRIX.** 5 płyt polskich. 5 disques polonais.

Nr. 278 — p. COETSIER — 08-SEDAN

**X. NAGRODA. X-ème PRIX.** Polska serwetka wełniana (pasiak łowicki). Une serviette décorative de la région de Łowicz.

Nr. 391 — p. MAGALON — 4100 SERAING —  
Belgique

**XI. NAGRODA. XI-ème PRIX.** Polska poduszka wełniana. Un coussin de laine polonais fait main.

Nr. 394 — p. CYWIŃSKA — BREDA — HOLLANDE

**XII. NAGRODA. XII-ème PRIX.** 10 książek polskich. 10 livres polonais.

Nr. 299 — p. GRUSZCZYŃSKA — MULHOUSE

**XIII. NAGRODA. XIII-ème PRIX.** 8 książek polskich. 8 livres polonais.

Nr. 259 — p. LISOWSKI — 60-COMPIEGNE

**XIV. NAGRODA. XIV-ème PRIX.** 12 polskich ręczników lnianych. Un complet de 12 torchons polonais en lin.

Nr. 400 — p. KWASNIK — 59-ROUBAIX

**XV. NAGRODA. XV-ème PRIX.** Żelazko elektryczne. Un fer à repasser électrique.

Nr. 343 — p. KUBICA — 16-ANGOULEME

**XVI. NAGRODA. XVI-ème PRIX.** Ekspres do kawy. Un express à café.

Nr. 280 — p. ZYTO — PARIS

**XVII. NAGRODA. XVII-ème PRIX.** Suszarka do włosów. Un séchoir à cheveux.

Nr. 339 — p. KOCZAN — 25-STE SUZANNE

**XVIII. NAGRODA. XVIII-ème PRIX.** 6 polskich ręczników lnianych. 6 torchons polonais en lin.

Nr. 389 — p. DASSEN — LIÈGE — BELGIQUE

**XIX. NAGRODA. XIX-ème PRIX.** Elektryczny młynek do kawy. Un moulin à café électrique.

Nr. 362 — p. NOWAK — 62-BILLY MONTIGNY

**XX NAGRODA. XX-ème PRIX.** 3 polskie ręczniki lniane. 3 torchons polonais en lin.

Nr. 347 — p. Danuta HAŁYS — 91-ATHIS MONS

Oprócz wymienionych osób 20 nagród pocieszenia otrzymują następujący uczestnicy Konkursu:

- Nr. 368 — p. BIELA — 59-DOUAI
- Nr. 270 — p. BRZOSTEK — PARIS
- Nr. 268 — p. CONTASSOT — 95-ST. GRATIEN
- Nr. 369 — p. FLOREK — NOYELLES SOUS LENS
- Nr. 273 — p. JAGLA — DOLLOT
- Nr. 276 — p. KAMINSKI — BLANC MESNIL
- Nr. 310 — p. KOZŁOWSKA — DIJON
- Nr. 309 — p. LORENC — JOEUF
- Nr. 334 — p. MADAJCZAK — 87-ST. LEONARD
- Nr. 335 — Mme DI MARTINELLI — BERCHEM-BELGIQUE
- Nr. 286 — p. MROZEK — SOISSONS
- Nr. 396 — p. PARULSKI — OLNE BELGIQUE
- Nr. 376 — p. PELKA — MONTEGNEE BELGIQUE
- Nr. 355 — p. PERDEK — ST. ETIENNE
- Nr. 401 — p. PIETRZYK — 69-BULLY
- Nr. 265 — p. RYLKO — BLANC MESNIL
- Nr. 297 — p. SKIERESZ — MOULINS
- Nr. 316 — p. SOWA — LYON
- Nr. 315 — p. ZAJACKOWSKI — LUNEVILLE
- Nr. 397 — p. ZIEBOWICZ — GRACE HOLLOGNE — BELGIQUE

## ZACHODNIE ZIEMIE POLSKI Wystawa w VITRY-EN-ARTOIS

Objazdowa wystawa o polskich ziemiach zachodnich, która odwiedza kolejno różne ośrodki północnej Francji, zawitała ostatnio do Vitry-en-Artois.

W Salle des Fêtes ratusza w Vitry wystawione zostały liczne fotografie, mapy, plany, wykresy oraz teksty-komentarze, które pozwalały zwiedzającemu zorientować się dokładnie w problemach. Ukazywały one ziemie zachodnie w aspekcie historycznym, przypominały o słusznych prawach Polski do ich posiadania. Dawały obraz stanu, w jakim wróciły do Macierzy w roku 1945 i wreszcie przedstawiały w skrócie dzieje ich w ostatnim ćwierćwieczu. Zwiedzający mógł na ich podstawie stwierdzić, jak wiele dokonała Polska, aby z ruin i zgłiszcz doprowadzić te obszary do rozkwitu. Zorientować się mógł, jak wygląda dzisiaj rolnictwo i przemysł na ziemiach zachodnich, jak odbudowane i rozbudowane zostały miasta, zorganizowane życie kulturalne mieszkańców.

Na uroczystym otwarciu wystawy obecny był p. Louis Stienne — radca generalny, mer Vitry-en-Artois, p. Jerzy Surmaczyński — konsul PRL w Lille, p. Aleksy Krakowiak — sekretarz generalny Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie oraz p. Stanisław Kubiak — sekretarz tego Stowarzyszenia, które było organizatorem wystawy. Przybyli również: p. Gawroński — wicekonsul z Lille, ksiądz Meurillon, szef żandarmerii — p. Ledru, pani Jacquet — dyrektorka CES w Vitry i p. Léon — jej zastępca, pani Hulot — dyrektorka przedszkola i wiele innych osobistości: przedstawiciele szkolnictwa, związków zawodowych i partii politycznych, instytucji, stowarzyszeń i wolnych zawodów.

Po zwiedzeniu wystawy, o której wyjaśnić udzielał sekretarz generalny p. A. Krakowiak, zabrał głos p. mer L. Stienne podkreślając, że ludność Vitry-en-Artois była zawsze gorąco przywiązana do sprawy definitywnego uznania zachodniej granicy Polski. Stowarzyszeniu „Odra-Nysa” złożył p. mer serdeczne gratulacje za jego działalność oraz za zorganizowanie doskonałej wystawy.

Lampką wina zakończono uroczystość otwarcia wystawy.

## Jarmark w stolicy

Dokończenie ze str. 12-13

pań. Stylizowane sukienki zdobione autentycznymi haftami, spódniczki zainspirowane przez łowickie stroje ludowe, wiele barwnych dzianin, chust i narzutek na pewno będzie zdobić niejedną Polkę w chłodniejsze letnie wieczory. Do tego dorzucić można jeszcze koronkami ozdobiane bluzki i stroje okolicznościowe, jak przedstawiona na zdjęciu ślubna sukienka.

Kupowanie, targowanie, oglądanie urozmaicały dodatkowo występy czterech najprzedniejszych zespołów ludowych — Opoczynianki, Pałuk, Kurpianki i Podhala. Ten ostatni wzbudził szczególnie entuzjazm widzów, zwłaszcza siarczystym „zbojnickim”.

Mamy nadzieję, że „Cepeliada” stanie się tradycyjną imprezą stolicy. Na ten wspaniały jarmark można bez żenady zaprosić cały świat.

Małgorzata MOKRZYCKA

## „BŁĘKITNE WSTĘGI” DLA RYBAKÓW FRANCUSKICH

Dokończenie ze str. 5

Zatoki Biskajskiej w 1962 roku zdobył „Błękitną Wstęgę” portu Boulogne-sur-Mer rozpoczynając „złotą serię” tych wyróżnień dla statków budowanych w Gdańsku i Gdyni, na których rybacy francuscy biją rekordy połowowe i finansowe.

Od tamtego czasu „Błękitne Wstęgi” zdobywały w latach następnych „Saint-Jean” i „Saint-Luc” — już rodem ze Stoczni im. Komuny Paryskiej. W roku 1969 gdyńscy stocznicy zbudowali dla Nord-Pêcheries dwa trawlerzy z w pełni zautomatyzowanymi siłownikami. Te małe rufowe jednostki otrzymały jako pierwsze na świecie we flocie rybackiej klasę AUT. Dzięki temu obsługiwane są

one przez zmniejszone o 3 osoby załogi. Wprawdzie praktyka wykazała, że zwiększone koszty budowy tych nowoczesnych jednostek nie bardzo skalkulowały się ze zmniejszonym zatrudnieniem, to jednak fakt ten nie umniejszył walorów obu statków zaprojektowanych również przez znanego nam już inż. Jerzego Straszyńskiego.

Pierwszy z tych statków „Syderô” zdobył „Błękitną Wstęgę” Boulogne-sur-Mer za wyniki 1970 roku, a drugi „Shetland” za rok ubiegły. W rozmowie z nami pan André Leduc powiedział:

— **Zdobycie tej wstęgi we Francji oznacza wszystko: i najlepsze rezultaty połowowe, i najlepszą rentowność.**

Rok miniony był wyjątkowo pomyślny nad Zatoką Biskajską dla załóg statków rodem z Gdyni.

ni. W tym współzawodnictwie o palmę pierwszeństwa rybaków francuskich trzy pierwsze miejsca zajęły trawlerzy polskich stocznicy.

Załoga „Shetland” kierowana przez kpt. Eduarda Barbé w czasie 252 dni pobytu na łowiskach złowiła 4.049 ton ryb o wartości 487 milionów starych franków. Jak podkreślało pismo „La Semaine Boulonnaise” jest to absolutny rekord połowowy w historii portu Boulogne-sur-Mer. Drugie miejsce zajął trawler innego typu „Saint-Bouis II”, zbudowany w Gdyni w 1970 roku. Jego załoga złowiła ryby wartości 437 mln fr., a trzecie ubiegłoroczny triumfator „Syderô”, który odłowił 3.171 ton ryb o wartości 413 mln fr.

Wszystkie zbudowane do tej pory kutry dobrze służą właścicielom żyjącym i pracującym w Boulogne-sur-Mer, Lorient, La Rochelle i Saint-Malo. W tym ostatnim porcie bazuje jedyny trawler-przetwórnia kupiony w Polsce „Victor Pleven”. Stocznicy

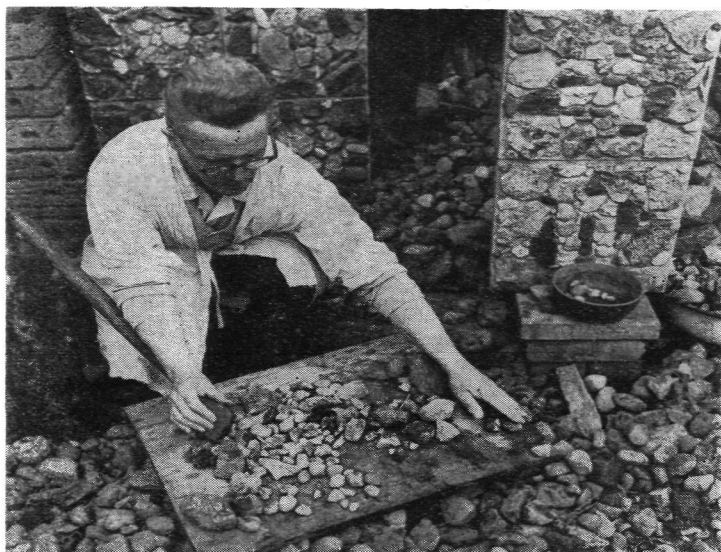
gdynscy zbudowali ponadto w 1971 roku dla armatora francuskiego nowoczesny statek handlowy „Legnon” o tonażu 12.600 DWT.

Aktualnie w stadium wyposażenia w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni znajdują się kolejne trawlerzy tej serii typu B-423 o nazwie „Bruix” i „Saint Claude”.

Na zakończenie powróćmy jeszcze raz do rozmowy z p. A. Leduc eksploatującym na razie 10 statków zbudowanych przez polskich stocznicy. **Ze Stoczną im. Komuny Paryskiej współpraca układa się świetnie — powiedział armator — a dowodem nasze dalsze zamówienia lokowane w tej stoczni.** Jak dowiedzieliśmy się, rzeczywiście w maju wyjechała z Gdyni do Francji grupa konstruktorów w celu omówienia szczegółów i podpisania nowego kontraktu na budowę 4—5 statków rybackich.

Wojciech ŚWIĘCICKI





## Un ingénieur passe-temps

Quand on se promène à travers la campagne, dans les sentes filant en bordure des champs, on est souvent frappé par la beauté de cailloux aux belles couleurs, polies comme des galets. Ces cailloux sont un souvenir du glacier scandinave et plus d'une personne en balade en a ramassé au moins un pour en faire un presse-papier.

L'artiste plasticien Marian Poznański, à l'inverse du Petit Poucet, ne sème pas les cailloux, mais les ramasse et son passe-temps a été dicté par le manque de patience d'une part, et un esprit débrouillard d'autre part. Expliquons-nous. La maison habitée par Marian Poznański est une centenaire vénérable dans la localité de Wilkowie, près de Poznań, elle est même si vénérable qu'elle

accusait le ravage des années et une restauration des murs s'imposait. C'était l'avis de l'artiste plasticien et il se rendit dans les administrations pour obtenir ça et là, les permissions indispensables. En cours de route, la patience lui manqua et dans un mouvement d'humeur il décida de se mettre lui-même à l'ouvrage. Alors il glana les cailloux de granit dans la campagne. Une fois cassés, ils révèlent de beaux coloris. Marian Poznański les scelle dans des plaques de béton qui forment les nouveaux murs de sa maison. Le hasard et l'énerverment font parfois bien les choses. La maison reprend un air de jeunesse et son propriétaire n'est pas mécontent de son travail.

## L'expédition africaine AWA-72

Le premier septembre prochain, un groupe de douze personnes s'apprête à gagner le continent africain pour entreprendre une expédition qui les conduira depuis le Maroc par la Nigeria, le Cameroun, Congo, l'Éthiopie, le Soudan, l'Égypte jusqu'en Lybie et en Algérie pour finir. En vérité l'expédition traversera dix-neuf pays ce qui lui fera faire un périple dans la moitié de l'Afrique.

Parmi les douze participants anciens étudiants ou employés de l'Université de Varsovie, se trouvent un médecin, un sociologue, un archéologue, un ethnographe, un géologue et un économiste. Tous ont terminé les études africaines de l'Université de Varsovie. Il a fallu dix ans pour mettre sur pied cette expédition qui prendra la route pour le 90<sup>e</sup> anniversaire de la première expédition polonaise au Cameroun, conduite par Stefan Rogoziński-Szolc. Pour commémorer cet anniversaire, une plaque sera scellée par les Polonais sur l'île de Mondolch où Rogoziński-Szolc fonda une station météorologique polonaise.

Durant les huit mois que durera le voyage, les jeunes Polonais rassembleront des matériaux scientifiques, prendront contact avec les offices et centres de recherche, les organisations de jeunesse des différents pays visités, cela dans le but de préparer d'autres expéditions africaines. Ils s'embarqueront à bord de deux camions „Star 66” entièrement équipés d'un matériel moderne offert par le ministère de l'Industrie Légère, de l'Industrie Chimie-

que et le ministère de la Santé. Juste avant, ils s'entraîneront dans les montagnes de Bulgarie pour être en bonne forme physique.

## Une copie de Pieta de Michel-Ange à Wrocław

Après l'acte de vandalisme qui a endommagé le chef-d'œuvre de Michel-Ange, „la Pieta” en la basilique Saint-Pierre du Vatican, les Polonais ont appris avec surprise qu'une copie exacte du chef-d'œuvre (un moulage) se trouve en l'église universitaire de Wrocław. Une autre copie existe à Vienne, mais elle est endommagée, celle de Wrocław est intacte. L'authenticité de cette copie est donnée par l'inscription gravée par Michel-Ange lui-même confirmant qu'il est l'auteur de la sculpture. En principe, Michel-Ange ne signait pas ses œuvres, mais pour la Pieta il fit une exception. Il entendit un jour, dans la basilique, des Lombards affirmer que la Pieta était due au ciseau d'un Milanais. Cela énerva à ce point Michel-Ange qu'il se glissa la nuit dans la basilique et grava sa signature, justement visible sur la copie de Wrocław.

Est-ce que le conservateur du Vatican fera appel à la copie pour restaurer l'original? Est-ce qu'elle sera proposée? Les autorités de Wrocław laissent cette éventuelle initiative aux autorités ecclésiastiques qui détiennent la copie.

## Encore un livre sur Cracovie

Les Editions littéraires installées à Cracovie ont pris une initiative heureuse qui s'adresse au milieu culturel. Elles ont réuni un état-major de savants pour mettre au point un plan d'études et de travail dont le résultat sera une gigantesque „Histoire de Cracovie”. Gigantesque, car la rédaction de cette histoire durera plusieurs années. Elle embrassera non seulement l'histoire de Cracovie, de ses monuments et les portraits des gens célèbres, mais aussi l'avenir le plus proche. Le Presidium du Conseil du Peuple de Cracovie et le Conseil scientifique „Cracovie — 2000” patronnent l'élaboration de cette œuvre.

## EN COURANT... EN COURANT...

● La villa „Atma” où le compositeur Karol Szymanowski composa la plus grande partie de son œuvre, vient d'être rachetée par le comité de „L'action Atma” afin qu'un musée y soit organisé à la mémoire du compositeur.

● L'Institut polonais des Affaires Internationales de Varsovie a organisé une rencontre avec des historiens, des juristes et des politologues afin de définir les formes de travail concernant la rédaction de quatre tomes de l'histoire de la diplomatie polonaise qui sera la première du genre en Pologne.

● Un symposium s'est tenu à Słupsk ayant pour thème les cartes économiques de la mer Baltique avec ses problèmes. Il s'agit de définir de façon très précise les légendes, et, les futures cartes prendront en considération des mesures de la protection de l'environnement, ce qui est une heureuse initiative pour que la réalisation soit plus efficace.

● Le XV<sup>e</sup> concours des Jeunes Compositeurs qui s'est tenu le mois dernier à Varsovie, a couronné l'œuvre de Zbyszko Pniowski de Sopot pour sa „Musique pour cordes, choeur, flûte, clavier et batterie”. Le second prix est allé à Jan Oleszkowicz de Varsovie pour son „Concerto Grosso”.

● Le Musée National de Varsovie a ouvert un café-bar pour ses visiteurs. Le café peut accueillir 130 personnes, il est décoré de tapisseries modernes et meublé de jolies tables et chaises produites par Cepelia.

● Le secrétaire général de l'ONU, Kurt Waldheim, se

rendra en visite officielle en Pologne du 5 au 8 juillet, sur l'invitation du gouvernement de la République Populaire de Pologne.

● La maquette du Château Royal de Varsovie a été démenagée du Musée National pour gagner la place du Château Royal près de la colonne de Sigismond où elle est installée et visible dans un petit pavillon spécialement construit à cet effet.

● Le sculpteur Mieczysław Welter travaille à un monument de Copernic qui sera placé à Frombork, sur la colline du château. Une réplique

identique, plus petite toutefois (l'original compte 6 m) sera faite pour Mexico-City. Cette copie est offerte à Mexico par Wanda Falkowska de Ortega et Florencio Ortega Rutland.

● La ville de Kielce va s'enrichir d'un théâtre moderne qui contiendra 900 personnes. Les dimensions de la scène seront de 26 m × 16 m × 24 m. Suivant les besoins du spectacle, la scène pourra être avancée dans la salle. Cela permettra de présenter des opéras, des ballets et tout autre spectacle de variétés. Dans le même bâtiment, une autre petite salle de 200 places est prévue.

*Une image aussi tranquille n'est offerte que le matin, de très bonne heure. Si le soleil s'élève dans un ciel dégagé, le centre touristique de Zalesie Górne sera vite envahi par les Varsoviens qui pourront se livrer aux diverses joies du sport telles le kayak (il y en a une centaine), le pédalo, la barque ou tout simplement la natation, une vaste piscine étant aménagée sur la petite rivière qui coule à cet endroit. Les personnes qui disposent de quelques jours de repos, peuvent louer un chalet dans le bois de pins et goûter un franc repos en pleine nature à une douzaine de kilomètres seulement de la capitale!*



## L'air du temps

A l'heure où paraîtront ces lignes la fête des enfants proprement dite, celle du 1<sup>er</sup> juin, sera un souvenir vite classé dans le dossier des fêtes de l'année. En vérité, la fête prend tout juste son élan maintenant; les jeunes se lancent à corps perdu dans la volupté des longues vacances. S'endormir le soir sans avoir présent aux oreilles le tic-tac du réveil-matin ni la hantise de la sonnerie qui vous arrache en sursaut du creux de l'oreiller douillet où la tête reposait, emplit de rêves. Maintenant le rêve commence au réveil: comment employer les journées d'été qui fleurissent toute la liberté et le bien-être? Un souci doux à caresser et à résoudre.

La rédaction de la „Semaine” va bientôt connaître le branle-bas des colonies de vacances. Ces colonies qui rassemblent, en différentes régions de Pologne, les jeunes d'origine polonaise. Ils arrivent en avion, souriant de ce rictus figé propre aux photos de famille au pied de la passerelle, les cheveux dérangés par le vent particulier aux aérodromes. Ils vont s'ébattre en quelque jolie région de Pologne, vont faire un peu de tourisme, découvrir ou revoir le pays des ancêtres, faire des randonnées, apprendre les pas de quelques danses folkloriques, les paroles de quelques chansons et surtout s'adonner à la joie de vivre. Le programme mérite d'être rempli.

Si les vacances sont la propriété des jeunes, les adultes ont droit aussi à leur part. A tous nos lecteurs qui viendront individuellement ou en groupe, nous souhaitons aussi du bon temps en Pologne!

## „Le français quotidien”

Tous les jours, en quatre langues — l'anglais, le français, le russe et l'allemand — la radio polonaise émet des cours depuis vingt ans. D'après les statistiques, plus de 50 000 personnes suivent ces leçons d'une façon systématique, pour une écoute d'un quart de million de personnes environ. Les auditeurs les plus fidèles sont jeunes, ce sont surtout des élèves, des étudiants et aussi des instituteurs, ingénieurs, médecins.

Mais à ces émissions radio-phoniques s'est joint la télévision qui organise des cours en trois langues (anglais, français, russe). Comment ces émissions sont-elles accueillies par les téléspectateurs? D'après un sondage fait par la rédaction des programmes de la télévision scolaire, la majorité des téléspectateurs est formée de personnes possédant un enseignement supérieur qui possèdent déjà les éléments de la langue.



## RÓŻNE NAI... NAI... NAI...

Największego grzyba w tym sezonie wiosennym znalazła pani Barbara Wyszynska z Mosiny koło Poznania. W ciemnym wilgotnym zagajniku podmiejskim znalazła kozaka — olbrzyma. Grzyb ważył 450 gramów i miał kapelusz o średnicy 23 cm.

\*

Najmniej zdawać by się mogło typowy zawód dla kobiety wykonuje pani Małgorzata Babicka z Kielc. Nazywają ją „kowalichą”, bo pracuje na kowadle. Mówią o niej „świętokrzyska”, gdyż w większości swych prac nawija do elementów regionalnych tej ziemi. Para się metaloplastyką, ślusarstwem artystycznym a aktualnie płaskorzeźbą w metalu i kompozycjami figuralnymi.

\*

Największym śpiochem jest nie przysłowiowy suseł, lecz stworzonko płci żeńskiej a mianowicie — popielica. Według „Przyrody Polskiej” popielice już w październiku a w górskim klimacie nawet już w sierpniu zwiwiają się w kłębki i zapadają w zimowy sen, który trwa około 7 miesięcy. A i latem, szczególnie podczas upałów potrafią zasnąć w letnią śpiączkę.

### Czy aby wszystko wiecie o kobiecie?

„Iluż to głupców po stwierdzeniu, że dziewczyna ma ładne oczy i zgrabne nogi, poślubia całą resztę!”

Bernard Shaw

„Znać kobiety, to wiedzieć, że ich się nie zna”

Marcel Achard

— O Jadwidze nie mogę powiedzieć nic złego...

— No to mówmy o kim innym.

Podstuchana rozmowa dwóch przyjaciółek o... trzeciej

## AU FUMET SAVOUREUX



### La tarte a la creme

La préparation d'une telle tarte est facile, une trentaine de minutes suffisent. Avant de raccourcir la façon de procéder, disons tout de suite que vous pouvez fort bien remplacer la crème par des fruits frais tels abricots par exemple, ou bien ajouter à la crème des fruits en sirop, cerises, poires ou ananas.

Dans une terrine, mettez ensemble 150 g de farine, 75 g de beurre ou de margarine coupés en morceaux, une pincée de sel. Travaillez bien le tout, puis, peu à peu, versez 1/2 verre d'eau tout en malaxant bien. Quand la pâte se détache de la terrine, roulez-la en boule.

Pendant que vous faites chauffer le four, préparez la crème. Dans un récipient, cassez 3 oeufs entiers auxquels vous ajoutez 4 cuillerées à soupe de sucre semoule, mélangez jusqu'à ce que le sucre fonde. Ajoutez ensuite 2 cuillerées à soupe de farine et battez le tout, puis ensuite 1/2 litre de lait chaud, sans cesser de battre la crème. Alors versez le tout dans une casserole et faites chauffer à feu moyen tout en remuant, jusqu'à ce que la crème épaississe. Pour terminer, mêlez le jus d'un citron à la crème.

Étalez la pâte au rouleau et foncez-en une tourtière que vous aurez beurrée. Piquez le fond à la fourchette et versez la crème. Glissez dans le four chaud durant 1/2 heure environ. Servez froid.

Ernestine DODUE

# Dla Pań o Paniach

## SZKOŁA ŻYCIA CODZIENNEGO

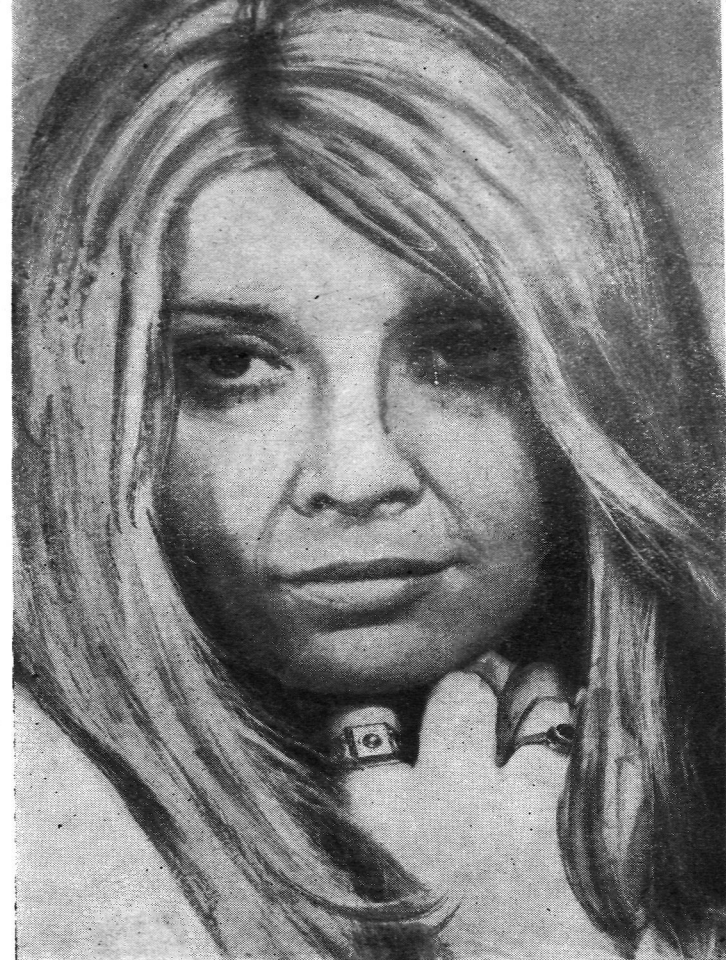
Obiadujący przed niedawnym czasem V Krajowy Zjazd Spółdzielczy był ciekawym wydarzeniem, wartym zrelacjonowania naszym Czytelnikom. Obradowało bowiem 400 delegatów reprezentujących 5 milionów członkiń wszelkiego typu spółdzielni. Z wielu poruszanych spraw i dorobku spółdzielczości wybieramy dwie szczególnie interesujące.

Dużą rolę w ułatwianiu życia kobietom odgrywają m. in. takie ośrodki jak „Praktyczna Pani” i „Nowoczesna Gospodyni”. Są to centra usługowo-szkoleniowe dla kobiet. Tysiące kursów, pokazów, organizowanie usług wzajemnej pomocy — to formy działania spółdzielczego pomagające w stworzeniu kobietom dobrych warunków życia.

Sprawy przygotowania kobiet do ich funkcji w rodzinie zajmują się tak zwane Szkoły Życia Codziennego, w których organizowane są wykłady na temat zdrowia, higieny osobistej, psychologii, umiejętności współżycia w rodzinie i społeczeństwie. Natomiast dla dziewcząt wiejskich, które po skończeniu szkoły podstawowej nie kontynuują nauki, powstały dwuletnie kursy gospodarstwa domowego.

### DIAMENTOWA PARA Z OPOŁA

85-letni Antoni i 81-letnia Albina Franciszka STOTKOWIE mieszkający w Nowej Wsi Królewskiej koło Opola obchodzili niedawno diamentowe urodziny. Z tej okazji w opolskim ratuszu odbyła się miła uroczystość. Oboje państwo Stotkowie urodzili się w Opolu i w tym mieście brali 60 lat temu ślub. Kiedy przed dziesięć laty obchodzili swoje „złote urodziny”, otrzymali specjalne medale za długoletnie pożycie małżeńskie, medale te nadała im Rada Państwa. Obecnie wręczono im odznaki „Zastuzonemu dla miasta Opola”, medale pamiątkowe i albumy ufundowane przez ojców miasta.



### Portret tygodnia

### BARBARA WRZESIŃSKA

— Wielkim Pani sukcesem aktorskim była filmowa rola wiejskiej nauczycielki w „Strukturze kryształu” Zanussiego. Czy to był Pani debiut filmowy?

— Nie. Debiutowałam przed laty w zapomnianym dziś filmie „Dwoje z wielkiej rzeki”, grałam później jeszcze w innych filmach, ale dopiero rola w „Strukturze kryształu” przyniosła mi pełną satysfakcję. To była rola, na którą czekałam długo, ale doczekałam się.

— Grała Pani rolę kobiety...

— ...brzydkiej.

— Kobiet brzydkich nie ma, ale w każdym razie kobiety mało efektownej. Wymagało to chyba z Pani strony dużego poświęcenia, tym bardziej, że musiała Pani się postarzać.

— To prawda, ale taka jest już istota aktorskiego zawodu, że aktor pozostając zawsze sobą musi się wcielić w różne postacie. Oczywiście jestem trochę próżna, jak chyba każda kobieta, walczyłam więc w czasie kręcenia filmu o każdy szczegół — o rzęsy, szminkę, makijaż, aby na ekranie korzystnie wyglądać.

— Czy Krzysztof Zanussi ulegał Pani?

— Nie, reżyser był okrutny i nieustępliwy, ale jak się okazało — miał rację.

— W jakich rolach filmowych będzie Pani grała w najbliższym czasie?

— W „Koperniku” reż. Petelskich gram rolę Anny Schilling, gospodyni wielkiego kanonika — astronoma. Ponadto w „Weselu” Wajdy gram Marynę, a wkrótce wchodzi na ekrany film Morgenersterna „Trzeba zabić tę miłość”, w którym gram dość dużą rolę.

— Coś o Pani życiu prywatnym...

— Mam męża, który jest architektem wnętrz i scenografem filmowym. Uwielbiam swego 5-letniego syna — Pawła, Wawrzyńca. Wolny czas staram się poświęcić przede wszystkim domowi i rodzinie.

— Jak Pani odpoczywa?

— Dość dużo czytam, przede wszystkim nowości modnych autorów. Lubię też gotować. Lubię i umiem. Propaguję przeważnie kuchnię włoską i francuską.

### Muzeum mistrzów dratwy i pocięgła

Jak doniósł niedawno „Express Wieczorny” na Starym Mieście w Warszawie powstaje oryginalna i mocno związana z tą dzielnicą stała ekspozycja dotycząca rzemiosł skórzanych — muzeum szewskie, rymarskie i kaletnicze. Jak wynika z dokumentów przechowywanych w Archiwum Akt Dawnych, przy ul. Wąski Dunaj 10 mieścił się lokal cechowy. Jest nim zresztą do dziś. I właśnie Cech Rzemiosł Skórzanych wraz z Muzeum Historycznym opiekuje się nowo powstającą placówką. Stronę historyczną konsultują z ramienia Muzeum panie: mgr Lidia Eberle i mgr Wanda Szaniawska. Roboty adaptacyjne lokalu już się rozpoczęły, a jednocześnie z tymi pracami prowadzonym są prace nad gromadzeniem eksponatów. M. in. zostanie zrekonstruowany warsztat szewski z okresu zanim rzemiosło to w pełni rozkwitło. Wśród gromadzonych eksponatów znalazły się też dawne ogłoszenia szewców.

## Polki na estradach

Do najwybitniejszych imprez poświęconych osiągnięciom nowej muzyki należą Międzynarodowe Festiwale Sztuki Współczesnej, organizowane co roku w Royan, malowniczo położonym przy ujściu Girondy do Atlantyku. Ogromnie cieszy nas sukces, jaki odniosła w Royan JOANKA BRUZZOWICZ (POLKA), której utwór „LA SOLITUDE” został ogólnie uznany za najlepszą pozycję w programie zorganizowanego podczas festiwalu koncertu muzyki elektronicznej. Utalentowana kompozytorka zyskuje coraz lepszą pozycję. Niedawno w Tours wystawiono w powodzeniem jej operę pt. „Kolumbia karna”. Utwory jej drukują znane firmy wydawnicze, a obecnie młoda kompozytorka ma już zamówienia na dwa dalsze dzieła operowe.

\*

EWA OSIŃSKA-MITKO, absolwentka warszawskiej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, uczennica prof. Z. Drzewieckiego i R. Baksta przez dłuższy czas doskonaliła swój warsztat we Francji pod kierunkiem S. Roche i V. Pernamuttera. Koncertowała w wielu krajach Europy zdobywając cenne nagrody, jak np. w ubiegłym roku przyznano jej medal miasta

Paryża za pracę artystyczną, a w tym roku na Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym w Jaen (Hiszpania) uzyskała I nagrodę.

\*

Czwartą wizytę w Meksyku złożyła znakomita pianistka REGINA SMENDZIANKA. Oprócz występów estradowych już trzeci rok z kolei prowadziła ona w stolicy Meksyku 6-tygodniowe kursy interpretacyjne dla młodych pianistów, organizowane przez tamtejsze konserwatorium z inicjatywą i na prośbę gospodarzy. W ich planach jest rozszerzenie w następnych latach kursu Smendzianki tak, aby obejmował on również pedagogów i uczestników zagranicznych.

### W najbliższych dniach obchodzą imieniny:

27 czerwca — Władysław

Imię to nosiło wielu polskich królów, bardzo popularne i lubiane, nadawane chłopcom ze wszystkich zakątków kraju.

30 czerwca — Emilia

Imię znane z dynastii piastowskiej, nosiła je m. in. księżniczka Maria-Emilia, córka księcia mazowieckiego Ziemowita, a w latach późniejszych przyniosła temu imieniu bohaterką chwale Emilię Plater, kobieta-żołnierz w powstaniu listopadowym.

1 lipca — Halina

Imię literackie, ale uważane także za ludowe przekształcenie Heleny. Halinę rozstrawił szeroki przede wszystkim Stanisław Moniuszko swoją piękną operą, ale i wcześniej poświęcił Halinie swoje dzieła Zimorowicz i Brodziński.



# La semaine des Jeunes



la flotte des Etats-Unis, et que la flotte des Etats-Unis fait le poirier devant une affiche représentant Marlène Jobert en petite tenue, cela ne m'émouvrait pas le mois du monde. Je n'ai d'yeux que pour l'été. Tout le restant m'indiffère.

Les grammairiens affirment que le mot **été** est le participe passé du verbe **être**. Paul Valéry a comparé l'été à une „roche d'air pur”. Chez Verlaine, l'été est „despotique, pesant, incolore” et res-

possédez pas de dromadaires? Je m'en doutais. Mais cela ne fait rien. C'est évidemment pour rire que je vous ai suggéré de suivre l'exemple de don Pedro d'Alfaroubeira. En réalité, je voudrais vous exhorter à passer vos vacances en Pologne.

Vous n'êtes encore jamais allés en Pologne, n'est-ce pas? Si? Peu importe. Même si vous avez déjà fait le voyage de Pologne, vous n'avez certainement pas eu le loisir d'admirer tout ce qui mérite d'être vu dans ce beau pays. Vous avez peut-être vu le littoral balte. Vous avez peut-être séjourné dans un camp ou dans une colonie de vacances dans les Tatra ou dans les Sudètes. Vous avez peut-être villégiaturé en Mazurie. Vous avez peut-être même parcouru la forêt de Białowieża et ce désert polonais de trente kilomètres carrés dont je vous ai parlé dans un des mes derniers papiers. Mais avez-vous mis votre séjour en Pologne à profit pour faire la connaissance des monuments historiques et des musées polonais? Avez-vous tenté de pénétrer dans l'intimité de l'oeuvre des peintres et des sculpteurs polonais? Non? Vous n'en avez pas eu le temps? Moi non plus, figurez-vous. Et c'est la raison pourquoi j'ai résolu de passer de nouveau mes vacances en Pologne.

C'est au début de mois d'août que je pars en Pologne. Allez-vous prendre exemple sur votre chère petite Martine? Je vous y engage vivement.

Et n'oubliez pas que où que vous alliez, „La Semaine des Jeunes” sera le plus précieux compagnon de vos vacances.

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

semble à „un roi fainéant présidant un supplice”. Pour moi, l'été est synonyme de vacances. Pour vous aussi, n'est-ce pas?

Où avez-vous l'intention de vous rendre? A la campagne? Dans une cité estivale? A la mer? J'espère que les lectrices de „La Semaine des Jeunes” ne se proposent pas d'aller grossir le nombre des dames qui ont accoutumé d'organiser en été des expositions de seins sur la côte d'Azur? Et vous, les garçons? Où comptez-vous aller? Plait-il? Vous ne savez pas encore ce que vous allez faire? Vous flotez dans l'indécision? Vous attendez peut-être que je vous donne un conseil, non? Hum. Que pourrais-je vous suggérer? Vous aimeriez peut-être suivre les brisées de don Pedro d'Alfaroubeira, non?

Avec ses quatre dromadaires Don Pedro d'Alfaroubeira court le monde et l'admira. Il fit ce que je voudrais faire. Si j'avais quatre dromadaires.

C'est le grand poète français d'origine polonaise Guillaume Apollinaire qui est l'auteur de cet amusant petit poème. Comment? Vous ne

## L'été, les vacances, la Pologne

Le secrétaire d'Etat américain à la Défense, Melvin Laird, a annoncé qu'une femme serait nommée au grade d'amiral de la flotte des Etats-Unis. „Une affiche de moi, nue, dans la rue, je n'aimerais pas” — assure Marlène Jobert. Un expert canadien, le professeur Horst Gerson, fait autorité en matière de peinture. Son talent artistique se double d'une souplesse et d'un équilibre physique dignes d'un maître du yoga. Un photographe l'a en effet surpris se tenant en équilibre sur la tête devant un tableau de Rembrandt de façon à découvrir la toile sous un angle inhabituel. C'est pousser jusqu'à l'extrême la conscience professionnelle. L'esthétique des seins peut se transformer à tout âge. Les nouveaux collants arrivent avec de nouveaux prix Etc., etc.

Dimanche, quinze heures trente. Je lis. Des journaux. Je mange. Des fraises. Je fais tout, cela sans conviction. Quand bien même j'apprendrais que ce n'est pas une femme, mais les nouveaux collants arrivant avec de nouveaux prix qui vont être nommés au grade d'amiral de

## Sportowe wieści z naszych kolonii

Auby. Judo-klub zorganizował uroczyste przyjęcie na cześć p. Colette Walczak, która uzyskała tytuł zwyciężczyni Nord'u. Członkowie klubu, licznie zebrani goście oraz władze miejscowe w gorących słowach podziękowali i złożyli gratulacje p. Colette z okazji tak wysokiego odznaczenia. Ostatnie zawody dżudoków w Waziers podkreśliły doskonale poziom gry wszystkich zawodników. P. Colette Walczak jest nie tylko zawodniczką wysokiej klasy, ale również doświadczoną trenerką młodej kadry.

Autun, Maçon. Z nadejściem wiosny znów rozpoczął się sezon lekkoatletyczny. Boiska zajęte się od zawodników. Rozegrano wiele meczów pomiędzy drużynami regionalnymi. W Autun padło 5 rekordów a w Maçon 12. Wśród zwycięzców znaleźli się zawodnicy: Banasiak i Sikora.

Liévin. Uczniowie szkół miejscowych i powiatowych zrzeszonych w kołach sportowych pozostających pod patronatem ASSU wzięli udział w rozgrywkach wielu dyscyplin lekkoatletycznych. Wśród dziewcząt najlepsze były: E. Mazur (lic. Condorcet — Lens), Koprowski (CES, Wingles), Masłowski (lic. Condorcet — Lens). W klasyfikacjach chłopców wyróżnili się: Karasiak (CES Wingles), Juskowiak (lic. Liévin 1), Zieliński (lic. Condorcet Lens 1), Cieślak (CES Wingles 1), Kapala (lic. techn. Lens), Michalski (CES Curie), Skrzipeczak (lic. Liévin 1), Borowski (lic. Condorcet Lens 1), Dutkiewicz (lic. Liévin 2), Pietrzykowski (CES Wingles 4), Lopiński (lic. Techn. Lens), Markowski (lic. Techn. Lens), Mielczarek (lic. Techn. Lens).

Liévin. W Calais odbyły się zawody pływackie z udziałem członków klubów z Liévin. Do najlepszych zawodników należeli: R. Burzynski, J.-B. Głowianka, P. Nalokowski, H. Furdygiel, P. Sokółowski i B. Janytsch.

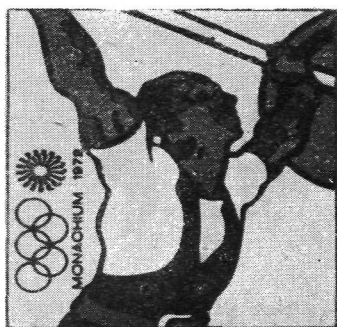
Mazingarbe. W rozegranym meczu roku pomiędzy klubami Etoile i Gueles Noires wyróżnili się następujący zawodnicy: Ed. Nowak, D. Ratajak, S. Białoboczek, B. Trinel, A. Mielczarek i G. Smokowski.



POLSKA 20 gr



POLSKA 30 gr



POLSKA 3 40



POLSKA 5 00

## KĄCIK FILATELISTY

Ukazała się seria składająca się z 8 znaczków i jednego bloku z okazji Igrzysk XX Olimpiady w Monachium. Na znaczkach przedstawiono następujące konkurencje olimpijskie:

20 gr — biegi	5.00 zł — kolarstwo
30 gr — łuczniectwo	8.50 zł — strzelanie
40 gr — boks	10 + 5 zł blok — rysunek
60 gr — szermierka	jak na znaczku 30 gr (łuczniectwo) + 5 zł dopłaty na Polski Komitet Olimpijski
2.50 zł — zapasy	
3.40 zł — podnoszenie ciężarów	

Projektantem znaczków jest art. plastyk Waldemar Świerzy. Wydrukowano je na papierze kredowanym techniką rotograwiurówą, w formacie 31,25 × 39,5 mm. Blok 7 × 8 cm. Nakłady znaczków: 20 gr, 30 gr, 40 gr i 60 gr — po 8 mln szt., 2,50 zł — 4 mln, 3,40 zł — 3 mln, 5 zł i 8.50 zł — po 1 mln szt., a bloczek — 0.85 mln.

## OLIMPIADA W MONACHIUM



POLSKA 8 50



POLSKA 10 50

## WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

**GRZEGORZ PODNIESIŃSKI** — Wrocław 8, pl. Gottwalda 25, m. 5 — ma 16 lat i chciałby nawiązać przyjacielską korespondencję ze swoimi rówieśnikami mieszkającymi we Francji. Zawsze, jak pisze w swoim liście, darzył ten kraj wielkim sentymentem. Mógłby pisać na tematy młodzieżowe tj. nauki, pracy, trudności w nauce lub pracy zawodowej oraz architektury.

**EWA MUSZYŃSKA** — Warszawa 44, ul. Poświętna 1 — chętnie nawiąże koleżeńską korespondencję z młodzieżą polonijną w wieku lat 18-20. Uczy się języka francuskiego. Marzy o tym by pojechała do Francji w celu lepszego nauczania się tego języka.

**TERESA ZDUNEK** — Mirsk, ul. Polna 58, powiat Lwówek Śląski, woj. wrocławskie — ma 19 lat i tym roku zdaje maturę. Bardzo pragnie korespondować z młodzieżą polonijną z Francji i Belgii na temat muzyki, filmu, książki i różnych problemów młodzieżowych.

**ANDRZEJ KUCIAK** — Osiedle Czecho, poczta Pilawa, powiat Garwolin, woj. warszawskie — zwraca się do redakcji w nastę-

pującej sprawie: Ma 26 lat, pracuje jako zaopatrzeniowiec w jednej z warszawskich firm handlowych. Największym jego zainteresowaniem to filatelistyka i kolekcjonowanie widokówek (posiada ich kilka tysięcy). W związku z tym chciałby nawiązać kontakt z kimś z Francji, kto jest zainteresowany wymianą znaczków pocztowych a także widokówek kolorowych. Poza tym mógłby prowadzić korespondencję na temat filmu, geografii i sportu.

**WIESŁAWA DUDA** — Legnica, ul. Złotyrska 152, woj. wrocławskie — za pośrednictwem „TP”, którego jest stałym czytelnikiem, pragnie nawiązać kontakt z Polonią francuską. Interesują go problemy młodzieży polonijnej, ich udział w sporcie i turystyce. Chętnie wymieni karty pocztowe.

**MIROSLAW FEIKIS** — Czechovec, ul. Kręta 987, pow. Bielsko-Biała, woj. katowickie — uczeń technikum budowlanego, lat 18, interesuje się architekturą, literaturą piękną, gra w szachy, lubi muzykę młodzieżową, chciałby korespondować.





# Barbara Gordon

## BEZ ATU

(13)

— Chcesz, to ja z nią załatwię. Raz, dwa.  
— Uważaj, żebyśmy nie pogorszyli sprawy — przestrzegła Lucyna.

— W jaki sposób? — zdziwił się.  
— Ona nie mówi mi wszystkiego. Nie mówi, kiedy nas widziała.

— No to co? — Leon był coraz bardziej zniecierpliwiony i arogancki. Kłął w duchu godzinę, w której dał się usidlić pani inżynierowej.

Bieżycowa uważnie wpatrywała się w przystojną twarz młodego mężczyzny. Zawsze zdawała sobie sprawę, że to zimny i wyrachowany łobuz, co jej nie przeszkadzało w romansowaniu z nim. To miało nawet pewien urok w swoim czasie. W duchu nazywała go sobie czasami „słodkim nicponiem”. Pewnie wyczytała to określenie w jakimś kiepskim starym romansie. Teraz jednak ta nicponiowatość zaczynała ją razić. Mogła być nawet groźna.

— A to, mój drogi, że mogła ciebie widzieć, powiedzmy, w nocy poza namiotem.

— Czyżbyś mnie podejrzewała, najdroższa, o zamach na życie twojego małżonka, a mego kolegi? — Pastka cedził słowa słodziutko, ale przez zaciśnięte zęby. Brzmiało to jak pogrożka.

— Już sama nie wiem — odcięła się ostro Bieżycowa. — W ogóle nie wiem, do czego zmierzasz. Na co cię stać.

Pastka roześmiał się chępliwie.

— Na pewno na wiele, najdroższa, ale nie na to. Ale może to ty spacerowałaś przy księżycu, kiedy ja śniłem o tobie? I stąd ten pomysł przyszedł ci do głowy. Żeby na mnie wszystko zwalić. Bo ty byś i diabła sprzedała.

Bieżycowa zorientowała się, że posunęła się za daleko.

— Nie kłómy się — spojrzała mu w oczy ze znaczącą czułością. — Jedziemy na jednym wozie i musimy zdobyć się na solidarność.

Nagle cofnęła się. Jej bystre spojrzenie, które ani na chwilę podczas całej rozmowy nie ustawało w penetrowaniu otoczenia, wykryło zbliżające się niebezpieczeństwo:

— Uważaj. Idzie tu ten kapitan. Jak mu tam... Rabka czy Raba.

— A nie mówiłem... — mruknął ze złością Pastka.

Nie było już jednak czasu na dalszą wymianę wzajemnych oskarżeń. Kapitan Raba uklonił się z przesadną może uprzejmością pani Lucynie i powiedział tonem na pół oficjalnym, na pół przepraszającym:

— Dzień dobry państwu. Pani mi wybaczy to najście... Chciałbym zamienić kilka słów z panem inżynierem Pastką. Na osobności. Jeszcze raz przepraszam.

### Rozdział XI

**J**OLANTA obejrzała sobie najpierw dom. Stara, solidna, lecz ponura budowla. Zaludniona chyba ponad normę. Z otwartych okien mieszkań wybiegały odgłosy domowej krzątaniny, kuchenne zapachy, dźwięki radia i donośne wymiany zdań na tematy osobiste. Na podwórzu hałaśliwie bawiły się dzieci. Jolanta sprawdziła na liście lokatorów, czy rzeczywiście mieszka tu poszukiwana przez nią osoba i wdrapała się na trzecie piętro piechotą, gdyż dom nie posiadał windy.

Mieszkanie numer 22 zostało kiedyś pewnie wydzielone z większej całości, mieściło się w oficynie i pozbawione było wszelkich tak zwanych wygód. Składało się z jednego pokoju z jednym oknem i wchodziło się do tego pomieszczenia prosto ze schodów. Stwierdziła to Jolanta, gdy zapukawszy do drzwi i usłyszawszy „proszę”, nacisnęła klamkę i przekroczyła próg.

Przy okrągłym stole, nakrytym koronkową serwetą, siedziała kobieta w średnim wieku i piła ze szklanki herbatę słomkowego koloru. Głowę miała nisko pochyloną, podparła ją ręką, jak gdyby bardzo jej ciążyła. Nawet nie wstała na przywitanie gościa.

— Czy zastałam panią Katarzynę Kowalską? — spytała Jolanta.

— To ja — odpowiedziała kobieta cicho niskim, przyjemnym głosem. — Słucham panią.

Jolanta nie należała do osób, które łatwo jest onieśmielić, ale tym razem czuła się nieprzyjemnie skrępowana.

— Czy pani jest pielęgniarką? — pytanie wypadło dość niezręcznie i Jolanta stropiła się.

— Tak — ton głosu kobiety nie zmienił się. Zachowywała się jak ktoś, komu wszystko zobojeźniało. — Ale gdyby pani chodziło o zastrzyki, to ja w domu tego nie robię. Tylko w Ośrodku rano.

Jolanta zebrała się na odwagę:

— Mnie nie chodzi o zastrzyki. Jestem z milicji, proszę, moja legitymacja. Prowadzimy śledztwo w sprawie śmierci inżyniera Antoniego Bieżycy. Czy to nazwisko mówi coś pani?

— Aha — Katarzyna podniosła na Jolantę oczy. Były ciemnoniebieskie i miały smutny wyraz. Zaczerwienione powieki świadczyły, że nie tak dawno bardzo płakała. — Ja wiem, że to moja wina. Może mnie pani arestować. Mnie już wszystko jedno.

Jolanta usiadła przy stole obok Katarzyny, chociaż jej do tego nie zachęcono.

— Dlaczego pani tak mówi?

Katarzyna rozplakała się. Nie ocierała nawet łez, które jej spływały po pełnych, różowych policzkach i kapały na koronkową serwetę:

— Nie powinnam była... Nie powinnam... Jolanta położyła jej rękę na ramieniu. Po raz pierwszy w sprawie śmierci Antoniego Bieżycy miała do czynienia z autentyczną rozpaczą:

— Niechże pani nie płacze. No, proszę się uspokoić. Proszę mi powiedzieć o wszystkim. Od początku. Jak to było.

— Przychodził do nas do Ośrodka — Katarzyna otarła łzy z twarzy wierzchem dłoni i zaczęła mówić szybko, jak gdyby chciała jak najprędzej wyrzucić z siebie to, co ją gnębiło — od czasu do czasu. Bo mieszkał w tym rejonie. Nie był specjalnie chory, ale jak mówił, lubił wiedzieć, „co w nim piszczy”, ile ma jeszcze życia przed sobą. Doktor Korn, to nasz internista, uprzedzał, że serce ma niezbyt mocne, radził, żeby się nie przemęczał. W zeszłym roku przed Targami doktor Korn zapisał mu zastrzyki strychniny. Antoni... to znaczy pan inżynier Bieżycy mówił, że dobrze mu te zastrzyki zrobiły. Że dzięki nim dał sobie radę z robotą na Targach.

To małe przejęzyczenie się — „Antoni” — wiele Jolancie powiedziało. Nie chciała jednak płoszyć Katarzyny. Najpierw trzeba wyjaśnić sprawę tych zastrzyków, a potem dopiero kwestie osobiste.

— I w tym roku powtórzył taką samą serię?

— Tak — Katarzyna już opanowała się. Przygładziła ręką gruby splot włosów na karku. Włosy miała bujne, tak ciemne, że aż prawie czarne. — Ale nie chciałem iść do doktora Korna, twierdził, że nie ma na to czasu. Więc wzięłam receptę niby dla siebie.

— Ale chyba doktor Korn zorientował się, kiedy zobaczył pacjenta niespodziewanie w Ośrodku. — Jolanta zadała to pytanie trochę podstępnie. Wizytę w Ośrodku miała już za sobą. Wiedziała, że co najmniej od roku Bieżycy się tam nie pokazał.

Katarzyna zmieszała się:

— An... Antoni... To znaczy pan Antoni... Mówiła mu tak często po imieniu, i tylko po imieniu, że ten nawyk jest u niej silniejszy od konwenansu — pomyślała Jolanta. Trzeba ułatwić Katarzynie sytuację.

— Antoni tu przychodził na zastrzyki. Do pani do domu.

— Tak — powiedziała i odetchnęła z ulgą.

— Rozumiem — powiedziała ciepło Jolanta. — To są osobiste sprawy, trudno o nich mówić obcej osobie. Pomogę pani. Niech się pani nie lęka. Postaram się, żeby nie wynikły z tego dla pani dodatkowe kłopoty. To zostanie między nami dwiema.

— Jaka pani dobra. On też był taki dobry. Dla mnie. I w ogóle. Tak go za to kochałam. Bo dobrych ludzi jest bardzo mało na świecie, czy nie tak?

— Ale może więcej, niż się nam czasami zdaje. Tylko ludzie wstydzą się nieraz tej swojej dobroci. Chcą się wydać gorszymi niż są. Boją się, żeby ich ktoś nie nazwał głupimi.

— To samo Antoni mówił — ucieszyła się Katarzyna. — „Nie okazuj ludziom zbyt wiele serca, Katarzyno” mówił. „Nie warto. Zabiorą ci je, sponiewierają i zostaniesz z niczym. Z pustym życiem, takim jak moje”. Tak mówił.

Jolanta nie chciała tracić okazji, by dowiedzieć się czegoś więcej o Antonim Bieżycy:

— Jak widzę, pani go dość dobrze poznała. Co to był za człowiek? I jak poznaliście się?

Katarzyna przełamała się, widocznie Jolanta wzbudziła w niej zaufanie.

— Nie umiem go pani opisać. Oprócz tej dobroci nie było w nim właściwie nic takiego, co byłoby do opisanego. Zналиśmy się przeszło siedem lat. Poznaliśmy się w Ośrodku. Kiedyś, po zastrzyku, który mu zrobiłam, zbierałam się już do wyjścia, bo skończył się mój dyżur. Zaproponował, żebym poszła z nim na lody, bo nie ma z kim iść, a ma ochotę. Innym znów razem odprowadził mnie do domu. Padał deszcz, nie miałam płaszcza, a on miał parasol, więc skorzystałam z jego propozycji. Potem kiedyś powiedział, że chętnie napiłby się świeżo parzonej, domowej herbaty. Z prawdziwym domowym płacikiem. Zaprosiłam go. Bardzo nieśmiało, no bo on inżynier, a ja zwykła sobie rejonowa pielęgniarka. Ani młoda, ani ładna. I skromnie tu u mnie. Ale przyszedł. Z kwiatami i bombonierką. No i tak zaczęło się to nasze życie. Przychodził regularnie dwa razy w tygodniu. Zawsze o piątej. Wychodził koło dziesiętej, dziesiątej.

Jolanta obrzuciła spojrzeniem pokój. Tapeta w drobne kwiatki, za parawanem umywalka i gazowa kuchenka za firanką. Na ścianie ludowy kilimek, święty obrazek, reprodukcja „Słoneczników” Van Gogha i lustro w dębowej ramie. Dużo kwiatów na etażerkach, rząd książek na półeczce. Podłoga z desek, czyściutko utrzymana, na niej tani dywanik. Tapczan pod ścianą, przykryty narzutą, sosnowa szafa. Zyrandol nad stołem staroświecki, jakich się już prawie nie spotyka, z żółtego jedwabiu, z długimi frędzlami. Na nocnym stoliku radio „Pionier” i jedyny luksus w tym wnętrzu: telewizor. Tu Antoni Bieżycy wycupcywał, zanim wracał do swojego nieprzytulnego, z nowoczesną finiszją urządzonego mieszkania. Jolanta mogła to zrozumieć.

— Widocznie dobrze czuł się u pani. Miał to, czego mu brakowało w życiu. Domowe ciepło, serdeczność.

Katarzyna potwierdziła domysły Jolanty:

— Tak też i mówił. Że odpoczywa tu. Słuchaliśmy radia, potem kupił telewizor. Opowiadał mi, co w biurze, jakie ma kłopoty. Radzić niewiele mu mogłam, nie na mój rozum takie sprawy. Ale słuchałam, a on był z tego zadowolony.

Jolanta namyślała się przez chwilę, zanim zadała niedyskretne pytanie:

— Czy nie chciał utrwalić tego waszego związku, skoro mu z panią było dobrze? Nie mówił o małżeństwie?

Katarzyna obruszyła się:

— Proszę pani! Przecież on mnie nie kochał.

Ciąg dalszy nastąpi



# Sport

## AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

● Reprezentacja Polski w piłce nożnej zakwalifikowała się do Igrzysk Olimpijskich. Ostatni mecz w grupie eliminacyjnej Hiszpania — Bułgaria zakończony wynikiem remisowym 3:3 rozstrzygnął o awansie Polski. Oto ostateczna tabela grupy:

1. Polska	6:2 pkt.	8-3 br.
2. Bułgaria	5:3 "	14-10 "
3. Hiszpania	1:7 "	6-15 "

Przypominamy, że do turnieju monachijskiego zakwalifikowały się następujące drużyny: Węgry, NRF, ZSRR, Dania, NRD, Polska, Brazylia, Meksyk, USA, Maroko, Ghana, Sudan, Birma, Malajzja i Iran.

● Puchar Polski w piłce nożnej, zdobyła drużyna Górnika Zabrze, która pokonała w finale warszawską Legię 5:2 (1:2). Znakomicie w tym meczu zagrał **Włodzimierz Lubański**, który strzelił cztery piękne bramki. Piątego gola zdobył dla Górnika **Szołtyś**, natomiast strzelcem bramek dla Legii był **Gadocha**.

● Górnik Zabrze jest też najpewniejszym kandydatem do zdobycia tytułu mistrza Polski. Ma on już pięć punktów przewagi (przy jednym spotkaniu więcej) nad Legią i Zagłębiem Sosnowiec. Oto wyniki ostatniej kolejki ligowej: Gwardia Warszawa — Stal Rzeszów 0:0, Stal Mielec — Legia 2:1, Ruch Chorzów — Polonia Bytom 1:2, Szombierki Bytom — Górnik 1:2, Zagłębie Wałbrzych — ŁKS 0:0, Zagłębie Sosnowiec — Odra Opole 1:0. Zdecydowanym liderem II ligi jest Górnik ROW Rybnik.

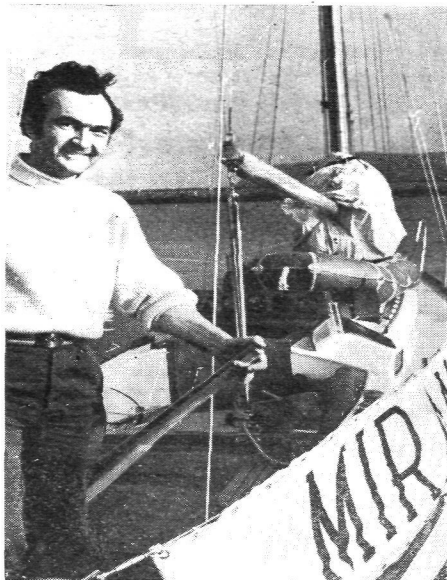
● **Ryszard Szurkowski** wraz ze **Szczepanem Klimczakiem** zdobył tytuł mistrza Polski w jeździe parami.

● Mistrz Europy w podnoszeniu ciężarów wagi muszej **Zygmunt Smalcerz** uzyskał tytuł najlepszego polskiego sportowca w miesiącu maju.

● Lekkoatleci polscy powoli osiagają olimpijską formę. **Marek Józwiak** przebiegł 110 m przez płotki w czasie nowego rekordu Polski — 13,5 sek. **Irena Szewińska** uzyskała w skoku w dal 6,53, w biegu na 100 m 11,3 sek., a na 200 m — 23,4 sek. **Władysław Komar** wyrównał dwukrotny rekord Polski w pchnięciu kulą 20,90. **Ryszard Skowronek** poprawił rekord Polski w dziesięcioboju wynikiem 7934 pkt. **Teresa Sukniewicz** potwierdziła swoją światową klasę w biegu na 100 m pł. — 12,8 sek. Ale w porównaniu z gradem wyśmienitych rezultatów uzyskanych przez zawodników Ameryki, Europy i nawet Afryki — nie są to osiągnięcia rewelacyjne.

● Młodzieżowa reprezentacja Polski w piłce nożnej uległa swym angielskim kolegom 0:3 (0:0).

● Do finału strefy kontynentalnej w wyścigu motocyklowych na żużlu zakwalifikowało się 7 Polaków: **Cieślak**, **Waloszek**, **Gluecklich**, **Friedek**, **Szczakiel**, **Janczarz** i **Plech**. Oprócz nich w finale wystąpi 7 zawodników ZSRR i 2 z Czechosłowacji.



Zbigniew Puchalski



Teresa Remiszewska



Krzysztof Baranowski

## SAMOTNIE PRZEZ ATLANTYK

**W** chwili, kiedy ten numer naszego pisma dotrze do rąk Czytelników, kilkadziesiąt jachtów znajdować się już będzie na Oceanie Atlantyckim w drodze z angielskiego portu Plymouth do wybrzeży Ameryki. Wielkie regaty żeglarzy-samotników pasjonatów jeszcze będą przez wiele dni miłośników żeglarstwa na całym świecie.

W tych najtrudniejszych na świecie regatach, czwartych już z kolei, nie zabraknie polskiej bandery. Oto jej reprezentanci:

**TERESA REMISZEWSKA**, matka dwojga dzieci, pracownica Stoczni Gdańskiej ma za sobą dwa rejsy w 1970 i 1971 roku kolejno na jachcie „Zenit” i „Komodor”. Ten ostatni służy jej w regatach atlantyckich.

**KRZYSZTOF BARANOWSKI**, dziennikarz. Patent kapitański zdobył w 1964 roku, a w rok później uczestniczył w wyprawie jachtu „Smiały” dookoła Ameryki Południowej. Jego jacht „Polonez”, dzieło szkutników szczecińskich, prezentuje się okazale: ma 13,8 metra długości i 3,8 metra szerokości, ożaglowanie typu „kecz” — 73 metry kwadratowe żegli.

**ZBIGNIEW PUCHALSKI** był w swoim życiu górnikiem i hutnikiem, potem studiował na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. W rejsie kwalifikacyjnym, w którym wymagane jest przepłynięcie 500 mil, przemierzył trasę na północnym Atlantyku długości przeszło dwóch tysięcy mil. Rejs trwał 33 dni, z tego większość stanowiły dni sztormowe. Startuje na jachcie „Miranda”.

Regaty atlantyckie samotników zapoczątkowane zostały w Anglii, w 1960 roku. Hasło rzucił bohater ostatniej wojny, pułkownik „Blondie” — Hasler. Założył się on o pół korony ze słynnym Chichesterem, że pierwszy dopłynie do wybrzeży Ameryki. Wyścig wygrał Chichester bijąc czterech pozostałych zawodników. Następne zawody już w obsadzie 17 jachtów wygrał w 1964 roku Francuz Eric Tabarly, a trzecie z kolei Anglik Williams (1968 r.).

Obsada tegorocznych regat atlantyckich jest doborowa. Walczą w nich zawodnicy z Anglii, Francji, NRF, Włoch, Australii, Szwecji, USA, Czechosłowacji, Holandii i Polski. Wśród

nich Chichester na doskonałym jachcie „Gipsy Moth V”, Francuz Terlain na „Vendredi 13” zwanym „maszyną regatową”; jacht ten o długości 39 metrów i 267 metrów kwadratowych żagli rozwijał podczas treningu szybkość do 18 węzłów (mil na godzinę). Jednym z faworytów jest też jacht „British Steel” — kapitan B. Cooke — wsławiony rekordowym rejsiem non stop dookoła świata.

Polska nie należy do krajów o rozwiniętym żeglarstwie jachtowym, fakt zakwalifikowania się trzech polskich załóg do rejsu samotników należy uznać za sukces. Ich udział, niezależnie od zajętego miejsca, będzie reklamą polskich stoczni jachtowych i polskiego żeglarstwa. W świecie znają doskonale polską banderę handlową, chodzi teraz o to, by znana też była bandera jachtowa.

Największym dotychczas sukcesem

polskiego żeglarstwa była samotna wyprawa jachtem „Opty” nieodżałowanego Leonida Teligi, który jako czteronasty żeglarz na świecie przepłynął naokoło naszego globu. Jak dotychczas, był drugim Polakiem, który tego dokonał.

W historii wypraw atlantyckich zapisane też zostało nazwisko Krzysztofa Grabowskiego, Polaka mieszkającego stale za granicą, wybitnego lotnika z czasów drugiej wojny, który na jachcie „Tethys” pod polską banderą w 1959 roku samotnie pokonał Ocean Atlantycki na trasie z Gibraltaru do Ameryki.

Drugim był Teliga. Kto będzie trzeci? Dowiemy się tego za mniej więcej dwa tygodnie, kiedy tegoroczne regaty samotników osiągną metę. Zyczymy tego z całego serca całej trójce polskich żeglarzy.

## Wszyscy powinni uprawiać sport

**W** Kairze odbyło się ostatnio posiedzenie grupy ekspertów mającej za zadanie przygotowanie międzynarodowej konferencji ministrów sportu, która według zamierzenia inicjatorów, ma się odbyć w 1975 r. w Paryżu pod patronatem UNESCO. Na zebraniu roboczym, w którym uczestniczyła m. in. polska delegacja Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, podjęto się szczegółowego opracowania przedstawionych na posiedzeniu zagadnień. Godnym odnotowania jest wybór przedstawiciela Polski — **L. Bednarskiego** i delegata Francji — **R. Bazennery** dla wspólnego opracowania tematu dotyczącego kadr i urządzeń sportowych.

Zagadnienia te są obecnie przedmiotem licznych dyskusji nad sprawą upowszechniania i stworzenia warunków dla uprawiania „sportu dla wszystkich”. Przedmiotem konferencji paryskiej mają być takie problemy jak: konieczność uznania jednoci sportu, a więc zajęcia się wszystkimi jego rodzajami niezależnie od uzdolnień lub handikapów fizycznych, wieku, płci, zawodów; popieranie badań naukowych, w szczególności wykazywania oddziaływania sportu na klimat społeczny, na rozwój kulturalny i ekonomiczny, ustalenie zadań państwa w sprawie budowy urządzeń sportowych oraz zabezpieczenia kadr działaczy i instruktorów.

Urządzenia powinny być dostosowane do nowych potrzeb uprawiania sportu masowego, zapewniać pełne ich wykorzystanie, umożliwiać ich wykorzystanie przez największą ilość dyscyplin sportowych; działacze i instruktorzy potrzebni są nie tylko w szkołach i klubach, lecz również w zakładach pracy i w miejscu zamieszkania. Należy dążyć do ustalenia stosunków między sportem i społeczeństwem w różnych ich aspektach, m. in. między aktywnymi uczestnikami zawodów i widzami, między sportem a turystyką; wykorzystać do propagandy upowszechnienia sportu masowe środki

przekazu, organizacje społeczne, instytucje publiczne; uregulowania prawnych skutków uprawiania sportu w zakresie ochrony zdrowia, zapobiegania wypadkom, ubezpieczenia od szkód materialnych, uznania celowości nakładów państwa na rzecz sportu, szukanie innych źródeł dochodów i ich sprawiedliwy rozdział między wszystkie rodzaje sportu.

Międzynarodowa Rada Wychowania Fizycznego i Sportu (CIEPS), która została założona w 1958 r., służy jako platforma współpracy między organizacjami i instytucjami krajowymi i międzynarodowymi w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu, stara się o uznanie walorów kulturowych tej dziedziny, propaguje „fair play” jako zasadę etyki sportowej. Zadania wynikające z celów, jakie stawia przed sobą ta organizacja realizowane są przez komitety i grupy robocze CIEPS, w których aktywny udział biorą również przedstawiciele Polski. Np. w komitecie do spraw badań naukowych uczestniczył zmarły w 1967 r. prof. W. Misiuro, pełniąc w ostatnich latach funkcje wiceprzewodniczącego Komitetu. W sekcji biomechaniki pracuje obecnie doc. **K. Fidelis**, Przewodniczącym Biura Dokumentacji i Informacji CIEPS jest doc. **Z. Majewski**, członkiem Komisji Terminologii — doc. **E. Kosman**, a Bibliografii — dr **H. Sypniewska**.

Od czasu powołania w 1964 r. Komitetu Socjologii i Sportu czynny udział w jego pracach brał doc. **A. Wohl**, pełniąc w nim funkcje przewodniczącego oraz redaktora naczelnego periodyku „International Review of Sport Sociology” wydawanego w Polsce. Naukowcy polscy pracują również w grupach roboczych: dr **T. Wolańska** w grupie do spraw Sportu i czasu wolnego, prof. **R. Wroczyński** w grupie zajmującej się historią wychowania fizycznego i sportu, a doc. **W. Humen** — w grupie badającej wzajemne wpływy sportu i pracy. (KK)

### RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

### LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)



**LISTY** Józefa Grzybka

## Kwiat paproci

PANIE REDAKTORZE!

Zacznijmy od małej zgadywanki. Czy wiecie, z czego, z jakiego drewna robi się zapalki? Nie wiecie? To ja Wam powiem. Podstawowym surowcem zapalczanym jest drewno osikowe. A czy wiecie, dlaczego liście osiki nieustannie drżą? Nie? Mam Wam powiedzieć? Otóż dawne wieki przekazały nam w spuściznie legendę, która mówi, że kiedy święta Rodzina uciekając przed śiępacami króla Heroda do Egiptu próbowała spocząć i skryć się pod konarami osiki, drzewo poczęło drżeć ze strachu, nie chciało dać schronienia świętej Rodzinie i odtąd za karę liście jego drżą nieustannie, dygoczą nawet przy największej ciszy. Poza tym osika miała być ukarana w inny sposób: za to, że nie chciała przyjąć Jezusa pod swój cień, musiała dźwigać największego zdrajcę i najpodlejszego wisielca na ziemi: miał się na niej powiesić Judasz.

Może jesteście ludźmi niepalącymi albo może na Święto Ojców sprezentowano Wam zapalniczkę i może w związku z tym powód wiecznego trzęsienia się drzewa stanowiącego podstawowy surowiec dla produkcji zapalek tyle Was obchodzi, co sześciornocny śnieg. Ale z pewnością chcielibyście wiedzieć, dlaczego właściwie poproć nie wytwarza kwiatów, prawda? Proszę? Czy ja to wiem? Nie, jasne, że nie. Ale znam legendę wyjaśniającą tę mroczną zagadkę. Jest to legenda angielska. Według tej legendy, podczas narodzenia Chrystusa złobek był wystany żółtą przytulnią i paprocią; przytulnia była podobno użyta dlatego, że jej nie pozerat osioł. Poproć i przytulnia miały przed narodzeniem Chrystusa wytwarzać latem niepozorne kwiatki, ale Chrystus przyszedł na świat zimą, więc w chwili jego narodzin były, rzecz jasna, pozbawione kwiatów. Kiedy Dzieciątko po ujrzeniu światła dziennego wydało pierwszy krzyk, przytulnia rozwinęła dla uczczenia tego wydarzenia dużą wiechę żółtych kwiatów. Natomiast paproć nie zrobiła tego i odtąd za karę nie wydaje kwiatów.

Jak powiedziałby książe biskup warmiński Ignacy Krasicki, „wszystko to być może prawda; jednakże ja to między bajki włożę”. Dlaczego wobec tego opowiedziałem Wam te legendy? Bo są urocze. A także i z tej przyczyny, że druga z tych legend dotyczy się kwiatu paproci, a zbliża się noc świętojańska — noc, w trakcie której paproć ma jednak zakwitnąć. Tak przynajmniej głosi przepiękne staro-słowiańskie podanie. Według tego podania, kwiat paproci ma być drobny, kwitnie krótko i wydaje blask, „jak gdyby gwiazdka z nieba spadła”. Kto znajdzie w tę noc kwiat paproci, temu spełnią się wszystkie marzenia i tęsknoty, ten poprawi swój byt, otrzyma bogactwa, zabezpieczy się przed chorobami — ba, nawet przed śmiercią. Szczęśliwiec, który znalazł kwiat paproci, staje się także jasnowidzem, dzięki czemu odkrywają się przed nim wszystkie zakopane skarby, tak za zdradnie strzeżone przez diabła. Według innych wierzeń, kwiat paproci czyni szczęściarza, który nań natrafi, niewidocznym dla otoczenia; szczęściarz ów może także pozyskać serce każdej, nawet i najzimniejszej dziewczyny.

Ale zerwanie kwiatu paproci wymaga nie lada jakiego zachodu. Według podania strzegł go bowiem najzacieśszy wróg ludzkiego szczęścia, tzn. diabeł. Różne były sposoby odpędzania diabła. Śmiałkom, którzy w noc świętojańską wypuszczali się na poszukiwanie czarodziejskiego kwiatu radzono, aby opasywali się bylicą i aby mieli przy sobie ziele świętojańskie („ziele świętojańskie” to, Panie Redaktorze, ludowa nazwa dziurawca). Zalecano im także iść nie oglądając się za siebie — i przede wszystkim — nie bać się. Nadto przed zerwaniem kwiatu należało postawić koło krzaczką paproci siedem krzyżyków z łodyg dzi-

kiego bzu. Ale niektórym ludziom kwiat paproci sam pchał się w ręce, a raczej w nogi. Kiedy byłem dzieckiem, słyszałem raz następującą opowieść: pewnemu w czepku urodzone-mu góralowi, gdy w noc świętojańską szedł przez las, kwiat paproci wpadł do kierzpca i odkrył mu wszystkie skarby podziemne; gdy góral ów wrócił do domu, począł się chępić, że posiada wszystkie skarby, lecz gdy zdejmował kierzpce, aby je schować, niebacznie kwiat paproci wyrzucił i wszystkie skarby postradał.

Związanie tego wierzenia z nocą świętojańską jest zupełnie zrozumiałe, w tę bowiem noc, jedną z najkrótszych w roku, pełną tajemnic, odbywały się w mniemaniu dawnowiecznych ludzi rozliczne rzeczy. W dawnych czasach w Polsce uroczyste obchodzono w tę noc święto zwane sobótką. W każdej miejscowości wszyscy, zarówno kmiecie z wioski, jak i szlachta ze dworu, zbierali się wtedy wokół ognia roznieconego na pagórku za wioską, śpiewali tam i skakali przez płomienie. Ognie świętojańskie jaśniały także w przeszłości długim pasmem po prowincjach dawnowiecznej Francji. Nie znano natomiast we Francji legendy o kwiecie paproci.

Dzisiaj w to, że w noc świętojańską paproć wydaje kwiaty, nikt już oczywiście nie wierzy, a nawet gdyby ktoś dawał jeszcze temu wiare, to nie wiedziałby, gdzie ma kwiatu paproci szukać. Borów i paproci jest przecież coraz to mniej i w związku z tym poszukiwacz kwiatu paproci musiałby odbyć długą, męczącą i kosztowną podróż autem lub koleją do jakichś lesistych okolic.

A jednak legendarny kwiat paproci zakwita we Francji w noc świętojańską i wszyscy ci, którzy szukali go w dawnej Polsce, szukają go obecnie na nowo na ziemi francuskiej. Do dwudziestowiecznej Francji przeszczepili ten baśniowy symbol szczęścia starzy emigranci polscy. Oni — ci starzy emigranci — przenoszą się w noc świętojańską myślami w samo serce polskich poddań o kwiecie paproci i ze wzruszeniem ustuchują się tam w pulsowanie swojego polskiego dzieciństwa.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

## §§ MECENAS RADZI §§

Pani Rozalia KAZURO, EPPEVILLE-VERLORINES HAM-80.

W 1942 r. byłem wywieziona z Polski na przymusowe prace do Niemiec i tam miałam wypadek przy pracy. Na skutek wypadku mam uszkodzony kręgosłup. Stale cierpię od tego czasu i jestem niezdolna do pracy. Proszę o adres adwokata niemieckiego lub polskiego, który mógłby wystąpić w mojej sprawie wobec władz niemieckich.

Ustawa niemiecka z dnia 26 maja 1952, przewidywała prawo do odszkodowań dla rezydentów Niemiec Zachodnich oraz emigracji politycznej i bezpaństwowej. Rząd niemiecki wniósł jednak poprawkę do tej ustawy, mocą której pobyt przymusowy w Niemczech nie daje prawa do odszkodowania oraz wyklucza od odszkodowań wszystkich tych, którzy przebywają na terenie krajów, nie utrzymujących stosunków dyplomatycznych z Niemcami Zachodnimi. Ponadto należy dodać, że ubieganie się o rentę z tytułu odszkodowań jest przedawnione wobec tego, że termin składania wniosków upłynął. — Jest możliwe jednak, że przy obecnych okolicznościach otworzą się nowe drogi dla poszkodowanych obywateli polskich. — Niemniej jednak choroba, na którą Pani cierpi, jeżeli Pani pracuje we Francji, uprawnia Panią do korzystania ze świadczeń z tytułu Ubezpieczeń Społecznych, a nawet do ubiegania się o pensję inwalidzką, o ile Pani niezdolność do pracy wynosi lub przekracza 65%.

**PKO**

23. rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK  
POLSKA  
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz zaleatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są  
najbardziej korzystne.**



**DROGA PANI ANNO!**

Rok temu wyszłam za mąż. Bardzo kochałam mego przyszłego męża. Podał mi się, jest przystojny, reprezentujemy podobny poziom umysłowy. Wszystko byłoby więc w porządku. Ale życie z nim jest niemożliwe. Ciągle kłótnie i nieporozumienia. Jak wróci do domu, to prawie wcale się nie odzywa. Dla mnie jest niedobry, wprawdzie mnie nie bije, ale jak tylko otworzy usta, to wypowiada słowa nie jak do żony. Ciągłe jakieś wymówki, jakieś wymyślone historie, zrodzone w jego wyobraźni. Ja mu we wszystkim pomagam, on mi nigdy nie pomoże. Gdy narzekam, że źle się czuję, wyśmiewa się ze mnie. To wszystko tak mnie wyczerpało nerwowo, że wpadłam w chorobę. Nie wyobrażam sobie dalszego z nim życia, a także nie wyobrażam sobie jeszcze życia bez niego. Ale jeśli tak dalej pójdzie, będę musiała go zostawić. Moim ideałem jest dom, rodzina, dzieci (dziecka nie mam), spokój i miłość. Czasem zdarza się mojemu mężowi, że jest grzeczny, miły, uśmiechnięty, ale trwa to nie

dłużej, niż pół dnia, potem znów jest awantura. Tłumaczyłam mu wiele razy, że nie powinien tak postępować, odpowiada, że to moja wina. Muszę dodać, że jego matka buntuje go przeciw mnie, twierdząc, że zabrałam jej syna. On jest bardzo do niej przywiązany, a ja się temu nie przeciwstawiam. A on jak mówi o matce, to ze łzami w oczach, a jak do mnie się zwraca, to zawsze ze złością, albo wcale. Obchodzi się ze mną jak z meblem. Czasem zadaje sobie pytanie, dlaczego się ze mną ożenił, czy dlatego, że mnie kochał, czy dla pieniędzy. Pani Anno proszę o radę. Jakby Pani miała tyle lat, co ja i znalazła się w takiej, jak ja sytuacji, co by Pani zrobiła?

**MŁODA ZONA**

**KOCHANA PANI!**

Prosiła Pani, by nie publikować jej listu, dlatego drukujemy go w takiej formie, by nikt nie mógł się domyśleć, że to o Panią chodzi. Do Pani męża nie napiszę osobnego listu, bo nie wydaję mi się to wskazane. Natomiast moja rada jest następująca. Trzeba przeczekać. Trzeba się lepiej poznać. Doświadczeni ludzie twierdzą, że najtrudniejsze są pierwsze dwa lata małżeństwa i ja się z tym zgadzam. Różne charaktery, różny sposób wychowania, różne przyzwyczajenia — to wszystko sprawia, że tak ciężko się z sobą zgodzić. A przytem trzeba pamiętać, że małżeństwo to próba trudna i poważna, wymagająca kompromisów, ustępstw i wyrzeczeń. Ja na Pani miejscu nie stawiałabym sprawy na ostrzu noża, w ogóle nie prowadziłabym ciągłe zasadniczych rozmów, nie usiłowałabym codziennie męża wychowywać, zmieniać, przerabiać. To przyjdzie z czasem. Być może jest coś, co sprawia, że mąż nie czuje się dobrze w domu. Może obecność pani rodziców, ich ingerowanie w wasze sprawy tak na niego działa? Nic Pani nie pisze na ten temat, a tu może tkwić przyczyna nieporozumień. Na pewno w każdym razie radzę wstrzymać się ze wszystkimi decyzjami i próbować załagodzić sytuację. Ja tak był zrobiła. Pozdrowienia.

ANNA

**SZANOWNA PANI ANNO!**

Mój syn chce rzucić szkołę i zacząć pracować. Mówi, że nauka mu ciężko idzie i że nie ma sensu tracić czasu. Jest załamany i podenerwowany. Rzeczywiście, to prawda, że w szkole idzie mu źle, ale nie wiem czy to tylko jego wina. Nie wiem, co robić.

**MATKA**

**DROGA PANI!**

Niech Pani będzie ostrożna. Nim podejmie jakąś decyzję, proszę poradzić się pedagogów i psychologa. Być może trzeba po prostu chłopca skierować do innej szkoły, może w tej czuje się źle. Warto także zastanowić się czy nie należy go posłać do szkoły, gdzie mógłby nauczyć się zawodu. W każdym razie przerwanie nauki jest, moim zdaniem, ryzykowne i prowadzi często do wykołajenia.

ANNA



# Telewizja Polska w Troyes

**E**KIPA filmowców z Telewizji Polskiej, która pracuje obecnie na terenie Francji, odwiedziła ostatnio Troyes, o czym szeroko informowała miejscowa prasa. Tematem filmu ma być życie Polonii francuskiej. Niektóre sekwencje filmu kręcone są w Nordzie i Pas-de-Calais, u rodzin polskich, na zrealizowanie innych polscy filmowcy przybyli do Troyes. Wielu naszych rodaków pracuje w Troyes w zakładach przemysłu włókienniczego i jedna sekwencja filmu im będzie poświęcona. Ekipa polskiej TV odwiedziła dwa zakłady pracy: Teinturerie de l'Est oraz T.E.O. Dyrekcja zakładów przyjęła serdecznie filmowców podkreślając, że Polacy są znakomitymi pracownikami, a ich stara ojczyzna jest nie tylko krajem zaprzyjaźnionym,

ale również i dobrym klientem dla przemysłu miasta Troyes.

Przed odjazdem ekipa złożyła również wizytę p. Henri Terré — b. merowi Troyes przeprowadzając z nim wywiad. W czasie swej 25-letniej pracy na stanowisku mera p. Henri Terré poznał dobrze Polaków i nabrał do nich zaufania. Kontakty z Polką stały się dla Troyes łatwiejsze, odkąd miasto nawiązało jumelage z Zieloną Górą. P. mer Terré odwiedził Polskę wchodząc w skład delegacji parlamentarnej.

Ostatnią wreszcie sceną, którą filmowcy uwiecznili na taśmie, było złożenie przez przedstawicieli Towarzystwa Pomocy Oświatowej tablicy pamiątkowej na grobie zmarłej niedawno p. Zofii Proch — małżonki zasłużonego prezesa tej organizacji.

la boutique polonaise

poleca

## ◆ KSIĄŻKI ◆ SŁOWNIKI ◆ MAPY ◆ PLANY MIAST ◆ PRZEWODNIKI

Tadeusz Cymer — Przetwory domowe z owoców i warzyw 344 str.	10,60
Ignacy Chrzanowski — Historia literatury niepodległej Polski 872 str. w oprawie	44,70
John Galsworthy — Saga Rodu Forsyte'ów (3 tomy)	30,50
Józef Grabowski — Wycinanka ludowa	12,80
Mała Encyklopedia Techniki — 1672 str. w oprawie	83,25
Sigrid Undset — Krystyna Córka Lawransa (3 tomy w oprawie)	52,85
W kręgu bliskich poety — Listy rodziny Słowackiego	12,00
Emil Zola — Nana (2 tomy)	8,10
Halina Bohdanowicz — Rzeszów — album	12,35
Jarosław Iwaszkiewicz — Żelazowa Wola — album	12,35
Stanisław Lorentz — Przewodnik po muzeach i zbiorach w Polsce 346 str.	27,55

25, rue Drouot-PARIS 9<sup>e</sup>  
tél: 770-83-37  
c.c.p. Paris 189-46-68

Bohdan Szermer — Gdańsk — piękny album	25,00
Wanda Tomaszewska — Duszniki — album	12,35
Pológne — Guide de voyage 428 pages	22,00
Pologne — Guide touristique 260 pages	9,00
Paryż — przewodnik	7,00
Ludwik Szwykowski i Jerzy Tomalak — Mały słownik francusko-polski i polsko-francuski 646 pages (w oprawie)	27,80
Antoni Platkow — Comment le dire en polonais	6,00
Mapa drogowa Polski	4,50
Mapa turystyczna Polski	7,00
Mapy województw i plany miast	po 4,00

Do cen powyższych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej. Stale posiadamy na składzie wielki wybór książek dla dzieci, młodzieży i dorosłych oraz płyty z nagraniami w Polsce i we Francji.



### NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciółki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały zwyczajem francuskim na cele opieki społecznej małżeństwa: Marianna Kocińska — Claude Maćkowiak, Anita Juszyńska — Daniel Zyto i Christine Musielńska — Jacques Gawron w Bruay-en-Artois; Annick Józefowiak — Marian Sztydo w Divion; Colette Grzesiak — Marcel Schur w Hersin-Coupiigny; Josiane Dudzińska — Michel Emporio, Odette Flamme — Francis Ziemiński i Francine Lotrowska — Christian Kowalski w Somain.

### DOBRE ZDANE EGZAMINY SZKOLNE

**BILLY-MONTIGNY.** Dyplomy C.E.P. w okręgu szkolnym Billy uzyskali: Christian Grzegorzczak, Daniel Hłyński, Pascal Sikorski, J.-François Szopny, Waldemar Zawadzki, Dominique Labenda, Fryderyk Rejman, Roger Grzebieli-chowski, Alain Tylński, Henryk Pragal, Raymond Jakubowska, Michèle Magierska, Nadine Obiegala, Dorothée Poturalska i Dorothée Witczak.  
**BEUVRY.** W ramach ostatniej sesji egzaminacyjnej dyplomy C.E.P. otrzymali: Christian Kusz, Patrick Sobierajski, Alain Walerowski, Cathy Bzowska, Annie Michalska, Nadine Romanowska, Catherine Skrzypczak, Annick Więtkowicz, Francine Wojtkowiak.

### ODZNACZENIE ZA WYHODOWANIE NAJPIĘKNIEJSZYCH KWIATÓW

**SOMAIN.** W ramach konkursu na najpiękniejsze kwiaty medal brązowy otrzymała p. Kotecki-Pinteau.

### Z OKAZJI ŚWIĘTA MATKI

**BREBIERES.** Z okazji Święta Matki tutejszy zarząd miejski wydał przyjęcie dla matek wielodzietnych rodzin. Zarząd miejski reprezentował p. Kociński, radny miejski, oraz p. Takacz, dyrektorka szkoły.

**LA BASSEE.** Odznaczenie Matki Wielodzietnej Radziny otrzymała z okazji Święta Matki p. Lozika z domu Boute.

**MAZINGARBE.** Z okazji Święta Matki medal „Famille Française” otrzymały m. in. p. Matuszak-Luczak, Lange-Mandczak, Zielińska-Sikorski, Malolepszy-Matuszak, Balcer-Borowczak i Declos-Ciesielski.

**HARNES.** Medale brązowe „Famille Française” otrzymały z okazji Święta Matki p. Leokadia Mikołajewska-Wyszyska, p. Marszałek-Legrand i p. Czaicka-Wesoly.

### PIĘKNY SUKCES SZKOLNY

**BÉTHUNE.** Szesnastoletnia Evelyne Bednarczyk, uczenni-

ca klasy „première C” tutejszego liceum, uzyskała w tzw. Concours Général, zorganizowanym na terenie całej Francji z okazji zakończenia roku szkolnego, wyróżnienie w zakresie znajomości literatury francuskiej.

### KONKURSY DZIECIĘCE

Dyplomy D.F.E.O. otrzymali ostatnio: Evelyne Cwiklińska w Saint-Venant, Philippe Zajac, Dany Beloniak, Irène Danko, Patrycja Pieszczyk i Daniel Bergiel w Beuvry.

### ZASŁUŻONA EMERYTURA

**PERRECY-les-FORGES.** Po 37 latach pracy kopalnianej przeszedł ostatnio na emeryturę p. Franciszek Szczepaniak, który spędził pięć lat w służbie polskiej marynarki wojennej podczas ostatniej wojny. Liczni koledzy pracy zjawili się w mieszkaniu p. Szczepaniaka, aby mu złożyć tradycyjny upominek i życzenia zdrowia.

## NASZA KRONIKA RODZINNA

### NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**DOUAI:** Isabelle Walkowiak, Christelle Kucharska, Karine Mazurkiewicz, Fryderyk Pawelczyk, Gregory Polak, Magali Wróblewski, Adeline Konic, Fabrice Zasieczny, Karine Markowska, Sandrine Rosińska, Isabelle Walkowska, Fryderyk Liberał.  
**NOEUX-les-MINES:** Marie-Agnes Wieczorek, Oliver Kaźmierczak.  
**LIEVIN:** Johan Mieloch, Reynald Kaźmierczak, Ghillaume Stawinski.  
**MERICOURT:** Fryderyk Pijanowski.  
**LENS:** Regis Barczyk, Waleria Pomorska, Stefan Niemceczek, Zofia Kryj, Karolina Miśkiewicz, Laurent Kamiń-

ski.  
**SALLAUMINES:** Maurine Bendrynczuk.  
**AVION:** Katarzyna Solecka.  
**LABUISSIERE:** Delphine Gorczyca.  
**BULLY-les-MINES:** Jérôme Góralczyk, Waleria Borowik, Dominique Mikusiński.  
**BARLIN:** Olivier Ratajczak.  
**OSTRICOURT:** Eric Błazejewski.  
**WINGLES:** Franck Zbierski.  
**VIMY:** Nathalie Grzesica.  
**MONTCEAU-les-MINES:** David Głazewski (Sanvignes).  
**ST. VALLIER:** Olivier Krzysiecki, Stanisław Siwek, Christian Siwek.  
**COURRIERES:** Fryderyk Pasiak.  
**ISBERGUES:** Anna Kowalska.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

### Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**MONTCEAU-les-MINES:** Jan Karczewski, lat 84.  
**ST. ETIENNE:** Franciszek Kaczmarek.  
**HARNES:** Daniel Piątek.  
**GUESNAIN:** Adalbert Nowak.  
**SIN-LE-NOBLE:** Helena Różycka z domu Magdziarek, lat 65.  
**BRUAY-en-ARTOIS:** Alain Szambelan.  
**HERSIN COUPIGNY:** Czesław Klatt.  
**CREUTZWALD:** Antoni Rychwalski, lat 69.  
**METZ-SOMAIN:** Marian Wojciechowski, lat 39.  
**THONVILLE:** Józefa Mieczkiewicz z domu Gabrysiak, lat 49.  
**HAILLICOURT:** Mieczysław Malinowski.  
**FREYMING-MERLEBACH:**

Margareta Hytrowska z domu Chowaniec, lat 74.  
**MOYEVRE-GRANDE:** Michał Piekarek, lat 31.  
**LIEVIN:** Józef Jeziorski, lat 92, Weronika Grzeskowiak z domu Janukowska.  
**AUCHY-les-MINES:** Stefan Boruszewski, lat 52.  
**LENS-HARNES:** Zofia Łatka z domu Fiskorz, lat 62.  
**SOMAIN:** Michał Klusek, lat 65, Czesław Kęsa, lat 44, Mariana Sparty z domu Pietrowska, lat 79, Guilomme Pach, lat 72, Malwina Dąglot z domu Breda.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

### NOWY ZARZĄD

**FRAIS-MARAIS.** Ostatnio powstał tu klub piłki nożnej Omnisports. W skład nowo wybranego zarządu weszli m. in. p. Edmund Silczak, jako wiceprezes, p. Serge Marcinkowski — sekretarz, p. Daniel Kawala — zastępca sekretarza i p. Józef Kucharski — członek-asesor zarządu.

### Z życia różnych towarzystw

#### ROZMAITE KONKURSY

**HERSIN-COUPIGNY.** W konkursie strzelania stowarzyszenia AL w kategorii seniorów p. Dominiak zajął miejsce drugie, zaś w kategorii benjamins Henryk Kajzer uplasował się na drugim miejscu, F. Borowiak na 3 i J.-J. Kotkowiak na 5.

**HERSIN-COUPIGNY.** Tutejsza sekcja UFOLEP zorganizowała na zakończenie okresu wiosennego strzelanie młodzieżowe. W ogólnej klasyfikacji miejsce 5 zajął E. Gibowski, 11 M. Jakobczak, 19 M. Grzybek i 29 E. Sucha-necki.

**COURCHELETTES.** Przeszło 200 uczestników wzięło udział w konkursie bulistycznym, zorganizowanym przez Amicale „Laique”. Pierwsze miejsce zajęła para Oleszak-Leon, 5 Draspaszewski-Kataszczak, 6 Mablowski-Juillot.

**GRENAY.** W okręgowym konkursie bulistycznym UFOLEP w 3-ème division Wiś-

niewski z A. S. Bully doszedł do półfinału. W równocześnie rozgrywanym konkursie strzelania Bednarek z Groupe Scolaire Grenay uplasował się na 3 miejscu.

**LIEVIN.** Tutejsze stowarzyszenie miłośników flesztetek „La Plume Rose” zorganizowało ostatnio wiosenny konkurs, w którym p. Cieslak z Wingles zajął miejsce 2, a p. Stanis z Lens 4. W kategorii początkujących p. Naskręt uplasował się na 4 miejscu. Konkurs klubu „Javelot-Club” wygrał p. Krolinski z Arras przed p. Spychajem z Liévin. Konkurs „Challenge du député-maire” wygrał p. Kubasiak.

**LABUISSIERE.** W regionalnym konkursie flesztetek klubu „Javelot-Club de Labussière” p. Bronowik z Divion uplasował się na drugim miejscu, p. Holota z Haillicourt na 9 i p. Kubasiak z „Plume Joyeuse” na 12.

**SALLAUMINES.** Konkurs belota, zorganizowany przez „Amicale du Foyer”, wygrała para Stefan-Leon. Miejsce 3 zajął para Stanisław-Walent-

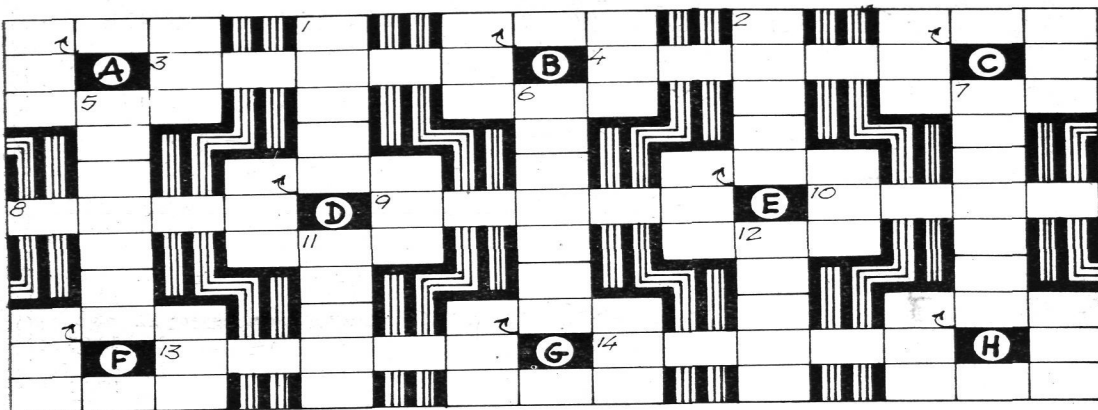
**WAZIERS.** Miejscowe stowarzyszenie miłośników flesztetek „Les Beaux Plumes” zorganizowało swój pierwszy tegoroczny konkurs, który wygrał p. Claude Makarzec, prezes klubu „Les Mordus”. Miejsce 8 zajął p. Włodarczyk. W równocześnie rozgrywanym konkursie 4-2-1 p. Pleziński był 3.

**MONTCHANIN.** W konkursie tanecznym „La Croix d'Or” w tańcu rock I nagrodę wygrała para Josette Poizeau — Daniel Przybyła, w tango zaś para Revello-Kuszmański.

**LE CREUSOT.** W konkursie międzystowarzyszeniowym „Creusot-Loire” w kategorii trójkowej p. Marczak zajął drugie miejsce, p. Cieślak 3, p. Borecki i Konczak — 10.



# Rozrywki umysłowe



## WIRO - KRZYŻÓWKA

WIROWO (dookoła liter w kółkach): A) pierwszy ekwipunek dla noworodka, B) niegroźne uszkodzenie ciała wskutek wstrząsu lub stłuczenia, C) król polski, który rozgromił Krzyżaków pod Grunwaldem w 1410 r., D) randka, tajemne spotkanie, E) sławny astronom polski, w 1973 r. będziemy obchodzili 500-lecie jego urodzin, F) zmniejszenie załogi fabryki przez zwolnienie z pracy części robotników, G) pigułka z żelatyny z lekarstwem w środku, H) stomatolog.

POZIOMO: 3) narzędzie chłosty, witka, gałązka, 4) rodzaj lustra, 8) wartość w pieniądzu, 9) staroświecki, zażytkowy mebel, 10) jednodniowy odcinek trasy w kolarskim Wyciągu Pokoju, 13) piękno ciała, 14) uczta pogrzebowa.

PIONOWO: 1) czubek buta, 2) miejska kolej podziemna, 5) ferment, bunt, wzburzenie, 6) serwis stołowy, 7) reumatyczny ból w kościach, 11) przyzwyczajanie, nałóg.

### Rozwiązanie krzyżówki z przysłowiem z nr 23

KTO POMAŁU JEDZIE, TEN DALEJ ZAJEDZIE.

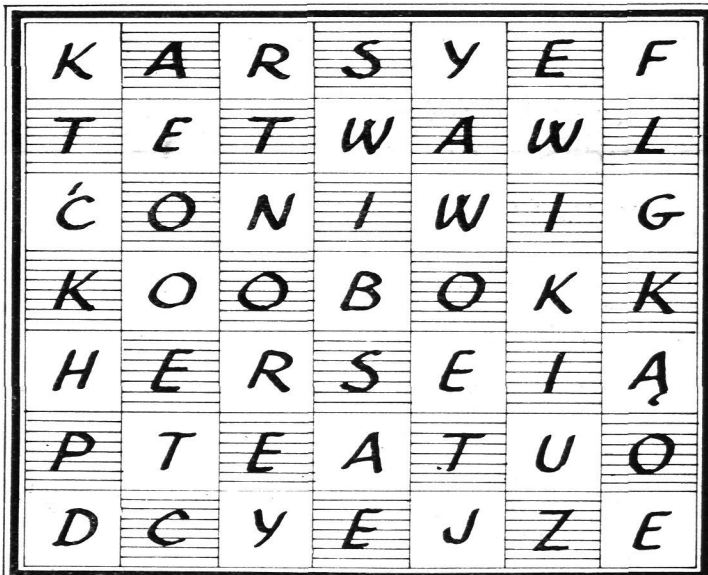
POZIOMO: 1) pupilek, 5) borowik, 8) Koran, 9) reumatyzm, 11) namiastka, 12) wiatr, 13) kontrola, 15) skunks, 18) plajta, 19) zastawka, 22) zajac, 24) przesyłka, 26) mankament, 27) glina, 28) sekunda, 29) kontakt.

PIONOWO: 1) pakunek, 2) piromania, 3) linia, 4) kura-tela, 5) brudas, 6) wsypa, 7) kompres, 10) adwokat, 14) rotacja, 16) nawalnica, 17) zaczątek, 18) przymus, 20) amaran, 21) opieka, 23) junak, 25) sagan.

## KONIKÓWKA

Rozpoczynając od litery „K” w lewym górnym rogu rysunku, prosimy ruchem konia szachowego objechać wszystkie pola szachownicy i z napotkanych po drodze liter odczytać tekst hasła. Na wszelki wypadek przypominamy, że na jednorazowy ruch konia szachowego składa się posunięcie o jedno pole na wprost we wszystkich kierunkach i o jedno pole na ukos albo najpierw o jedno pole na ukos we wszystkich kierunkach a później o jedno pole nawprost.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesła bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy NAGRODY KSIĄŻKOWE



## Numery głównych nagród i fantów Wielkiej Tomboli wylosowanych na Europejskim Festiwalu Zespołów Polonijnych w Genk w dniu 21 maja 1972 r.

### Główne nagrody:

- 1) Podróż samolotem na linii Bruksela-Warszawa-Bruksela
- 2) Podróż statkiem na linii Antwerpia-Gdynia-Antwerpia
- 3) Telewizor
- 4) Fotel
- 5) Podróż autokarem na linii Liège-Poznań-Liège
- 6) Podróż autokarem na linii Liège-Poznań-Liège
- 7) Kozuszek zakopiański
- 8) Czterodniowy pobyt w Polsce

### Nr. wygranych fantów:

0011	1719	02823	04424	05372	07143	07982	09077
0047	1786	02870	04454	05432	07153	07993	09083
0153	1879	02939	04515	05458	07199	08048	09214
0202	1901	02967	04526	05559	07173	08102	09223
0226	1977	03003	04540	05600	07185	08113	09245
0392	1993	03022	04543	05609	07210	08125	09252
0421	6080	03052	04564	05642	07213	08225	09434
0509	7476	03067	04699	05832	07234	08244	09442
0543	01109	03071	04739	05852	07264	08373	09472
0575	01110	03109	04742	05937	07372	08419	09504
0608	01825	03187	04743	05979	07393	08444	09511
0638	01829	03188	04752	06030	07420	08484	09528
0688	02008	03199	04798	06033	07489	08493	09552
0758	02024	03248	04812	06081	07503	08579	09582
1006	02033	03363	04838	06292	07555	08584	09593
1153	02080	03486	04843	06325	07612	08605	09605
1180	02095	03521	04852	06374	07693	08619	09681
1194	02152	03540	04922	06416	07783	08623	09692
1261	02259	03581	04951	06428	07704	08683	09705
1333	02422	03603	04986	06435	07732	08701	09743
1356	02461	03652	05022	06450	07747	08753	09798
1363	02472	03712	05035	06579	07750	08782	09833
1371	02491	03747	05082	06582	07752	08793	09849
1412	02543	03868	05184	06592	07793	08815	09869
1512	02553	03885	05202	06778	07803	08822	09872
1535	02572	03918	05231	06784	07836	08844	09905
1554	02715	03949	05263	06965	07860	08889	09912
1603	02730	03981	05281	06980	07899	08892	09925
1626	02752	03994	05302	07065	07926	08909	09943
1633	02762	04097	05311	07085	07933	08922	09959
1643	02779	04340	05327	07093	07952	08962	09979
1677	02814	04416	05342	07134	07970	09064	10000

UWAGA! meldowanie głównych wygranych nagród lub odbiór fantów powinien nastąpić w terminie do dnia 30 czerwca 1972 r. pod następujący adres:

STALA Bronisław  
Gustaaf Francotte 19  
3600 Genk-Zwartberg  
tel. 011/56109

## TV DU 24 AU 30 MARS

### PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00; TELE-SOIR — 19.45; TELE-NUIT — à la fin du programme  
MIDI-TRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)  
DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)  
VIVRE AU PRESENT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)  
POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)  
REPONSE A TOUT — 19.25 (sauf samedi et dimanche)  
„LES CHEMINS DE PIERRE” — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

### SAMEDI 24 JUI

16.00. Samedi loisirs  
18.10. Petit lecteur deviendra grand  
20.30. „La Tuile à Loups” d’après le roman de Jean-Marc Soyez  
20.00. Aragon

### DIMANCHE 25 JUI

9.10. Télé-Matin  
12.02. La séquence du spectateur  
13.15. Monsieur Cinéma  
14.00. Théâtre, théâtre  
14.30. Télé-Dimanche  
17.55. Le théâtre de la jeunesse: „La fille du Capitaine” d’après Pouchkine  
18.30. Bonnes adresses du passé  
19.25. La semaine sur la une  
20.40. „La guerre secrète” — un film de Christian-Jaque (Bourvil, Henry Fonda, Vittorio Gassman)  
22.45. Un certain regard: „Les machines et les hommes”

### LUNDI 26 JUI

14.30. „Cent Briques et des Tuiles” — un film de Pierre Grimblat  
20.35. „Les incorruptibles”, „Tunnel des Horreurs”  
21.25. Frontières. „Déflective du passé”

### MARDI 27 JUI

13.46. Je voudrais savoir  
20.30. Procès — une émission d’Eliane Victor  
22.20. Emission musicale

### MERCREDI 28 JUI

20.30. Entente cordiale: „L’Italie”  
21.20. Les cent livres: „Les contes de Perrault”  
22.10. Variations — une émission de Michèle Arnaud

### JEUDI 29 JUI

15.25. Emissions pour les enfants  
20.30. L’Actualité en questions  
21.30. „Aventures Australes” n° 1 „Le Guépier”  
22.20. Sérieux s’abstenir

### VENDREDI 30 JUI

20.30. Ce soir là...  
21.30. Anton Tchekhov

### DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur (N) — Noir et Blanc  
24 HEURES DERNIERE (C) — 20.20  
24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme  
AUJOURD’HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)  
ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)  
COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)  
„LES TREMBLAY QUELLE FAMILLE” (C) — 19.30 (lundi, mercredi)  
„DES CHIFFRES ET DES LETTRES” (C) — 19.30 (mardi, jeudi, samedi)

### SAMEDI 24 JUI

17.25. (C) Pop 2  
18.10. (C) Les grands problèmes de la Psychologie: „La volonté”  
20.30. (C) Jeux sans frontière (Belgique)  
21.45. (C) „Mandrin” n° 4  
22.35. (C) Samedi soir

### DIMANCHE 25 JUI

15.00. (N) „Une balle vous attend” — un film John Farrow  
16.20. (C) On ne peut pas tout savoir  
20.30. (C) Vive le cinéma  
22.30. (N) Ciné-Club: Les grands auteurs  
„L’Ange Bleu” — un film de Joseph von Sternberg

### LUNDI 26 JUI

20.30. (C) Au théâtre ce soir: „L’école des contribuables”  
de Louis Verneuil  
22.50. (C) Horizons

### MARDI 27 JUI

20.30. (C) Cadet Rousselle  
21.40. (C) „Chaparral” n° 4 „Une journée difficile”  
22.30. (C) Match sur la deux

### MERCREDI 28 JUI

20.30. (C) Les dossiers de l’écran  
(C) „L’homme au complet blanc” — un film d’Alexander Mackendrick  
(C) Débat: „Pour ou contre le progrès”

### JEUDI 29 JUI

20.30. (C) „Celle qu’on laisse passer” de Luigi Pirandello  
22.00. (C) Italiques  
23.10. (C) A propos

### VENDREDI 30 JUI

20.30. (C) Entrez sans frapper  
21.30. (C) 24 heures sur la deux: Edition Spéciale  
22.40. (C) On en parle

## B. DOWJNA-BIENAIME

TLUMACZKA  
PRZYSIĘGŁA  
PRZY WYŻSZYCH  
SADACH W PARYZU  
Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

## Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE  
23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme OI. Kuc  
314, rue Warmonceau,  
6000-Charleroi  
C.C.P. 66.69.45 Belgique  
Cena prenumeraty:  
kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B  
półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B  
rocznie: 25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur  
Général: Danuta  
JAGOSZEWSKI Bienaimé  
IMPRIMERIE  
Zakłady Graficzne „Tamka”,  
Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3.



**S**TUDENCI, wiadomo, pomysłów nawet tych najdziwniejszych mają bez liku, o każdej porze potrafią urządzić zabawę, podejmą się każdej pracy, bo kieszeń przysłowiowo świeci pustkami — czyli gdy potrzeba pomysłów, organizacji, aranżacji nie ma jak studenckie głowy.

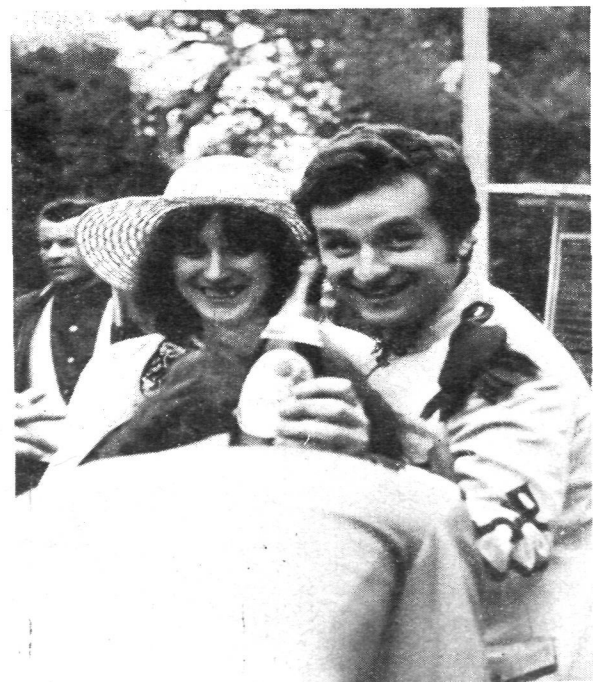
Tym razem prezentujemy kilka zdjęć z maskaradowego pikniku, urządzonego przez słuchaczy Wydziału Inżynierii Sanitarnej i Wodnej Politechniki Warszawskiej. Imprezie przyświecało kilka celów. Bo to i przed sesją egzaminacyjną warto było przewietrzyć głowy na powietrzu i zapropagować swój wydział na mieście a także zdobyć trochę grosza na dalszą działalność turystyczną. Tak więc na niedzielne ulice Warszawy wyjechał jeden z najstarszych, wyciągnięty z lamusa, tramwaj wypełniony młodzieżą poprzebieraną we wszystkie możliwe stroje. Przeważały wśród nich co prawda modele ubiorów XIX-wiecznej Warszawy, ale to chyba wynik lokalnego patriotyzmu. Tramwaj obwieszono oczywiście informacjami o studiach na Wydziale Inżynierii Sanitarnej, a zainteresowanym udzielano dodatkowych wyjaśnień na kolejnych przystankach. Jak przy tej okazji można zarobić? Po prostu poza reklamą swojego wydziału studenci reklamowali dodatkowo nowe wzory młodzieżowych koszul, niezwykle atrakcyjnych i awangardowych.

Prawdziwy piknik odbył się jednak dopiero po tramwajowym korowodzie ulicami stolicy. Zaopatrzeni w wielkie wiklinowe kosze wypełnione smakołykami, czystym obrusem i napojami udali się studenci do Białobrzegów, podwarszawskiej miejscowości weekendowej. Jedzenie zniknęło błyskawicznie, a własny zespół muzyczny grał bez wytchnienia. Po powrocie słyszano się od wszystkich jednakową ocenę „To była niedziela na medal”.

Zdjęcia: M. AGOPSOWICZ



## Studencki piknik





Reżyseria: Zygmunt Hübner.

Scenariusz: Aleksander Ścibor-Rylski.

Wytwórnia Filmów Fabularnych w Łodzi. Zespół „Plan”



**T**YTUŁ jest kasowy. Niektórzy recenzenci w Kraju twierdzą nawet, że duże powodzenie, jakim film cieszy się na ekranach polskich — zawdzięcza właśnie pikantnemu żartowi słownemu. Poza tytułem — powiedział ktoś złośliwie — mógłby film wcale nie powstawać. Chyba nie miał racji, bo miłość młodych, bardzo młodych — zawsze wzrusza. Poznał się na tym doskonale William Szekspir — pisząc „Romea i Julię”, a odtąd zawsze młodziutkich kochanków po-

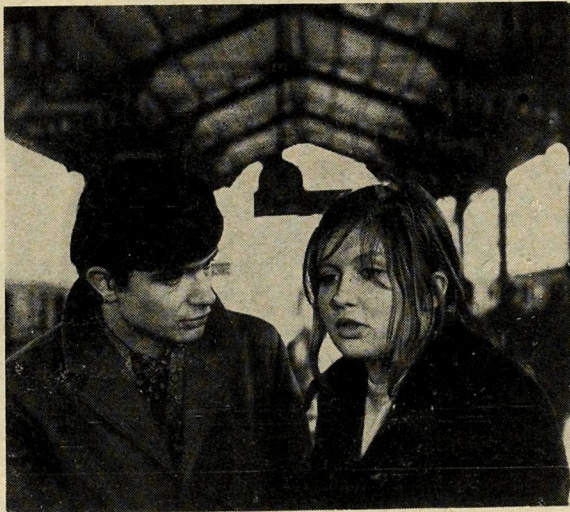


## Seksolatki

równuje się do tych z Werony. Nasi bohaterowie z filmu wytwórni „Plan” w Łodzi, trochę nieprzychylnie nazwani „seksolatkami”, są właśnie w wieku zbliżonym.

Ania (Hanka Wolska) ma lat 16, a Tomek (Tomasz Ficner) 17 lat. W rzeczywistości aktorzy nie są zapewne wiele starsi. Ich filmowe personalia są proste: ona dobrze uczy się w szkole hotelarskiej, on będzie dobrym technikiem okrętowym. Nie porzyskają na miłości młodzieńczej — kochają się jak dorośli. Chwile szczęścia przeżywają, gdy udając rodzeństwo wynajmują tani, wspólny pokój („to już prawdziwy raj”).

Niestety, jak w klasycznym dramacie, następuje komplikacja. Złośliwa i zazdrosna koleżanka znajduje stancję „rodzeństwa”, a dyrekcja szkoły po szezeblach plotek dowiaduje się prawdy. Ania i Tomek wędrują do swoich internatów. Na Święta Wielkanocne oboje wyjeżdżają do Konina, gdzie



ojciec Tomka, który jest wdowcem — pracuje w kopalni węgla brunatnego. Nieoczekiwaną wizytę pary młodych przyjmuje z mieszanymi uczuciami, bo akurat zaprosił swą przyszłą żonę, by poznała Tomka. Ojciec (Zbigniew Józefowicz) i jego pani Wanda (Emilia Krakowska) mają do młodych stosunek bardzo rzeczowy i tolerancyjny. Ostry konflikt wynika, gdy ojciec odmawia utrzymania obojga młodych. Porywczy Tomek rzuca obraźliwe słowa, ojciec reaguje rękoczynem — młodzi wyjeżdżają do rodziców Ani. Są to ludzie żyjący w dostatku, ale kołtuńsko mieszczańscy. Otwarte wyznanie Ani, że z Tomkiem żyje, wzbudza ich przerażenie. W czasie rodzinnej awantury Ania łyka fiołkę środka nasennego. Po odratowaniu denatki in spe u znajomego aptekarza (żeby się czasami nikt nie dowiedział!) rada rodzinna postanawia zachować dobrą opinię rodziny i pozory wobec szkoły. Proszą dotychczas wyklętą z kręgu rodzinnego „ciocię Zosię z Sopotu”, by przyjęła do swego mieszkania zakochaną parę. Ciocia się zgadza, ale — jak w klasycznym dramacie — następuje teraz katastrofa.

Ania zaczyna się nudzić Tomkiem, jak to często się dzieje w tym wieku. To jest motywem przyjęcia zaproszenia na prywatkę. Koleżanka, która ją wprowadza do obcego domu, nie informuje jednak Ani, o jakiego charakteru zabawę chodzi. Towarzystwem młodziutkich dziewcząt (prawdziwych „seksolatek”) nie są rówieśnicy; są to mężczyźni znacznie starsi, z pieniędzmi, brutalni. Opierającą się Anię jej partner bije i bierze siłą.

W tym czasie zrozpaczony Tomek-Romeo szaleje po Gdańsku i Sopocie, szukając swej Julii-Ani. Pożycza motocykl od przyjaciela. Akcja toczy się w czasie studenckich Juwenalii, kostiumowej zabawy na ulicach i dlatego niektóre sceny świadomie czy nieświadomie przypominają niezapomnianego „Czarnego Orfeusza”, który szuka swej ukochanej w czasie karnawału w Rio de Janeiro. Półprzytomna Ania wraca do domu i po spotkaniu Tomka ucieka przed nim. Jest w stanie psychicznego szoku. Chłopiec goni ją na motocyklu, przewraca się na śliskiej jezdni, maszyna przygniata mu nogę. Dziewczyna nie zatrzymuje się na jego wołanie. Koniec.

Być może tej historii miłości dwojga nastolatków rzeczywiście nie należało nakręcać, bo nie wnosi nic frapującego, nowego. Grana jest jednak przez obu głównych bohaterów, autentycznie młodych, bardzo dobrze i szczerze. Ukazuje także sporo prawdziwego życia w Polsce, kilka problemów obyczajowych. Z filmu płynie nienowatorska prawda o wartości dydaktycznej: sprawy erotyki młodych nie są groźne, póki ograniczają się do przeżyć opartych na prawdziwym uczuciu. Krok — nawet nieswiadomy — poza krąg miłości, wejście w sferę cynizmu ludzi dorosłych, kończy się katastrofą.

J. MIL.

